Korespondencja Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Listy matki, Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskiej.

T. 2 : 1898 - 1901

24 Jaśku mój drogi! Telegrafowałam wczoraj, że
Michaś zdał egzamin. Ze wszystkiego ma „bar-
dzo dobrze" tylko z religii i niemieckiego
„dostatecznie!" — Jako półroczne ferje, będą u
Hot. mieć wolne 4 dni, 30 wt, 31 śr, 1 śr i 2 gi.
Dobrze, że nie teraz, bo zupełnie nie wiedziała-
bym jak mu ten czas uprzyjemnić, niemogąc
jeszcze wychodzić, ani nawet z obawy influenzy
nie puszczając go wcale do naszych pokoi.
Za tydzień może się co odmieni. Jakby była po-
goda, to by mi już wolno wyjść, tylko ojciec musi
jeszcze posiedzieć w domu czas dłuższy, bo choć
mu już lepiej, to jednak dusi go jeszcze bezprz.
Dr. Krakiewicz podoba mi się, wszakże zaufa-
nie, nie blaguje. — Może się tu które z Was
na te Michasiowe ferje pojawi. — Czy zgłosił li
się tam do Medyki o ten podatek nowy? Tu
tej był tylko podany tutejszy wykaz, a jako
dochód, majątek Medyka wskazany — prawdopodob-
no że tam informacyi żądać będą. Tutaj Tow.
Roln. rodzaj formularzy rozesłała dla ustalenia
w Słowo i Ref. szereg artykułów z informacyą
drukować mają. — Możebyś ty, lub Władzio, mógł
się dowiedzieć o Tadzia. Wyjechał nagle we wtorek
(niemiał zamiaru wyjazdu) i dotąd go niema, a Życie pisze,
że grad listów, broszur, paszkwili posypał się na Beon
Obawiam się jakich zatargów, może pojedynków — nie
spokojna jestem bardzo. Chciałabym wiedzieć co o nim,

[illegible]

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся черезъ ôторванє продѣравленого краю.

Karten-Brief

List kartkowy. — Листова карта.

KRAKAU BAHNHOF
24
6

An
Do — До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

we Lwowie.

in
w — въ } Ulica 3 go Maja 5

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову обокъ натиснутои.

LEMBERG 1
25
VI
98

2

K. J. Michaś muzyki uczyć się będzie od tego same-
go co jeden z jego kolegów, zdaje mi się Targowski",
który jest krewnym Zeleńskiego i ma nauczyciel-
la z konserwatorium (zdaje mi się) poleconego przez"
Zeleńskiego. – Na początek mieć będzie dwa razy
w tydzień po pół godziny, później jak zechcecie. Bierze
1 Złr za godz. nie wiem co za ½ zażąda. Taniość ta pewno
stąd pochodzi, że przez Zel. dla krewnego jego wzięty. – Ma
bardzo dobrze, wedle najnowszej metody uczyć. Pani Hoł. po-
wiedziała że M. ma widocznie talent i potrzebuje mieć dobre"
początki, bo to grunt, a ona nie ma się za wielką muzycz-
kę, przytem widzi, że teraz inaczej uczą jak ją uczyli i
jak ona uczy. – Michał zaraz tu przyjdzie. Jest zdrów
apetyt ma dobry, żołądek w porządku, humor ma dobry, ale
czegoś blady jest teraz, oczy podsiniałe, co niepokoi mnie i Hoł-
owa pytała, czy to tak bywa u niego, "et s'il ne lui faut pas les
toniques!" – Powiedziałam że nie – myślę że te deszcze i ożkan-
ne powietrze tego przyczyną. – Jak można ściągać się już sam, mia-
łe dobrze. – Odpowiedź na list wczorajszy napiszę mieć będziesz.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna. — Карта кореспонденційна.

An }
До }

Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski

Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in }
w }
в }

Lwów.

Ulica 3 go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

9/2 1898r. 3

Jaśku mój drogi!

Od Twego listu aż mi się w głowie zakręciło i ma się rozumieć, że do Kotarskiego zadzwoniłam. – Przed chwilą wyszedł stąd, zdawszy sprawę z konferencyi z wtajemniczonym w te nasze podatkowe sprawy urzędnikiem. Rezultat tego taki, że zabrawszy ze sobą fassyę z Medyki, Milna, Kmiczyc i domu we Lwowie, najlepiej zrobisz jak pojutrze rano tu przyjedziesz, albo najpóźniej w sobotę. Możesz nie samą fassyę, ale tylko materyały potrzebne do zrobienia ich przywieźć, a tu zrobi się wnet wszystko.

Fassye tyczące się domu w Krakowie i papierów tu będących, niemają nic wspólnego z fassjami z majątku ojca i zupełnie osobno

sporządzane będą, bo dom tu„
tejszy i papiery wartościowe w
kassie z wyjątkiem kancyi Krel„
la są moją własnością. Ojciec
osobno za swój majątek, a ja
osobno za mój, podatek mam
płacić i jednej fassyi z drugą mie
szać nietrzeba, tak powiedział"
urzędnik, Kotarski i ojciec.
Idzie tylko o wspólne porozumie
nie, tyczące się dochodów idących
na utrzymanie nasze, o czem, jako
o dochodzie i w mojej fassyi wspo
mieć trzeba, także porozumieć
się trzeba, żeby kosztów i wydat„
ków, policzyć jak najwięcej. Po„
nieważ dom tutejszy i papiery
niemogą być słane w jedna

fassję, z fassją majątku ojca,
więc nie posełam ci informacji
których żądałeś, proszę tylko
byś z materjałami do fassyi
z majątku ojca przyjechał tu
taj. Jest to niezbędnie potrzebne z
chego, żeby to dobrze i na czas
załatwionem było. Moją fassję
na brudno napisaną, przy
niesie ten urzędnik jutro,
a pojutrze w południe mogła
by być konferencja twoja
z urzędnikiem tym i Kotarskim
Odpowiedz telegraficznie list
ten odebrawszy, czy w Pią
tek rano, czy w sobotę przyje
dziesz, żeby wiedzieć czy na

Piątek czy na sobotę urzędnika zamówić ma Kotarski na konferencję do swej kancelaryi.
Tadzio jutro w południe będzie się widział z tym urzędnikiem u Kotarskiego, w celu sporządzenia swojej fassyi.
Wychodzimy już okaje - wczoraj Laeflera, dziś St. dr. Paszkowskiego odprowadziliśmy na cmentarz. Jutro o 3ej pogrzeb pani prof. Prażmowskiej, żony dyr. Kółek rolniczych. 36 lat dopiero miała. Byłam dziś u Mamy na Garncarskiej wracając z nabożeństwa za Laeflera od Kapucynek. Ze zdziwieniem, zastałam tam Kazię, a nie zastałam Józi. Kazia i Mama mizerne bardzo. Michaś zdrów. Irenka zdrowa i jak pączek tłusta. Uściśnienia wam posełają. do Wandy napiszę niebawem. Z Tąką koniecznie do rychłego zobaczenia się

22 Jaśku mój drogi! Obiecywałeś przyjechać w Piątek
2. i zawiodłeś nas. Anielka pisała wczoraj, że we
Czwartek wybiera się z nią Wanda do Krakowa, tym
razem dziś list Wandy odbiera nam tę nadzieję, i
pod pretekstem lekkiego kaszlu Jasia i twojej febry.
Gdybyście niebyli nudziarze, tobyście się okazją
zabrali i przyjechali. Wanda po jednym lub dwóch
dniach wróciłaby do domu, a tobie zmiana po-
wietrza i pogoda najlepiejby febrę zniszczyła w
Zakopanem, gdzie ma być ślicznie. Niewiem
czy ci Wanda mówiła o tym francuzie (Garret
zdaje mi się) który uczy Michasia i ma być na
wakacje rozrywanym do chłopców, bo uczciwy
dobrze wychowany i bardzo dobrze umiejący
postępować z chłopcami, pilnować ich i na
spacerach, wycieczkach strzedz. Kto go chce
mieć wcześnie zamawiać musi, a Michasia
niemożna przez wakacje zostawiać bez
nadzoru, a ten wasz profesor ze Lwowa ordy-
narny bardzo. Muzyki uczy go Brandys, a
gimnastykę szwedzką ma zacząć w tym
tygodniu z nowym uczniem H. Sebańskim
cierpiącym na nogę i także potrzebującej
ostrożności. Czy dobrze? Czekałam z tem
na ciebie, ale tamten zaczynać już chce
więc decydować się trzeba. — Bardzo pragnę
takim widzieć was [illegible] przed wy-
jazdem. Baczmaha już jest, lecz nie pisze-
my, bo mamy nadzieję że przyjedziecie.
Uściśnienia przesyłamy obojgu.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворює ся через оторванє продѣравленого краю.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта

An
Do — До

Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski

in
w — въ } Lwów.

Ulica 3go Maja 5.

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

6/3. Abbazia, Villa Sirmium. J. m. dr. — Przyjechaliśmy
tu wczoraj rano. Z Krakowa wyjechaliśmy 3 go
błyskawicznym, we Wiedniu odpoczywaliśmy dobę. — W Semme-
ringskich górach śniegi, potem ku Gratz ustają, w Karyntyi aż
po St Peter śniegi — tu ciepło ale deszcz. Przepięknie i dzi-
wna jakiej nie pamiętam. Półtora dnia jak chart biegałam za
mieszkaniem, nawet w Lauranie byłam i miałam już dziś naj-
marne jedyne liche mieszkanie z malutkich 3 pokoików ordynar-
nie urządzonych sklejone, bez kuchni tylko z balkonem na morze
za 52 Kr tygodniowo, gdy szczęśliwym trafem dostałam miesz-
kanie w willce którą od 2 lat mają [illegible] i ochrzciłam ją „
Babusiówka". Nie jest że to dziwne? Za śliczne dwa pokoje
z wielkim przystępem tuż nad morzem na południowym stro-
nę, z usługą, 28 Kr tygodniowo. — Siedząc na łóżku, można mieć
złudzenie że się jest na pokładzie okrętu. Prawie cała ściana po-
koju zajęta jest oknem o wielkich szybach. Z drugiego pokoju za-
ten przystęp się wychodzi, na którym salonem być może. — Herbatę
rano i wieczorną sami robić będziemy, zaś obiad i sjestę wszyst-
ko co potrzeba, możemy dostać w domu. Obiad że 4 potraw Kr. 30 h
od osoby jak że 3, to 1 Kr. — Możemy jeść w domu lub nie — jak nam się
podoba. — Pisz jak się urządzę napiszę więcej. — [illegible]
pomieszczał [illegible] — uciekaliśmy [illegible] jak [illegible] tu co

LEMBERG 1 LWÓW 1
3/11 98

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna. — Карта кореспонденційна.

ABBAZIA
3.3.98
II

An
До

Wielmożny

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

in
w
в

Lemberg.

(Galizien.)

Ulica 3 go Maja . 5.

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

15/3 1898. Abbazia. Willa Sirmium.

7

Jaśku mój drogi!

Mam nadzieję, że list ten odbierzesz 18go rano, a z nim dowód, że Musia twoja nie zapomniała o najpiękniejszym dniu w swem życiu, dniu twoich narodzin. Dzwoniono właśnie w Medyckim kościele na podniesienie kiedy na świat przyszedłeś bez płaczu. Zaczęto cię zaraz trzeźwić, dr. Ebers w starem winie skąpać cię kazał i parę kropel tegoż wlał ci w usta. A Stanowiczowa zaś klapsa ci dała i zaraz krzyknąłeś oburzony tą zniewagą. – Mając przy sobie to chude, smagłe, z czarną czupryną stworzonko, ślicznie marzyłam o tem, czem chciałam by było później. – Nie wszystko jak zwykle w życiu bywa, spełniło się, ale jednak spełniło się wiele, skoro z dumą zawsze i z wzniesioną głową, mogę mówić: syn mój, mówiąc o tobie, i za to niech Bogu i tobie będą dzięki. – O życzeniach nie mówię dziś, bo one zawsze dla ciebie jednakie, a najgorętsze ze wszystkich życzeń i pragnień, pragnienie zdrowia, a wraz z niem swobody ducha, pogody męzkiej energii i woli. Smutno mi widząc cię często bezsilnym i korci mnie, że nie dosyć myślisz o zdrowiu swojem, że nie zerwiesz z

tem co ci szkodzi, co cię męczy i nęka, iże takie jakieś bezbarwne, nudne prowadzicie życie, które przecie ucieka z dniem każdym a którego szkoda nie użyć choć cokolwiek. I tak np. jestem przekonaną, że na twoją powracającą malarję, podróż jakaś, zmiana powietrza, działała by zbawiennie, a nerwy na tem dobrze by wyszły. – Tourist en Leven np. ogłasza podczas świąt wycieczkę do Dalmacyi. Z Wiednia wyjazd 6go Kwietnia potem 12go, z Tryjestu mit Sakon Dampfer. Mógłbyś pojechać, pewno niedużo kosztuje, szkoda tylko, że to w święta, bo przykro w te dnie swoich odjeżdżać, ale znowu wtedy masz ferje. Wracając, mógłbyś z St Peter do nas nagłe zboczyć, ale jeśli program nie pozwala, to nie. Takie przewietrzenie, zmiana, zobaczenie ślicznych stron świata, niezawodnie dobrzeby wpłynęło na ciebie, ale już wiem naprzód, że nie zechcesz tego zrobić. – Nam tu dobrze się wiedzie, mieszkanie mamy śliczne, a raczej ślicznie położone, nad samem morzem, tylko cokolwiek daleko od środka Abbazyi, jeszcze kawałek za mleczarnią. od willi Stella

Maris, dzieli nas tylko budynek elektyczności. Willę tę malutką, od dwóch lat ochrzciłam była Bobusiówką, i włączyłam do rozmaitych tu rzeczy które są mojemi, jak np. brama skalna ku maltempo, drzewo poziomkowe w parku etc... Herbatę ranną i wieczorną robimy sobie sami, obiad jemy w domu jak chcemy po 1 r 30 c. od osoby – albo też idziemy gdzie nam podoba. Dotąd nam się nigdy iść gdzieindziej nie podobało, bo bardzo smaczne tu obiady, zdrowe i niedrogie. Zupę i trzy potrawy z dodatkami nam dają. Zawsze jeszcze i na wieczór coś schować można. – Zacharjasiewicz rozesłany własnoręczną ojca kartką, przyjeżdża tu jutro, co ojca bardzo cieszy a przez to i mnie także. Pokój dla niego się tu znajdzie. Weźmę go na pensję za 3 Zł dziennie, tak jak pierwej. Są tu Wład. Dzied. i mnóstwo polaków ale my zdaleka się trzymamy u Władz. tylko bywając. Byliśmy tam na obiedzie w sobotę i jadłam tam po raz 1szy w życiu pawia przyst. z Pieniak. Był dosy

konaty, migdziutki, smak miał upasionej pantarki, ale delikatniejszy. – W Włod. do wiedziałam się, że Lunia Jeszeńska idzie za mąż za jenerała Zaleskiego, brata był. min. 60 lat mającego, ale szalenie w niej zakochanego. Termin ślubu Lusi niewiadomy, bo przeszkody piętrzą się, na wyprawę ani centa niema, a także narzeczony nie ma na urządzenie się, bo za cały kapitał majątek kupił, a babka wi dać niemyśli dać więcej a Czartor. widać wy swatawszy, więcej zrobić niemyśli, co zresztą nie jest jej obowiązkiem.

6/3. Wczoraj niemiałam czasu listu dokończyć, a dziś Reforma przyniosła mi wiadomość o otwarciu Związku Lit. Nauk. i o zagajeniu prof. J. Pawlika. Bardzo mnie to ucieszyło i wydałam mój okrzyk radości: „Kohoho, Kohooooo!" że aż na Strandweg słychać było pewnie. Przecież, przecież wylazłeś ze swej skorupy, ocknąłeś się i masz może trochę więcej pracy, kłopotu, ka może, masz przecież przytem zajęcie jakie lubisz, wyrywające cię z koła oschłych, nudnych ślęczeń, zmuszające cię do przestawania z ludźmi z którymi będziesz mógł mówić i robić rzeczy zajmujące cię w inny, milszy sposób, niż zwykłe przymusowe twe zajęcia. Spodziewam się że wkrótce wydam nowy okrzyk tryumfu, wyczytawszy

w morzu kąpać się będzie można.
Kaliny w okół, przestrzeń cała i woda
w basenie do naturalnej ciepłoty ogrza-
ną będzie. — No i cóż ty na to?
Spodziewam się, że na krótkość mego
listu i brak treści, narzekać nie bę-
dziecie. Chcę tyle ci poszlę tymczasem
na urodziny. — Lowrano też ogromnie
się podniosło, willi powstało dużo, strand-
weg i park piękny — powietrze tam
lepsze jak w Abbazyi. Quarnero Ge-
sellschaft olbrzymi hotel tam ma bu-
dować. — List mam od Sewerki, pi-
sze że Michaś ma katar, ale zdrów
zresztą. Posłałam mu kartkę z bardzo
ładnie illustrowaną i Hani także.
Jasiowi także przyślę a teraz bądź-
cie zdrowi. Babinę swoją i dzieci
uściśnij odemnie. Jakby i im tu dobrze
było! — Za mieszkanie nasze — 3 pokoje,
płacę 150 miesięcznie wraz z usługą.

A nie zapomnij o mnie koło 1go. — Zsyłaj 1.000 przyszłej — dalszy ciąg do Krako-
wa, koło 20go kwietnia — [illegible]

2) wiadomość o odczycie Dr. Jana Pawlikowskiego o Królu Duchu etc. — Kupiłam sobie we Wiedniu Cyrana de Bergerac, Rostanda. Jest to rzecz niepospolita, śliczne tam są rzeczy, szczególnie IIgi i III akt mi się podoba — ostatni najsłabszy, III ci ślicz ny. Takie to jakieś nowe, świeże. Przeczytawszy, do Krakowa posłałam, może sobie to weźmiesz do przeczytania od Tadzia. Gdybym była wiedziała, że to takie piękne tobym była kupiła dla was exemplarz! Tu tego nie dostanie, a nie pamiętam nazwiska księgarni Wied. — w jednej tylko to było. Chciałabym oprócz Kolędy Tetm. która czeka na ciebie w Krakowie, coś ci dać na imieniny, ale niewiem co. Gdybyś był grzeczny a powiedział mi, cobym ci z Wiednia przywieźć mogła wracając. Mój mój Chłopcze kochany, powiedz mi proszę. — Skoro już ten Związek wszedł w życie, to projekt mój wycieczki do Dalmacyi pewno upadnie bo cię to tam szczególnie z początku trzymać będzie. — Do Zakopanego podczas roztopów, nie radziłabym jechać, tylko teraz przed niemi, lub po nich.

10

Tutaj teraz cudowna pogoda, ale u was mrozy podobno. Mam jeszcze jedną ciekawą książkę nagrodzoną przez Akad. Paryzką, nową zupełnie, przez René Doumic „De Scribe à Ibsen. Causeries sur le Théâtre contemporain." — Po awanturach z powodu przedstawienia Ghetta, urządzanych przez Głos Nar. ucieszy to mnie powodzenie „Tamtego." Dziś wyczytałam w Ref. że truppa Krak. z tem do Lwowa pojedzie, a Lwów. do Krak. z Zatopionym Dzwonem — dwa więc otrzyki radości i tryumfu dziś wydałam i jest mi dobrze. Żeby tylko Tadzio miał rozum a dam także był we Lwowie ze swoim teatrem, i żeby w dziennikach Krak. i Lwow. było wyrażone, że dyr. T. Pawl. ze swoją truppą pojechał do Lwowa, żeby nie schował się w mysią dziurę, żeby go we Lwowskim teatrze widziano. — Napiszę mu to — ale czy usłucha? On gotów w Krak. jak pierwej we Lwowie reżyserować „Dzwonesza"

topiony.—
W tej chwili telegram odebratam, donoszący o dzisiejszym przyjeździe Zacharjasiewicza.— Dużo ulepszeń i zmian znów w Abbazyi. Woda tu teraz doskonała sprowadzona rurami z Monte Majore. Budują nowe łazienki dzpte, tusze, etc z północnej strony parku. Także w Slatinie trochę poniżej na prawo od Quisisano wielki gmach dla Zarządu i urzędników nowych dzierżawców Abbazyi Sleeping Carrów.— Kasyno wspaniałe już stoi i Hale gdzie wszelkich wiktuałów dostać można.— Marochina sklepu już niema, kawiarnia w tym domu i ogródku, a ani zajmują teraz nową willę „Mery" za Elsą.— Przed Marochinem dawniejszym na morzu budują olbrzymie łazienki z Kursalonem pośrodku pawilonami z cukiernią i kawiarnią na końcach i olbrzymim basenem krytym, w którym przez całą zimę

Ojciec do serca swego Cię przyciska i całą Twą całuje. Czego Ci życzy i jak życzy sercem całem, dowiesz się gdy będziesz starym a synowie Twoi wyrosną Ci i dojrzeją na takich ludzi jak Ty mój drogi a będą jeszcze dzielniejszych i szczęśliwszych od Ciebie. A pamiętajcie trochę o Ojcu i Dziadku [illegible]

Edgar Schmidt, Dresden.



Nach Phot v. E. Jelussich, Abbazia.

Strandpromenade „Puntizza“.

Gruss aus Abbazia.

J. m. dr. — Za list dzięki serdeczne.
List za rewersem do kons. wysłany. Trzeci kandydat otrz. prez
ks. Al. St. — Za St. f. dziękujemy, Jesseseśmy nie czytali, bo
list otrz. przed 2 ma godzinami dopiero, ale ojciec zaraz zajął się a
wyprawieniem listu, a teraz właśnie dział się skończył — do W. ...

prac. Uściśnienia dla wszystkich czwor... dni
dla przesyłam rodzice

M

Correspondenz-Karte

Cartolina di corrispondenza.

An / Al Jan-Gwalbert Pawlikowski

in / a Lemberg.

Ul. 3go Maja. Nr 5.

(Galizien.)

Nur für die Adresse.
Soltanto per l'indirizzo.

5 KREUZER 5 OESTERR. POST

ABBAZIA

LEMBERG 3 VII 98

Drogi mój Jasku.

Z polecenia Ojca posełam ci, dopiero co nadeszły papier, a oprócz tego dwa inne papiery, które znalazłam na odjezdnem z Abbazyi w szufladzie Ojca. Obawiam się, czy ten po raz[illegible] pisany, niepowinien był być posłanym do Konsystorza Przemyskiego, ale Ojciec wtedy wszystko sam zrobił, zalepił, mnie tylko polecając ekspedycję. — Przyjechaliśmy tu przedwczoraj wieczór, ale niemogę się pochwalić, byśmy wszystko troje, dużo mocniejszemi byli. Anielka zobaczycie pewno, ojciec coraz to bardziej się skarży na ból „przed”

pomoże, ale ja wły[illegible]
Stek czuć będę. W
każdym razie, donieś, czego się mam spo-
dziewać lub obawiać. Anielka odjechała
z Kłyskamierczym. Ściskam was, posełam
wszystkim, do Wandy napiszę za dni
parę. Trzymajcie się, niemartwcie mnie waszemi

chcąc nie do
sprawiedliwych
z kandydatów. Zdaje mi się, że w krajowym zwykle 6.500 było to. Może
jeszcze 2.000 — jeszcze niech Kazia, to 800 byłoby mniej. Słowem czy im to dużo

nich i tylnych ścian żołądka"
i codzień budząc się mówi: „Takim
słaby, ręce mnie bolą, nożki mnie
bolą, krzyżycie mnie bolą" – cóż
na to poradzić? Ja także co rana
miałabym przyczynę tak mówić,
ale tego rodzaju duetów nie lubię.
W drodze z Abbazji do Wiednia po-
rządnie byłam chora na silny ból"
w całej lewej stronie środka mej
figury, przytem fikać chciałam.
Niewiem co mi się stało, przemę-
czyłam się widać pakowaniem,
myślałam że tym razem zabierze
się na jaką chorobę serjo, ale we
Wiedniu po użyciu w cichości du-
cha chiny i przyłożeniu Rigolot

3.500, a 21. pewno 200 postałeś (nie widziałam jej jeszcze) więc 3.700.– Sądzę,
że jeżeli dzierżawcy są dobrzy, to może trzeba dać im tym razem [illegible],

stacić podatki i w kuchni nową kamienną czy betonową podłogę,
bo tamta zupełnie już była zgniła. Dotąd otrzymałam ...

przeszło jakoś, po rocznym wypo-
czynku. We Wiedniu byliśmy trzy dni
z powodu wystaw, które zwiedzi-
liśmy choć pobieżnie. Przyjechaw-
szy tu, zastaliśmy Tadzia kaszlące-
go, z gorączką i bardzo źle usposo-
bionego, smutnego czy złego – nie
wiem co z dwojga. – Dziś w południe
bardzo mnie przeraził silny atak
sercowy którego dostał, przynajmniej
mam go za taki. Oczy w słup mu stanęły
najpierw zerwał się gwałtownym ruchem,
chwytając się za piersi, a potem gdy
przywołana przybiegłam, zastałam
go na poprzek łóżka z głową po
za łóżko zwieszoną, rękami rozrzu-
conemi – oddechu ani bicia serca nie

Stare podłogi i w kuchni nowa kamienna czy betonowa podłoga
bo tamta zupełnie już była zgniła. – Dostałam otrzymałam,

słyszałam, jak su domacać się niemo-
głam, całe ciało wiotkie było, jakby
bez kości. — Podniosłam go na poduszki
na serce zimny dałam okład, okno
otwarłam całe, pod nos angielskie
sole podłożyłam, pulsa na skroniach
i rękach, palce i nogi ścierpnięte
rozcierać zaczęłam octem, Kania
Kiem — no i wreszcie odetchnął, spoj-
rzał przytomnie — później usnął, a
teraz (godzina 4 ta minęła) wstał, ale
Walenty mówi, że napowrót się położy
bo siły niedopisują, ale w każdym ra-
zie, tym razem złe minęło. — O doktorze
słyszeć niechce i już czuję, że lada dzień
do Lwowa się wybierze, skoro tu teraz
teatru niebędzie. — Widzicie z tego, że i
na Kleparzu nie lepiej niż u was się dzie-
je. — Wszystko to razem na humor do-
brze wpływać niemoże.

Za pieniądze dziękuję. O dalszy ciąg prosić będę jak się da najprędzej. Mam
niezdrowiem. — Co to było teraz Magdzie
oddalać; Bóg z Wami. — A napiszcie znowu co słychać
Kochająca was Matka

16/5 1898. 14

Jaśku mój drogi!

Do ciebie piszę, prosząc znowu o wieści, bo wiem, że Wanda czasu niema będąc przy Jasiu, przytem pewno strwkowana i strwożna, jako to zwykle matki. Znowu nowy kłopot i zmartwienie, ale to każdo dziecko przejść musi, a lepiej, że się to w ciepłą porę i we Lwowie wydarzyło. Bóg pozwoli, że przy dobrej kuracyi i ostrożności prędko minie. Choć tak się mówi i wierzy, to jednak niepokoję się i co chwila radabym wiedzieć co się dzieje, radabym być tam z Wami, a wiecie, że niemagę. Wandzi bytabym się podjęła, ale skoro jest u Kasi, to i dobrze. Tu także szkarlatyna, tyfusy panują, ale o Michasia nietroszczcie się, bo bardzo jest pilnowany i u Hof. aż przesadzają w ostrożności, bo gdy wczoraj powiedziałam Hof. o szkarlatynie, prosił by nikt z was

+ o decyzyi tyczącej się Franciszka czekać będę. Uściśnienia przesyła Wam kochająca Was Rodzice

listów nie przysełał na pensję, bo
jest rzeczą pewną, że szkarlatyna
przez listy udzielić się może. Myślę
że to dopiero przy łuszczeniu może
być prawdziwe, ale jednak życzeniu
jego dogodzić trzeba. Teraz taki jest
interes, że o tego francuza o którym
pierwej Wam wspominałam trzy damy
się dobijają, trzeba więc prędkiej
i stanowczej waszej decyzyi. Obieca
łam we środę najpóźniej odpowiedzieć.
Hot. umyślnie w tym interesie wczo-
raj przychodził i bardzo go poleca.
100 Złr najwyżej, trzeba by mu dać
na cały przeciąg czasu, t.j. na dwa
miesiące z okładem. W każdym
razie bez porządnego nadzoru Mie-
chaś podczas wakacyi zostać nie
może, a i Jaś mógłby wyćwiczyć się
w rozmowie, a i ~~[illegible]~~ także nie

czuwania przy Jasiu. Bez służącej bieda być musi wielka
teraz. — Bóg z wami, niecierpliwie wieści o Jasiu o was i

Bardzo mi żal [illegible] Stachowi. Wszystko co widziałam najpierw [illegible]
może was to zajmie i rozerwie. Wandę ściskam [illegible] kiedy i

zaszkodziłby czasem przymus pod tym względem. W naturze dość za- 15
kochany ma być ten francuz i nie bez wiadomości co do ~~Bank~~ przyrodzonych, choć oficjalnie nie uczy tego, dobrze jednak, że interesuje się temi rzeczami i w chłopcu zamiłowania nie budzi. — Proszę więc o stanowczą decyzję i odpowiedź telegraficzną. Michaś 25go b. m. będzie wolny, a może nawet o dwa dni wcześniej i mógłby zaraz z francuzem wyjechać do Zakopanego. Zaręcza ją za uczciwość jego i dbałość o zdrowie dziecka, a któż nie czy Jaś mały, będzie mógł już w tej być ruszanym i czy bezpiecznie już będzie dzieci do niego przypuścić. Teraz już jest połowa Maja.

Bieda z tą chorobą, bo opóźnić może wyjazd Wandy do Zakopanego; ale może to prędzej minie jeżli łagodny przebieg. — Michaś we czwartek idzie do pierwszej spowiedzi. Odprawi się to u Reformatów o 7ej rano, o ½ do 8ej, będzie msza św. na jego intencję na której ja i Hot. będą. Spowiadać ma ten co go uczy — Michaś o niego prosił, zresztą on zna jego naturę, wady i przymioty. — Był wczoraj chłopak u nas, wygląda teraz dobrze i bardzo był miły. Trochę był pawajował, ale teraz znowu wszystko w porządku co się tyczy postępowania, tylko z tem bieda, że się sam uczyć i do lekcyi przygotowywać porządnie nie umie, trzeba żeby zawsze był pilnowanym. Hot. stara się wyrobić w nim w tym względzie samodzielność, ale jeszcze nie idzie. Uczyć się na pamięć prawie nie

bo właściwie nie ma kuracyi — Czy to prawda, że Ty masz być w Karlsbadzie? A kiedy? Szkoda że Zawarski już tam nie jeździ.

28/5 1878

Drogi mój Jaśku!

Ponieważ pewno za mało masz jeszcze roboty, więc posełam ci znaczny i miły prezynek. — 23go b. m. to jest 20go Maja doręczone Ojcu zostały załączone papiery, a datowane są 30go Kwietnia, z żądaniem odpowiedzi, w przeciągu dni ośmiu. 25go dał mi je, żeby pokazać je Kotarskiemu. Kotarski wczoraj wieczór mi je odniósł i polecił odesłać je tobie jak najprędzej, żebyś wygotował odpowiedź tyczącą się majątku ojca, i takową jak najrychlej tu przysłał. — Powiada że trzeba byś odpowiedział ostro, bo to są szykany głupie i bezpodstawne. — Sami urzędnicy mówią, że nikt porządniejszej i szczegółowszej od ciebie nie przysłał fassyi i że trzeba koniecznie byś bez zwłoki z użaleniem poszedł wprost do Korytowskiego, bo do tutejszego przewodniczącego się udawać i z nim

Życie za tydzień już pod redakcyą Art. Górskiego i Wyczółkowskiego wyjdzie. Ostącki zdaje się stanowczo się cofnął, bo jak się zdaje Lemer jemu, a on Lemerowi był na przeszkodzie. — Zdaje się że Lemer chce rządzić a Pot. chciałby także, więc jeden drugiego obok siebie niechciał.

Bądź mi zdrów. Bóg z Wami. Tuli Was do serca i pieści, kochająca Was Musia

Jutro Mich. ma egzamin z [illegible]kiej. Pojutrze w czwartek.

16

mówić, nie zda się na nic. – Wtrąca się do
rzeczy i wymaga rzeczy nie objętych ustawą
przytem przy stoliku sędzi o rzeczach o
których niema pojęcia. – Niechby sobie wy-
sadzili komissję na grunt, jeżeli nie wierzą.
– Kotarski ołówkiem przy niektórych punk-
tach porobił uwagi. – Pamiętaj, że trzeba
byś poszedł do Korytowskiego z kwitko-
wem czy odpisem fassyi, z nim się rozmó-
wił i o przedłużenie terminu odpowiedzi
prosił, bo trudno odpowiedzieć na rzecz
doręczoną 23go Maja, 8go Maja, a przy-
tem uwzględnić powinni, że ojciec mieszka
w Krakowie, ty we Lwowie, Kancelarja
gospodarcza w Medyce – potem znowu
do Krakowa wszystko odesłać trzeba
ojcu do podpisu. – Co się tyczy Kamieni-
cy mojej i Kapitałów, dochodów i rozcho-
dów, to to już my tu odpowiemy. – Obu-
rza mnie to ich wtrącanie się do
wszystkiego, sądzenie. Np. co im do tego

17

wiele mój stróż pensyi bierze. Nie wiem co ty tam na to wszystko powiesz, ale ja zła jestem okrutnie. — Tu u nas nic nowego, chyba to że się wczoraj na walnem zgr. Tow. ognia- prawie bili. Mcziński omal krzesłem w głowę niedostał, Starowiejskiemu czy Wielowiejskiemu w twarz dano i będzie pojedynek, jakiemuś omal oka nie wybito — obradowano do 2ej w nocy, no i mimo wszystkiego, reforma statutu przeszła 70-ma głosami większości. Obrzydliwą była ta walka mieszczaństwa i ziemiaństwa, to nie uwzględnienie słusznych żądań pierwszych, by odroczono wotowanie nad przejściem sm. statutu z powodu, iż większość nowy statut dopiero na zgromadzeniu ~~statut~~ w rękach miała, więc osądzić go ani namyśleć się nad nim czasu niemiała. Dyrekcja

dziennych. Kiedy się na to karta — [illegible] 3 bm. [illegible]

i rada nadzorcza zaprzeczała temu, utrzy-
mując, że wszystkim członkom statut no-
wy posłano, ale jednak prawdą to jest, czego
dowodem, że zaraz ojciec, zupełnie statutu nie
otrzymał. Zdaje się, że umyślnie tak urządza-
ale dlaczego? — Na południowem posiedzeniu by-
łam z Sewerką, słyszałam mowę Szalaja i Stwo-
sińskiego ze Lwowa, Konopki, Lipowskiego
etc. — Tadzio we Wtorek jedzie do Lwowa
ale w pudełkach zdaje się mieszkać nie będzie.
Według mnie, to niedobrze, będzie jeśli zamiesz-
ka na Brejerowskiej, chociaż sam, ale cóż
z nim robić. — Kamiński przeprosił przedwczo-
raj, gdy zobaczył że jego role innemi zastą-
piono artystami i .. jedzie do Lwowa! To i dobrze
Tadzio przed ostatnią bytnością we Lwowie, miał w
Kancelaryi teatralnej takie omdlenie jak tu nie-
dawno. Dziś się o tem, przypadkiem dowiedziałam.
Co robić? żeby postępów nie czyniła ta jakaś cho-
roba, jak i co z nim radzić. Może wy dowiecie
się czego od niego, może nakłonicie by go
zbadał Lwowski Głusiński / Krakowski Głu-
niewzbudza mego zaufania. — Tadzia bardzo
ucieszony i rozczulony tem, że mu meliti-
-pożycze chcecie na scenę i obrazów. Wanda na

legomem swem, chwyciła go za serce. My, między 11ym a 15ym zapewne przyjedziemy

18

-umie, a to jest konieczne. – Wczoraj o-
ej kazano im wrócić na pensję, bo
Sławek nieumiał gdy go rano prze-
słuchiwał Hołubowicz. – W Zielone
Święta do Ojcowa będą mieć majów-
kę. – Zazdroszczę im, tak chciałabym być
kiedy w Ojcowie, ale cóż, kiedy nam cze-
goś trudno wszystko. – Tadzio wypra-
szony był wczoraj u namiestnika. –
Życie jak się zdaje już 1go przejdzie
w inne ręce. Szyper do Wiednia jeź-
dził i 3.000 dla Życia zdobył od Szcze-
panika, Rapaporta i jeszcze kogoś.
Prapper 10 akcyj podobno bierze
Wyszykowski i Górski coś 2.000
uzbierali, Potocki ma z 1.000 przy-
stąpić, jeżeli w ogóle przystąpi, bo
dotąd na warunki jeszcze zgody nie
ma. Zdaje się jednak że redakto-
rami zostaną Artur Górski, Potoc-
ki – może Wyszykowski, Artyści
illustracje dawać obiecują. – Pi-

Jak jest właściwie z Anielką, bo mnie się ona niepodoba, że zdrowa jej zawsze niejest, a kuracja nie przemawia do mego przekonania.

A co słychać z Gwoździecką sprawą? O tem wiesz pewno że Komorowski odkupił. Czy odbierze się choć części naszego kapitału? — Idalka mieszkanie zmieniła — to nowe, o 100 zł droższe będzie. 1go Lipca najem się rozpoczyna. — Od połowy Czerwca Hania ma być w Zakopanem z Baną i p. Wandasiewiczową. Id. dopiero w połowie Lipca wyjeżdży z powodu przeprowadzin w uniwersytetu. — Kasia i Basia także od połowy Czerw. mają być w Zakopanem w domu jakiejś panny Bakowskiej za starym Kościołem. Matkę Wandy i Tankamą dziś widziałam w ogrodzie Józefitów. Mama teraz już trochę zdrowsza i silniejsza, ale w ogóle posunęła się. — Proszę donosić o Jasia i o nas wszystkich zdrowiu choć na kartkach lub telegrafem. A kiedy pieniądze znamy będą? Tak pragnę was widzieć, ale teraz to nie wiem jak to będzie, kiedy.

Ojciec miał postrzał, ale już dobrze. W ogóle jacyś nerwowi jesteśmy. — Może byście mogli zamieścić się u Głuszyńskiego

[illegible]

9/6 1898. Jaśku mój drogi. Jestem dość mocno chorą, choć
nie leżę. Nie wiem co mi się stało, ale wczoraj wieczór
już zupełnie nie mogłam na nogach się utrzymać i przed
tą położyłam się. Przez całą noc szaloną miałam gorącz-
kę i ból głowy, ból w kościach, przytem uczucie zupełnej
niemocy. – Napiłam się gorzkiej wody, wódką francuz-
ką natarłam całe ciało, co ochłodziło mnie i wzmocni-
ło. Teraz nie mam gorączki, wstałam, chiny zażyłam, le-
piej mi, tylko osłabioną bardzo się czuję i w jakiś bardzo
dziwny sposób zachrypniętą. – Jutro bardzobym się jechać
zapakować się nie byłabym w stanie, przytem także nie
mogę wyjechać, skoro dotąd nie mam tego ostatnie-
go 1.000 złr. – Jeżeli nadejdą pieniądze a będę zdro-
wa to w niedzielę wieczór przyjedziemy, o czem
dam znać telegramem. – Cierpienie moje zdaje się pocho-
dzi z przemęczenia, a także jest nerwowe, bo miałam
dużo rozmaitych nieprzyjemności i zmartwień, o czem
ustnie. – Także z Michasiem kłopot nowy. Przed paru
dniami skarżył się że go w uchu boli. Rosenblatt który
tam codzień chodzi do Schańskiego, zajrzał mu do ucha
i znalazł czerwonem w głębi, co przez ten sam wziernik
widziała także i Hołubowiczowa. Prowadzi tam kuracje
uszu zdaje mi się Zycha dr. Schöngut spec. więc na razie z po-
lecenia Rosenbl. poszedł z nim do niego Hoł. z Mich. – Schöngut
powiedział, że ból ten razie pochodzi zapewne ze złego silne-
go wycierania nosa i dał mu jakiś olejek do wpuszczania,
który ten ból zupełnie usunął; Michaś zdrów jest zupełnie, ale
dr. Sch. utrzymywał że z uchem kuracja kilkotygodniowa po-
winna przeprowadzoną być musi, bo jest jest coś nie[illegible] od dawna
zdaje się i pytał czy szkarlatyny nie przechodził. – Zaraportował mi
to Hołubowicz i na moją prośbę był z Mich. wczoraj u dr. Bramowicza z
którym ja widziałam się przedtem. Ten także o szkarlatynę pytał i także ku-
racji uznaje za potrzebną. Na razie nic pilnego [illegible]

[illegible]

Karten-Brief.

Biglietto postale.

KRAKAU BAHNHOF 16 V 98 KRAKÓW DWORZEC

An
A Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski

in
a Lwów.

Ulica 3go Maja 5

(Ital.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

Si apre staccando l'orlo perforato.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

LEMBERG 98

29/6 1898r.

20

Kochani moi!

Już tedy po uroczystościach. Wiecie o nich z gazet, więc pisać niebędę. Zaznaczę tylko, że mimo iż to niby ładnie było, czegoś brakowało szczerego, a mowa Spasowicza i Brodzińskiego przykry zrobiła dyssonans. Sokołowski Aug. dobrze im powiedział. Przyjechawszy tu, w ciągłym odmęcie żyję. Halka w Niedzielę rano przyjechała, Strzemescy (Stasia Chodźko 9°) także. Musiałam zająć się niemi, wyprawiać obiady i herbaty, no i Michasia przyjemnościami czekał, więc zająć się musiałam, bo dobrym egzaminem zasłużył na nie. Był z nami o 3ej, w teatrze

w Poniedziałek. – Trzeba koniecznie, żeby był jak najprędzej w dobrem powietrzu i Małego mocno temu jestem przeciwna żeby tu siedział dłużej lub do Lwowa był odesłany. Wszakże po pracy swobody i powietrza świeżego potrzebuje, Herkulesem nie jest, wakacje szybko miną, każda godzina droga. Jego koledzy wszyscy wyjechali, on tylko został, co mu jest przykro. – Mojem zdaniem do Zakopanego natychmiast wyjechać powinien i tam czekać waszego, lub przynajmniej Wandy przybycia, które, oby nastąpiło jak najprędzej ze względu na nią i tamte dzie-

na powrót syna który dziś przyjechał i [illegible] kiedy [illegible]. — Wszystkiego [illegible] posyła Wam Musia i Ba[illegible]

ci. — Zapytuję się Was i pro-
szę o natychmiastową tele-
graficzną odpowiedź, czy poz-
walacie mi go wysłać z Fran-
cuzem (Garret) do Zakopanego.
Zapytywałam panią Grabowską
w willi Świetlanej, na pokój
i „en pension" wziąść ich go-
towa, obiecując opiekę także
i dbałość o zdrowie Michasia.
Pozostali by tam tak długo jak
będzie potrzeba, tydzień lub dni
10, lub dwa tygodnie. Jedzenie
tam zdrowe i obfite, czystość
wielka, towarzystwo nieliczne
przy obiedzie i zapewne wyborowe
bo te panie nie zniosłyby za-
chowania się niesamnego. —

Za uczciwość i troskliwość pani-
cza ręczy Holubowicz, a zewsząd
tylko pochwały o nim słyszę.
Klima Gradzicka zna go dobrze
i bardzo chwali także. Pensja
i mieszkanie 6 Złr dziennie
kosztowały by. Ojciec, który bar-
dzo pragnie żeby Stefcio nie marno-
wał wakacyj 50ma reńskiemi
do tego projektu się przyczynia,
które to pieniądze wręczyli byśmy
Garretowi. Holub... jutro lub pojut-
rze wyjeżdżają, część drogi jechali by
razem. Prosimy o natychmiasto-
wą telegraficzną odpowiedź
prosimy by przychylną była
dla dobra naszego chłopca. My
obaj bardzo lubi Garreta i tamą [?]
systemu jego uczęszczony [?]. Nie piszę
więcej bo bardzo czasu niemamy
o natychmiastową telegraficzną od-

pamiętaj z nas jeszcze pozdrowię. Mama z Marne [?] była tu wczoraj
niezle wyglądała. Wszystkie który [?] wyjedzie, lecz obiecała czekać

Jasku mój drogi.

22

Martwi mnie bardzo twoja noga i mam ochotę gderać i wymyślać na ciebie. Wrzód pierwszy z niczego się niezrobił, tylko z powodu bucika. Musiało być w nim coś, co cię gniotło w tem miejscu; nie zważałeś na to, małe odgniecenie, przez zaniedbałeś, rozdrapałeś nawet pewno i stąd całe złe wynikło. Nie zaprzeczaj, już ja cię znam i wiem jak to z temi bucikami bywa, pamiętam za kawalerskich jeszcze czasów rany na podbiciu, na pięcie z powodu niedogodnych bucików, zresztą ja także mam takie jak ty nogi i znam się z tem. Oboje do bucików jednakże niewaliśmy nie szczęście. Teraz, po pierwszym wrzodzie, niezawodnie przez złe zrozumia

100 Ztr ma dostać za wakacje. Z rozpoczęciem szkoły 3 go (Wrzes.) 4 go najpóźniej Garret musi być w Krakowie, Michaś zaś najpóźniej 1 go. Hotel? powiada że Michaś z Matem mógł mieć także kawałek

Linka, która źle wypraszała się od nauczyciela, i źle na chłopców wpływającego, czego dowiedział przy i Niepomiński. — Franeusz

ną oszczędność, nie wyrzuciłeś tam
tych bucików, nie kazałeś sobie zrobić
przygodnych i jak najmiększych, cienkich
bez żadnych fałdów, gniotących szwów
lub węzłów i chodzisz sobie w tych
samych co pierwej, przez co sprowadzasz
nową biedę, której jeśli tba niewyjmiesz
zawczasu to jeszcze naprawdę kalectwo
ne sprowadzisz, bo materja gromadząca
się obok kości, próchnienie jej sprowa-
dzić może. Weź to sobie na rozum.
Złość się ile chcesz, fucz nie fucz, sadź
djabłami, ale uznaj w końcu słuszność
słów moich i w międzyczasie opatrz się
obunie o nogi bardzo czysto trzymaj.
— Ja się endawnie wyleczyłam z nagniot-
ków ~~nacieraniem~~ i wszelkich mozołów
nacieraniem ich rano i wieczór naj-
lepszym spirytusem lub wódką
francuską. Poradziła mi to osoba

Która przypadkiem doszła tego, na 23
cierając nogi z powodu „darcia reu-
matycznego." Wszystkie nagniotki
podziały się jej gdzieś i mnie także.
Aż dziwno, jak to prędko nastąpiło.—
A teraz do innych interesów.— Kan-
cja Krella w porządku. Jeden list
skonwertowany przez cię Kellowi
należy się 9 Kr 50 centów.— Numera
wszystkie zanotowane i w osobnej
kopercie są te listy. Na odesłanie
ich tobie pocztą ojciec niezgodził się
i powiedział, że jak będziesz chciał to je
sobie zabierzesz w jesieni wracając
z Zakopanego.— Lipskiemu z pozosta-
łych u ciebie naszych pieniędzy 400
Kr daj, należy mu się to, za tyle lat
służby.— Miałam u ciebie jeszcze 1.150
a teraz były z 50ma dodanemi do moich

jeszcze, ale gdy przyjedzie tyle już kartki umieszczam.

francuzami do wyrachowania się, 1.200
Potrąciwszy 400 dla Lipskiego, pozosta-
nie 800 Ztr. — Z tych 1go Sierpnia"
500 Ztr daj Idalce 1go Sierpnia
a 300 oddasz mi w Franzensbadzie
gdzie spodziewam się zobaczyć cię choć
18go Sierpnia, bo niewątpię że zechcesz
odprawić przepisaną ci kuracyę. —
O podatkach jeszcze ani słychu. — Michaś
wyjechał w Sobotę o 9ej rano, z francuzem,
pieskiem tegoż!! i Hołubowiczów rodziną. Ra-
zem do Chabówki jechali. — Wczoraj miałam
telegram od Garreta że zdrowo zajechali
a dziś załączoną kartkę. — Ślimaka jak
widzisz z kartki byłam zamówiła. Do pani
Grabowskiej pisałam z informacyami i proś-
bami rozmaitemi tyczącemi się mleka, prosz-
ki etc — francuzowi też do uszu nakładłam.
Podobał mi się przy bliższem poznaniu, nie-
śmiały, prosty widocznie dobry człowiek. — Ten
piesek niepotrzebny ale zubmitował
się: „Je ne peut pas tuer le pauvre ani..."

mała" Przychował go już, starając pasię rasy, ale zawsze mu ofiarowano 3 gałązki że z chleba
nie z głodu bo z tęsknoty za kimś, nie pasie nie chciała zatrzymać. —

10/7 1898. Franzensbad. Flora. 24

Jaśku mój drogi!

Wczoraj wieczorem tu przyjechaliśmy na się rozumieć że w deszcz. Z katarem i jakąś malarją wyjechałam z Krakowa. China gorączkę mi przerwała i dreszcze, myślałam że zmiana powietrza reszty dokona, tak jak to miało miejsce gdy z Krakowa do Lwowa pojechałam. We Wiedniu rzeczywiście czułam się zdrową z wyjątkiem małego kataru, ale wczoraj podczas całej drogi tak lało i takie mgły były nad stawami których tak wiele na tej przestrzeni i które teraz powylewały, że katar, kaszel, ból gardła opanowały mnie, tylko że dotąd bez gorączki się obchodzi i spałam nieźle, ale Bóg raczy wiedzieć kiedy kąpać się będę mogła. Przyjemna rzecz. —
Domyślam się, że we Lwowie jeszcze jesteście więc tam adresuję list mój imieninowy do ciebie, choć dla mnie codzień są twoje imieniny, bo codzień jednako ci życzę, codzień chciałabym

Mój Ty! Niechże Ci się dobrze wiedzie na świecie, Tobie i Twoim — a przedewszystkiem zdrowi bądźcie i zadowoleni, bo to najpierwszy szczęścia warunek, — zależy on w części od nas samych — o ile my zależymy od siebie. Dbaj o siebie — jeśli o swoich Kochanych dbasz. A kochaj także Twego starego
Ojca —

robić ci przyjemności, obdarowywać, tosz tylko bieda, że nie zawsze mogę i że nie wiem dokładnie co by ci mogło zrobić przyjemność. – Koniaku do Zakopanego posłałam ci 4 butelki (przez Kazia), a później gdy przyjedzie samówiony z Francyi, 8 dodamy. – We Wiedniu ~~byli~~ byliśmy na wystawie jubileuszowej w Praterze. Bosnia i Hercogowina ślicznie wystąpiły i bardzo stylowo. Naczynia, meble ich inkrustowane srebrem na stali, a także mosiężne i drewniane, kształty i desenie mają oryginalne słowiańskie – dywany też piękne bardzo, tylko że to wszystko przeraźliwie drogie, czemu zresztą dziwić się niemożna ze względu na mozolną ręczną robotę. Kupiłam tam dla ciebie drobnostkę, tackę małą na stół do pisania na lak, pieczątkę itp. Może lubić ją będziesz. Piękni ludzie ci Herc. i Bosn., po polsku dobrze z niemi rozmówić się można. – Obie wystawy sztuki już zamknięte, równie jak i teatra w Praterze tylko wre życie i rozmaite są widowiska. Balon obrzydliwego kształtu jak olbrzymia ~~gąsienica~~ glista, co chwila wznosi się w górę. Promienie Röntgena

[illegible]

[illegible]

z Halki tylko żebra, kość pacierzową i ragi gorseta pokazały, a z mojej parasolki tylko druty. Murzyni z Sudanu francuskiego w Thiergartenie weseli są i prześmieszne, ruchliwe i śmiałe mają dzieci. Jeden tylko smutny był, inteligentny, po francusku dobrze mówił, narzekał, że zimno i że umarłby wkrótce gdyby zostać musiał „dans ce pays où il fait si froid." Amerykanie i czerwonoskórcy są tam także, uganiają na koniach nieosiodłanych i w pędzie ze strzelby trafiają rzucane im w powietrze jaja nie chybiając nigdy. Dwa dni byliśmy we Wiedniu, ojciec ożywiony był i zainteresowany wszystkiem, co ja tak lubię widzieć. Halka także żywo interesowała się wszystkiem, tembardziej, że ona tak mało w życiu widziała. Teraz, po tej swojej strasznej chorobie, przyjemniejsza jest jak dawniej, spokojniejsza, nie ekscentryczna, ruchy ma spokojne, rozmowę miłą, rozumną, tylko to takie biedactwo - czasem takie smutne ma oczy, że aż płakać się chce patrząc na nią. Nie zawadza nikomu, siedzi w swoim pokoju godzinami czytając, lub haftując, szyjąc -

Do nas nie czekając mego listu, bo z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

o papierach tyczących się podatków, do wyjaz„du słychać niebyło. – Przy zmianie kuponów na ten podatek od listów dość dużo odeszło. Nie„mogę zrozumieć jak mogą wobec tego jeszcze inny na papiery wartościowe nakładać poda„tek. Równocześnie dwa podatki na jedną rzecz nakładać. Dziwię się jak mogą nie protestować tem podatkami obciążeni. – Już to w ogóle teraz śliczne wszystko w kraju się dzieje. aż złość i obrzydliwość skiera. –
My już kilka razy chcieliśmy ci kupić „kodaka" ale boi my się nie dogodzić, choć z drugiej strony zdaje nam się, że mogło by ci to sprawić wiele użytecznej przyjemności. Szembekowa takie ładne robi rzeczy. Dom twój odfotografowany przez nią ze wszystkich stron, mają Włodz. dzieci. – Na Grabenie są najlepsze na rozmaite ceny. Mógłbyś wybrać sobie ja„dąc przez Wiedeń, a my z przyjemnością koszt zwrócimy. Tak pragnęlibyśmy nasze„mu staruszkowi kochanemu dogodzić. –
Proszę usilnie o wiadomości o twojej nodze, bo niepokoi nas bardzo ta cała sprawa, której nie trzeba lekko traktować. I tak w ogóle chcemy wiedzieć co słychać i jak się u was co układa. Kiedy Wandy

Kiedy twój wyjazd, jak dzieci się mają. – Wandzie niezmiernie, niech pisze

Gruss aus der Walhalla.



Verlag von Heinrich Forchthammer, Regensburg.

21/5. Dr. m. J. 26

Bombelaszki inne o 1 r. taniej kupiłam i posłać do Karls.. pole; czytam. — Wczoraj o 12 i 43 min. wyjechaliśmy z Fr., a tu przyjechali o 3 i 50 m. stanęliśmy z. gold. Kr. w bardzo dziwnym hotelu. Sień i dziedziniec wewnątrz wygląda jak nasze zajazdy; szczątka sień z drewn. słupami, dziedziniec ze stajniami i wozowniami. Zajeżdża się wprost przed schody i jadalnia podobna do Hetm.. w N. J. a jednak wszystko urządzone elegancko nawet mimo starośw. cechy, to mieszczańskiej. — Zjadłszy obiad na prędce, siedliśmy do powozu i pojechali do Walhalli. — Wicher się zerwał, czarne chmury deszczem groziły, a my śmiało, bez przył. na fut z płaszcz., że nam się nie uda. jechaliśmy. Ja, jako optymistka, wróżyłam że słońce zaświeci gdy na górę Walh. wjeżdżać będziemy, i tak się stało. Cudownie tam było z tem oświetleniem o zachodzie. — Dziś pogoda, gorąco. Byłśmy w ratuszu, w katedrze i krużgankach jakichś koło niej, starszych od niej, gdzie groby kanoników i biskupów. Tako zwane mauzoleum z 12 w. gdzie biskup leży, prześliczne, wewnątrz szczególniej. Także świeżo odkrytą w r. 1892 bramę rzymską z kawałkiem murów obok czy kaszt. — bardzo ciekawe. — Teraz jesteśmy po obiedzie i za chwilę o godz. 3. jedziemy na kolej i do Monachium. — Wszystko troje pozdrawienia przesyła my a osobna ucałowania Stasia

POSTKARTE.

STRAUBING Theresienplatz 24 8 11 Vm. 98

REGENSBURG Dom... AUG. 7-8 Nm. 98

BAYERN 5 PFENNIG 5

An

Dr. Johann v. Pawlikowski

KARLSBAD 1 22.8.98 2

(Oesterreich)

in ~~Bad~~ Karlsbad.

Helvetia. Stephans Promenade.

27



Un saluto da Riva.

E. V. Via Brera 18–20 Milano. No. 221.

Niedziela. J. m. dz. za chwilę płyniemy do Dezenzano. Z Monachium wyjech. we czwartek, nocowaliśmy w Trydencie gdzie stanęliśmy około 9ej wiecz. wyjech. z Mon. o 1 3/4 — w Gardone teraz hotele zamknięte. Tu byliśmy przedwczor. czołnem w Ponale wod.] a wczoraj jeździłem w Sagu di Trento i przy wodosp. Varone gdzie teraz galerje porobione i elektrycznie oświetlone. Riva teraz elektrycz. oświetlona i z wodociągiem ma przepyszną. — Myślę że ta kartka zastanie cię jeszcze w Karls. — Nadchodzi imienia, pozdrowienia Anna

Via di Ponale.

Correspondenz-Karte.

Cartolina di corrispondenza.

HÔTEL-PENSION ZUR SONNE
IMPERIAL
24 AGO. 98
RICK PRO.

WIEN

KARLSBAD 1
9
6
29/8 98

22 8 98
ABBAZIA

An
Al

Dr. Johann v. Pawlikowski

abgereist nach Wien

in
a

~~Karlsbad.~~

Hauptpostlagernd

~~Helvetia. Steph. Promenade.~~

(Oesterreich
~~Böhmen~~)

Nur für die Adresse.
Soltanto per l'indirizzo.

8 1898. Abbazia. Villa Theresina.

Teraz ojciec mówi że nie wie o żadnym papierze i niemożo go znaleźć. Jeśli znajdzie to przyśle. Było to coś z Wilna, poczta Załośce. Zdaje mi się.

Moi Wy drodzy, kochani! 28

Od ~~Soboty~~ jesteśmy tutaj, t. j. od 3go, ale dziś zaledwie na list się zbieram, bo najprzód zmęczenie, a później szukanie mieszkania, rozgospodarowywanie się w niem, włóczęga, cały czas mi zajmowały. — Jeździło nam się dobrze, pogoda służyła, zbyt wielkiego gorąca nigdzie nie było, dopiero tu ciepłysio porządnie, kurz, deszczu niewidziano od 5ciu tygodni. Oddycha się swobodnie tylko w kąpieli lub na statku, to też w Poniedziałek byliśmy w Laurano, we Wtorek we Fiume a wczoraj znowu Laurano gdzie cuda powyrabiali i przechrzcili je jak widzicie. Na molo, na murach, wszędzie wielkiemi literami, widnieje napis Laurano. — Dziś po obiedzie do Moszczenicy pojedziemy, chcąc ją pokazać Hali przed odjazdem, bo koniecznie chce odjeżdżać za dni parę, choć ją ojciec ciągle prosi by została. — Dobrze nam z nią, bardzo teraz spokojną jest w ruchach i mowie, nie ekscentryczną, ale żywością swą i weso-

Tośćdawną straciła, choć dość jest pogodną, rozmowną, towarzyską, zajmuje ją wszystko. Biedactwo z niej wielkie, czasem bardzo smutne ma oczy i mam ją w podejrzeniu, że po nocach płakuje; żal mi jej bardzo, ale na to co ją boli żadnej rady niema. - Czy prawdą jest, że Sewerka po słowie z prof. Siemiradzkim? Ona jeszcze nie przyznaje się do tego w zupełności. Czy go znacie? Wiem, że jest znakomitością, ale nie wiem jakim jest człowiekiem, a los Sewery tak żywo mnie obchodzi. Żal mi będzie, gdy nie będzie w Krakowie, ale z drugiej strony cieszę się, że może młoda para, dobrym i miłym dla was okazałaby się stosunkiem. Od ciotki list tu zastałam i od Anielki i od Wład. Paszk i od Kar. Dzied i od Kazi i Basi, i od Walusia, tylko od najbliższych mi nie, ale to już taki miły zwyczaj was wszystkich a przedewszystkiem Tadzia. Ostatni podobno zaangażowat na ten sezon Bern. - nie wierzę temu jeszcze, ale jeżeli tak jest, to źle zrobił pod każdym względem, a przytem w

bardzo trudnem i przykrem postawił
nas położeniu — przyjdzie chyba wyje-
chać z Krakowa, bo jakże ojcu wytłu-
maczyć nie bywanie w teatrze; ona
występuje prawie w każdej sztuce. Co
innego gdy wraz z trupą Lwowską wy-
stępowała, wtedy można było widzieć w
niej tylko artystkę, a co innego gdy do
Tadziowej będzie należeć trupy, a Tadzio
mieszkać będzie z nią razem w tem sa-
mem mieście gdzie żona jego, córka, ro-
dzice. — Mam nadzieję, że ona teraz tylko
zastępuje chorą Siemaszkowę i jest czaso-
wo, jak już parę razy w jesieni była, wia-
domość jednak zdaje się być autentyczna
bo ją Gliksan będąc w Warszawie dał
Władziowi. Władzio wraz z operą Lw.
ma 16go b. m. przybyć do Lwowa, py-
ta gdzie wy jesteście i prosi bym was
zapytała czy przyjmiecie go jeszcze do pu-
delek na czas jakiś, prosi mnie o instan-
cję przeważnie do ciebie Wando, i żąda nią

domości o tem w przejeździe przez Kra-
ków. Może zechce które z Was napisać
słów parę do niego na ręce Walusia przed
15ym. — Ciotka skarży się, że z Zakopa-
nego słówka od ciebie niemiała Wando i
niezwycznie przykro jej to. Niemówiąc już o
obowiązku serca (dowodów przywiązania jej
mieliście dosyć) ale chociaby w interesie Micha-
sia, nietrzebaby robić przykrości ciotce.
Michaś zapewne już w Krakowie być musi
napiszę do niego temi dniami, a także do Ha-
Lub. i ciotki, żeby ułatwić niedzielne na-
wet wycieczki, bo chłopcu w mieście teraz
przykro będzie i trzeba, żeby ile się tylko
da był na powietrzu za miastem. Tak się
przyzwyczaiłam do częściowej opieki nad Mi-
chasiem, a także tak mi się stał miłym, że
formalnie spieszy mi się do niego i niejako
macierzyńskie mam dla niego uczucie. Zu-
taj mi go wszystko żywo przypomina.
— Podróż nasza dobrze się powiodła, gorąca
nam nie dokuczało. Wyjechaliśmy z Fran-
zensbadu 20go do Regensburga. Tego same-
go dnia byliśmy w Walhalli, nazajutrz

rano w katedrze i w ratuszu. Wieczorem
21 go stanęliśmy w Monachium Bayrischer
Hof i jeszcze tegoż dnia pojechaliśmy do po-
sągu Bawaryi. 22 go prawie cały dzień
spędziliśmy w Glaspalast, wieczorem dla
odpoczynku pojechaliśmy do Englischer Garten.
Wystawa w Gl. P. wspaniała, obfitująca w
piękne bardzo rzeczy, Wiedeńska nie umywa-
ła się do niej. 22 go rano byłyśmy z Halką
w Frauenkirche, a później wszystko trzeba w
rezydencyi starej i nowej, w Hofgartenie, a
po obiedzie w galeryi Schacka gdzie Böcklin.
Tam się dopiero zakochałam w Böcklinie.
Wyszedłszy stamtąd oglądaliśmy z wierzchu
Propileе, Pinakoteki, Gliptotekę i byliśmy
w Bazylice. – 23 go: wystawa Secesyi, także
wspaniała. Na obydwuch wystawach po-
laków nie znać i mało ich bardzo, jeden
tylko Brandt w secessyi a J. Malczew-
ski w Gl. się odznaczają. „Błędne koło" ścią-
ga dużo widzów, bo też godne tego. –
Wieczorem włóczyliśmy się po Maximilian Str.

-gapili na sklepy i podziwiali budynki
i przedewszystkiem Maximilianeum, a na
lewo ku Ludw. Str. uniwersytet i Künst-
ler Haus. — 24go jeszcze Glas Palast i
Ludwigs Str. Ludwigs Kirche, Bibliotekę,
Sieges Thor, Feldherr Halle i rozmaite inne
rzeczy po mieście jak fontanny śliczne,
obelisk etc. — 25go w południe ~~rano~~ wyjechaliśmy
na noc do Trydentu. 26go byliśmy w kate-
drze, po mieście - pomnik Danta nam y bar-
dzo piękny i w ślicznem miejscu, mieliśmy
przed hotelem. — Z Trydentu 26go przyje-
chaliśmy do Rivy i hotelu „al Sole". W
Gardone hotele zamknięte były jeszcze. —
Wieczorem barką pod wodospad Ponale pły-
waliśmy. 27go jeździliśmy do Lago di Ledro
i wodospadu Varrone czy Vallone, który
teraz ma galerje wewnątrz i mostki, przytem
elektryczne oświetlenie. 28go koło połud-
nia parowcem do Desenzano, a stamtąd
na noc do Werony przyjechaliśmy. —
W Weronie 29go oglądaliśmy arenę, plac tar-

-gamy, groby Scaligerów, Piazza dei Signori
Kościół św. Zenona i obok dziedziniec klasz- 31
torny przepiękny, a wieczorem całej
Weronie przypatrzyliśmy się z ogrodu
„Giardino Giusti." W Weronie przybył też świe-
żo posąg Danta i konny posąg Wiktora
Emanuela, Obydwa pomniki Danta tak
w Trydencie jak w Weronie, dużo piękniej-
sze od pomnika Mickiewicza w Krakowie,
aż złości biorą i płakać się chce.–
29 go w południe stanęliśmy w Wenecyi
w Britania Hotel. Wyjechaliśmy stamtąd
a raczej wypłynęli 2 go Wrz. o poł do 12 ej
do Tryjestu, a z Tryjestu o 8ej rano dalej.
3 go po 11ej w połud. byliśmy w Mattuglie.
Dlatego nie do Fiume płynęliśmy, bo statek
tam dopiero w Poniedz. odpływał i to nie szyb-
ki, tak, że taksamo 12 godzin w podróży być by
było.– Tu najprzód do Grand Hotel musieliśmy
my zajechać w Sobotę, ale w Poniedziałek
wieczór do Theresiny sprowadziliśmy się i bar-
dzo nam tu dobrze. Mamy sypialnię, salonik
z długim balkonem z 2 ema drzwi i malusieńką

za nim dziurkę także z widokiem na
morze, gdzie śpi Halka, a później może Lu-
sia tam będzie, - ~~usługę~~ naczynie do ran-
nej i wieczornej herbaty, za 230 Kr na
6 tygodni, t.j. do 16go Października. ~~Taniej~~
i lepiej dostać mimo biegania niemogłam. —
— Jakiś papier żądany ojciec Jasiowi
odesła. Dziś mój Miecz kończy lat 64. —
A teraz prośba do Jasia. Obawiam się, by
mi nie zabrakło pieniędzy, proszę więc o
przysłanie mi teraz 100 Kr, a koniecznie
przed 1ym 1.500 Kr. Dalszego ciągu
w Krakowie już oczekiwać będę, gdzie za
restaurację domu grube czekają mnie wypłaty.
Dlatego przed 1ym potrzebuję, bo 1.000.
prawie przed 1ym rozesłać muszę. — Ko-
latalnym gdyby mogło być 2.000, ko-
tym się na zimę we Wiedniu wyekwi-
pować mogła, ale jak być niemoże to
choć 1.500. — Teraz kończę już, bo
ojciec gderze bardzo, że piszę po obiedzie
zresztą spodziewam się, że wszystko po-
rządnie napisałam. — O Wenecyi jeszcze
tyle pamiętam, że z naszych rzeczy również

liśmy wyspy Murano, rano Burano i Torcelli. Ostatniej bardzo cieka-
we są piękne kościoły 28go i 9go wieku. — Także na Fondamenta dei

Dolicz do tego podatki z domu
i wkładki miesięczne ojca
do mnóstwa rozmaitych to„
warzystw i instytucyi, pre„
numeratę pism, a przeko„
nasz się, że ja na utrzyma„
nie domu wedle potrzeb ojca,
podróże, ubrania nasze
i wszelkie a wszelkie po„
trzeby, chyba dużo nie
wydaję, zważywszy że i
wspomódz, czasem trzeba kogo.

Idalce na Październik	500
Id. kw. rata mieszkania	175
Anielce — — —	150
Ciotce miesięczne —	200
Kw. rata mieszkania	150
Pensje i strawne służby	100
	1.275

W List. i Grud. odpadają raty mieszk. w sumie 325 pozostaje do wypłacenia.

w Listopadzie 1go	— 950
i w Grudniu	950
Razem	3.175

15/9 1898. Willa Theresina. Jaśku mój drogi! Posełam ci na karteczce wykaz sum które miesięcznie są potrzebne. — Z prześ tego kwartału przy wypłacie we Lwowie, 800 Ztr jeszcze zostało u ciebie z których 500 dałeś Idalce, a 200 Walusiowi, 100 więc jeszcze było u ciebie zostało. Przed 1ym tak, żeby 1go rąk ich doszło trzeba Idalce na mieszkanie dać ~~[illegible]~~ 175

33

raty miesięcznej tymcz. 200
Amelce tymczasem 100 bo też kwart. czynsz ma płacić
Ciotce tymczasem choć — 50 na życie, czynsz mieszk. jej opłacę
pieniędzmi za ławeczki. 525

Gdybyś przed 1ym przysłał sześćset, to bym mogła w ten sposób n. p. do 8go lub najdalej 10go października wytrzymać. Do 15go mamy tu mieszkanie i należeć się za niego będzie 230, na życie i powrót do Krakowa potrzeba i dalsze należne we Październiku raty, a w Krakowie za restauracją konieczną już domu, duże będę miała wypłaty. Zważywszy stan rzeczy Idalce będę musiała od N. Roku o 100 mniej miesięcznie dawać, ciotka bo rzadko kiedy przeznaczone jej przez ojca 200 wybiera. Z pięćdziesiąt najczęściej mi oddaje. — Konie sprzedane przedstawiają oszczędzenie 800 Ztr, ale ze 100 na fiakry odjąć trzeba. Przez zimę w domu siedzieć trzeba będzie, może mi się uda jakoś, szkice to bez szkody dla zdrowia ojca. Co będę mogła to zrobię i gdyby to tylko to — ale gdy myślę o tym kaucji dzierżawy teatru w głowie mi się kręci. dana kaucja przez Reja założona spać mi nie daje! — odpowiedz zaraz czy możesz mieć bez pożyczania te 600

[illegible] do Stanisia

Karten-Brief.

Biglietto postale. — Karta-listovnica.

15 9. 98 ABBAZIA V

An
A — P. N.
Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

per Krakau in
a — u
Zakopane.
(Galizien)
Dom na Kozieńcu

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.
Otvara se tako, što se odkida prošupljeni rub.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impressovi.

Kad se šalju karte-listovnice u inozemstvo, imade se dopunitbena biljegovka priljepiti do utisnute biljegovke.

ZAKOPANE

4/II 1898r. 34

Jaśku mój drogi!

Proszę o przysłanie pieniędzy. Dotąd otrzymałam na ten kwartał 500, 800, 2.000 — razem 3.300 Złr. — Dziś przyniesiono pakiet exekucyjny do ojca za podatek osobisty-dochodowy za I i II kwartał 502 Złr 50 cnt. To strasznie dużo, nie wiem czy mam zapłacić, zresztą tyle pieniędzy już niemam. Odpowiedź proszę telegraficznie kiedy nadejdą już pieniądze i czy mam zapłacić ten podatek.

Nie piszę dłużej, Wanda ci
powie o nas, zresztą ojo,
wiem za widzeniem.
Władek Zagórski, ten co
był przy Michasiu, siedzi
już parę godzin i ani
myśli się wynosić. Wdesz
Tam na chwilę by napi-
sać. to — późno już, I ma
o interes mój wieczerji
zwłoki. Kończyć muszę.
Uściśnienia wam posełam.
Kochająca Was Musia

1/12 1898

Jasku mój drogi!

Nic się nie stało, tylko że upływał
ostatni termin wniesienia podania w spra-
wie niezgodnie z fassją, niesprawiedliwie
wymierzonego podatku osobisto-dochodo-
wego, a w tym podaniu oprócz twojego
i Lehaka imię i nazwisko wymienione
być musiało. — Ja tego dnia wybrałam
się była wreszcie z wizytami, do Mich.
Dzied., Szembeków, Mar. Łakotawskich, Brze-
ziów etc. Gdy wróciłam do domu oko-
ło 7 ej, powiedział mi Waluś, że był Ko-
starski, zostawił brulion podania, i
powiedział żeby mu je odesłać przed
9 tą rano koniecznie, z wypełnionem
prosnem miejscem, imieniem i naz-
wiskiem Lehaka. Pytał nadaremnie
Ojca o to imię, co imię koniecznie wy-

mienianem być musiało. Cóż było robić? musiałam telegrafować do ciebie z zapytaniem. Wyobrażam sobie twoje zdziwienie telegramem tej treści. Przed 9 tą mu odesłałam wypełniony brulion, a o 11ej już przysłał przepisane podanie 4ch do Judycju i zaraz ten sam woźny zaniósł je do Komissyi podatkowej. – Mimo wniesionego podania, podatek półroczny tak jak pisałeś zapłaciłam. Wraz z egzekutorem wyniosło to 577 Złr i coś centów. – Z powodu tak wielkiego a niespodziewanego wydatku, jestem w dość smutnem położeniu finansowem i bardzo proszę o resztę pieniędzy kwartalnych przed 1ym. Dotąd otrzymałam 500, 800, 2.000 i 1.200 – ogółem 4.500 złr. –

Mojemi 50.000 które od Ojca szczęśliwie wydobyłam, spłaca Kotarski z Gablentzem teatralne długi. Ani ja ani Tadzio, centa z tych pieniędzy do rąk nie bierzemy. Otrzymawszy je od ojca w jego obecności oddałam Kotarskiemu. Ten, wraz z Gablentzem targują się z magistratem o rozmaite niesprawiedliwości. Zdaje się że z wypłat przez to 600 złr odpadnie, a oprócz tego może choć w ostatnim roku zwrócą Tadziowi a raczej odliczą w końcu z należności to co mu dotąd miasto winno za inauguracyjne przedstawienie, na które - wszystkie bilety, miasto wzięło było. - Prezydent mówił, że T. kilkakrotnie o to się upominał i że mu się to słusznie należy, ale za życia Jakubowskiego

nie przyznano mu tego, „bo ten człowiek mścił się stale za ojca na synu." – Obiecał Friedlein popierać to żądanie, więc prezydent także, Paszkowskiego głosowscy obrabią, Estrejchera i Mycielskiego głosy pewne, o Bartoszewicza już mniejsza – ten będzie przeciw, a sposobów przekonywających go, my używać nie możemy. – Kwiatkowskiemu udało się 40 Złr urwać, należnego procentu przy większych zakupnach węgli. Dobrze i tyle. To także jest sztuczka ten Kwiatkowski. – Musiałeś czytać, że J. Kotarbiński nie czekając na rozpisanie konkursu, porwał się na dyrektora i przedsiębiorcę teatru. Zwija się, kaptuje radców, Dobrzyński za nim, a ten ma teraz grubą pieniążkę a jest głupi, więc naciągnąć go będą mogli łatwo. – Rejestr wykupiane książeczki na b. ... jutro odeślę. – Myślałam że dziś przyjedziesz cóż słychać z tym całym uniwersyteckim interesem? radabym wiedzieć. Tadzio wczoraj był awiolinę pogodniejszy. Od 5 ej w. do 2 ej w nocy był, w swojem u nas mieszkaniu, z jakimś młodzieńcem którego ciągle czytał. Domyślam się że to był Ruwel. Herbata z dodatkami

1/12 1898.

38

Jaśku mój drogi!

Posłałam papiery jakieś do Ojca wczoraj nadeszłe. – Miałam szczerą chęć przyjechania do Lwowa na dni parę, dla was, dla Anielki i inne jeszcze miałam powody, ale to się nie da. Po kilka razy wybierałam się, ale zawsze nadaremnie, więc rezygnuję, a tylko teraz znowu do tego wzdycham, żebyście wy tutaj na święta przyjechać mogli. Byłoby nam wszystkim weselej, a pomyśl, że od kąd się ożeniłeś, ani razu ciebie i twoich podczas świąt niemiałam. Postarałabym się, żeby wszystko było podług dawnego obyczaju, tylko trochę skromniej. To, co miano by dla was do Lwowa z Mały-ki posłać, to kazalibyście sobie w połowie tu przysłać, niemiałabym więc kosztu wielkiego, a takbym się cieszyła.

Widziałam dziś Michasia, zdrów, dobrze wygląda, dobrze się sprawia z małemi wyjątkami. – Wszystkie już galarety i biscuity z Lemły mi. – Pamiętaj to wszystko.

Pomyślcie oboje i zadecydujcie, żebym naprzód wiedziała. — Ojca często coś w biodrze boli i utrzymuje, że i w całej prawej nodze, ma czasem dziwne jakieś uczucie. Niewiem o ile to jest silne i dotkliwe, ale zawsze mnie to niepokoi, postraszoną będąc przez Dr. tą niby skłonnością do paraliżu. Z pamięcią także bardzo nie szczególnie — zresztą zdrów, żołądek i kiszki funkcjonują zupełnie dobrze. —

Zresztą tu nic nowego. Warszawianka Wyspiańskiego miała i ma tutaj sukces, a także i Staszczyka „Noc w Belwederze" podoba się, podoba się ogólniej niż Warsz. będąc zupełnie zrozumiałą. — Czy wy macie Życie? i co mówicie na nie? Ja, bo jestem tem pismem nie

Bądź mi zdrów Chłopczę mój drogi, Stanisławku mój Kochany, uściśnienia, ucałowania dla całej gromadki przesyła Musia

Podobno, była mowa o tej sprawie, podczas gdy Pininski był ~~na~~ uniwer… życie.

pomiernie zdziwiona; niemiałam pojęcia, żeby kto mógł w ten sposób pisać w czasopiśmie które każdemu w ręce wpada. Niemożna tego na stałe zostawiać, chować trzeba. Ja mam przekonanie, że Przyb. to pisze w wizjach, hallucynacjach, wywołanych alkoholem – dwóch w nim jest ludzi, jeden prosty, skromny, sympatyczny, wyrażający się jasno – drugi, ten piszący o Munku, bez którego znajomości duszy, zupełnie moglibyśmy się obejść. – Czasem trafia się coś pięknego w Życiu, i tak ustęp dram. Ryd[illegible] prześliczny, ten jej monolog. – Teraz Warszawiankę drukują, która jest piękną rzeczą, mimo niezwykłości słów ich niewszystkim zrozumiałych.

Ostatnio była mowa o tej sprawie, przedtem gdy [illegible] był [illegible] w życiu.

Wiedzę i Życie zaprenumerowałam na rok. Szczęść Wam Boże. Bardzo byłam się cieszyła powodzeniem. Na karcie prenumeracyjnej zrobiłam uwagę, że programów nie rozesłano, ani do dzienników tutejszych wiadomości. W Krakowie bardzo mało kto wie o tem wydawnictwie.
– Tadzia mało widujemy, w Niedz. dla widzenia Hani przychodzi zwykle, a w tygodniu dwa razy nas nie zastał, bo byliśmy na spacerze i nie poczekał trochę.
– Lucyna podminowuje całą radę miejską flirtem, dowcipem, patriotyzmem, dekoltem, ciłkami, śledzikami i przysmakami warszawskiemi, wysoką cnotą, rozumem, miłością małżeńską, pobożnością, jednem słowem wszystkiem gdzie jak potrzeba. – Kamiński ożenił się z bogatą suchotnicą, przez co nielada rywalem jest dla Kot. jako kandydat teatralny. Podobno 200 Złr chcą i to dać miesięcznie. Wszystko certują się o wolny przejazd koleją, ale trzymaj się ostro, ustąpić muszą i

Sądzę, ale pewno na drugi kurs dopiero, bo ferje świąteczne [illegible]

28/12 Jaśku mój drogi! Za pamięć o nas w dzień wilii Bóg wam zapłać. Oddano nam list podczas wilii, na której oprócz nas i ciotki, była Hania z Banar., p. Kotarski, Wład. Paszkowski i Leś Dzieduszycki. Nazajutrz, zamiast Lesia był Tadzio, zresztą ci sami – w Poniedz. oprócz ciotki, była Idalka z Hanią i Stanisław Dzieduszycki z synem, do którego na dwa dni przyjechał. – Czy wiesz, że Włodzimierz Dzieduszycki jest bardzo ciężko. Wypadałoby a raczej godziłoby się byś poszedł osobiście dowiedzieć się o jego zdrowiu. Wojciechowa Dziedusz. we Wiedniu podobno prawie bez nadziei chora na chorobę Brighta. Stanisław Pawlikowski znowu miał zapalenie oskrzeli, w niedobrej jest skórze, na południe jechać mu każą, a on się wzbrania. Zachorował po nas w Jaśkach u Myszkowskich. W ciągu lata ~~wraz~~ przybyło u Stan. Pawl. 4 ro wnucząt. – Napisałam w Niedzielę za raz do Miecz. Reya, o tę emeryturę. To od „Hoszarda" głównie zależy. Czy go nie znasz? – Żal mi tego człowieka; taki był dobry dla mnie i dla ciebie podczas twej kolsalgii – chciałabym, żeby się dało wystarać się o tę emeryturę. Głos Stelli Sapieżyńskiego też może wpłynąć zaważyć wobec Hossarda, ale nie znam adresu. – Sroczyński – Loś, po całodziennej pracy, zamiast spocząć, lub powietrza użyć, biegł na „Wesołą" żeby dziecko dawić pilnować, a przez to dać mi możność wyjścia z domu, użycia ruchu. – Bardzo był dobry dla nas i wierną miał pamięć. Nigdy nie zapomniał o naszych imieninach, w tym roku jeszcze przysłał mi do Franz.. bilet na którym piórkiem zrobił pejzaż – las i łączkę, na której pasie się para starych łosiów i troje łosiątek. Czuję że mi się to gdzieś podziało. – Kończę już, do widzenia za dni parę, ale czy już z Chajęcem do widzenia z Michasiem? Jakoś w to nie wierzę, choćby to pięknie było. Ucałowania swej mam Misia odwiedza

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворає ся через одорванє продѣравленого краю.

Karten-Brief.
List kartkowy.
Листова карта.



An
Do — До

Dr Jan-Gwalbert Pawlikowski

in
w — въ } we Lwowie.

Ulica 3 go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

41

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.
Рід телеграму.

1169

TELEGRAMM
TELEGRAM
ТЕЛЕҐРАМ

Eingangs-Nr.
Nr. nadejścia
Ч. прибутя
9282

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.
Дописки урядові.

LEMBERG 21 5 99

= jan pawlikowski trzeciego maja 5.
+ lwow =

Eingelangt von
Odebrany z
Відобрано з
auf Leitung Nr.
na przewodzie l.
на лінії ч.
am / dnia / дня 189.... um / o / о Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag / p. / полуд.
Aufgenommen durch
Przez
Через

Von
Z
З

Aufgegeben am
Wysłany dnia
Вислано дня 189....
um / o / о Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag. / p. / полуд.

. .+ fr krakow tp 676 13 4/15.+ =

Text. — Treść. — Содержанє.

pieniadze jutro wyszlemy tobie , uprzedzimy telegraficznie = helena =

D. S. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1898.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

Wrazie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Увагн.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за переслане телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнїмочного перекручения содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекручене повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростоване відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

42

LEMBERG 1 · LWÓW

Correspondenz-Karte.

Cartolina di corrispondenza.

Dr. Johann v. Pawlikowski

(Galizien.) Lemberg.

Ul. 3 go Maja 5



Un saluto da Cattaro.

Jesteśmy w Spalato dokąd przypłynęliśmy z Cattaro. Wczoraj byliśmy w Trau
czyli w Trogira i w ruinach Salony. Tu zwiedzaliśmy pozostałości pałacu Dio
klecjana, prześliczną świątynię Jupitera zamienioną w kościół. Jutro płyniemy
z powrotem do Fiume, a 30go w. będziemy w Krakowie. Proszę o pieniądze na
1go, bo czekają mnie wypłaty. Tu 2go Maja jedzie do Paryża. Do widzenia. Tw. M.

Stengel & Co., Dresden-Berlin. M [illegible]

613

2/6 List pieniężny odebrałam, do połowy br. poczekać mogę od biedy.
Ojciec wstaje już, ale dopiero wieczorem, więc na powietrze
niemoże wychodzić. Osłabiony, apetytu niema, niedomogi jesz-
cze się przypominają, a dr. mówi, że trzeba koniecznie sta-
rać się wstawać choć w południe, żeby móc zacząć wycho-
dzić na powietrze, co by rekonwalescencję naprzód posuwa-
ło, ale cóż kiedy rady niema, ani wstawać ani jeść niechce
co porządnego, tylko pić chciałby ciągle płynami żyć jak
herbatą, cacao kawą, winem, wodą sodową, lemoniadą itp.
– Bieda. – Powietrze przytem teraz tu niezdrowe z powodu
rozkopywania ziemi dla wodociągów. Michaś zdrów, Hania
jeszcze trochę kaszle i zmizerniała. Tak dla nas, jak dla
dzieci, wyjechać zdałoby się z Krakowa. Michaś 15go zdaje egz.
i wyjechać może. – Paczkę dla Wandy przedwczoraj wysłano.
Czy będą drukowane odcz. tw. o St., czy my je czytać będziemy?
Tęskno mi już bardzo za waszym widokiem

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

(Antwort. — Odpowiedz. — Відповідь.)

LEMBERG 1 LWÓW 1

KRAKAU 2 KRAKÓW 2

An
Do
До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

we Lwowie,

ul. 3 go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

5/7 1899.

Chłopcze mój drogi!

Posyłam ci papier wczoraj odebrany, na którego widok zgniewałam się, a ty pewno jeszcze bardziej się zgniewasz. Nie dość że płacić trzeba tak dużo, ale jeszcze bez końca nudzą i nękają człowieka. — Kot.. także odesłać kazał, sam dziś do Karlsbadu miał wyjechać. — Jasiowi dziś lepiej, ale poleży jeszcze dni kilka, a wyjechać będzie mógł dopiero w najlepszym razie około 15go. Rosenblatt utrzymuje, że to zapalenie ślepej kiszki i że gdyby podobna choroba powtarzać się miała, to operacja byłaby niezbędną. Tak mówił wczoraj. Dziś zdaje się zmienił zdanie, widząc jak prędko nastąpiło polepszenie, ale mówi o prawdopodobieństwie konieczności jechania na przyszły lato do Karlsbadu, lub do jakichś kąpieli w Engadynie szwajcarskiej

lub przynajmniej Kissingen, dla zupełnego wyleczenia go z uniknięciem operacyi, która dla tak wątłego dziecka niebyła by bezpieczną. — Ja, bo im wszystkim w ogóle mało wierzę, ale zawsze bieda i smartwienie z tym stanem zdrowia Jasia, biedne dziecko bardzo cierpiało, dziś już uśmiecha się trochę i chwilami tylko na ból narzeka. Osłabiony bardzo, nie może obrócić się o własnej sile. Biedna Wanda trzy noce już nie rozbiera się ale dzisiejszej nocy, oboje już trochę spali, a i ona już dziś weselsza trochę. — Cios nas w tym roku niepuszcza z Krakowa. Gdyby przed desser ulewny, potem Wanda była w stanie nie jeżdżącym do Piątku, na to, bo tę zostało umyślnie i dobrze, przecież nie zrobiła, bo dziwnie jakoś by było żeby nikt niebył z nas. — Uwagą była

bardzo piękną, a zachowanie się
Tadzia wśród tego pełne prostoty i
skromności. — Nie wiem czy wiesz
że my do Zakopanego nie jedziemy,
ojciec w Piątek powiedział, że stanow-
czo niechce tam jechać. — Po rzeczy"
które tam są od tygodnia, dziś po-
słałam Jana Patkę, wróci w Piątek
na wieczór, nie będziemy mogli
prędzej stąd wyjechać jak za tydzień
t. j. 12go wieczór. Spodziewam
się, że cię zobaczymy przedtem, że
przyjedziesz na biednego Jasia imieni-
ny, który tęskni i pyta o ciebie," a
przy tej sposobności i my naszym
starym się nacieszymy w dzień jego imie-
nin. — W Zakopanem zdrowi. Michaś
grzeczny, Orzeleckiemu posłuszny.

Bądź zdrów. Wszyscy przesyłamy ci uściśnienia, a przyjedź, mój staruszku kochany – przyjedź. – Twoja

Musia

To ja telegrafowałam do Przemyśla. Dobaszyński parokrotnie mnie pytał czy list jego odebrałeś, zdziwiony i zaniepokojony milczeniem Twoim, że bardzo byłoby komitetowym przykro, gdybyś listu nie odebrał.

96



Bakar — Buccari

Schloss Frankopan
Frankopanski grad

J. m. dr. 16/9. Abbazia.

Wczoraj powróciliśmy z Poli a dziś przyniesiono Ojcu dwa pisma urzędowe, które byłabym natychmiast wysłała gdyby nie Niedziela. Jutro wyślę dwa papiery za rewersem a dziś Cię tylko uprzedzam, że znowu jest termin sąd. w Krak. w tej samej co i pierwej oznaczony na 21 szy, bo im wcześniej się o tem dowiesz tem lepiej zdaje mi się. Może mógłbyś się kimś zastąpić. Wnieśmy mnie to, że zmuszonym byłbyś możesz do wyjazdu z Zakopanego i obawiałam się że go [illegible] nie wróci, co [illegible] by szkoda dla twego zdrowia — jeździć tam osobiście.

Levelező-lap — Karta dopisnica



Dr Jan-Gwalbert Pawlikowski

(Galizien)

per Krakau in Zakopane

Dom na Koziencu.

16/9 1899. Abbazia. Willa Theresina. II Stock.

47

Moi Wy drodzy, kochani!

Z karteczek moich il. posyłanych dzieciom, wiecie z grubsza, co się z nami działo. Zachwycona jestem pięknością Germ. Muz. w Norymberdze, którego jeszcze za naszej bytności niebyło. Nietyle nawet zawartość co budynek sam wewnątrz nas zachwycił, a szczególniej ten dziedziniec napełniany wodą. Byliśmy tam w upalny dzień, lekko ubrani; tymczasem w chwili gdyśmy wchodzili na zewnętrzne schody wodnego dziedzińca, przyleciał zimny wicher który w jednej chwili powytłukał szyby przetwartych ślicznych okien, i lunął deszcz, przed którym już trochę zmoczeni uciekliśmy do tych pokoi urządzonych stylowo, budowych, teraźniejszych i z przeszłych wieków. — Wicher i przeciągi nagle powstałe przytem zimno, zaziębiło nas i przyprawiło o parodniowe perturberacje i krząkanie, bo coś w gardłach zawadzało; — W parku miejskim, także nie istniejącym dawniej, cudownie piękne kwitły róże, najrozmait,,

szych gatunków, z których wiele zupełnie nam było nieznanych. Jedne pomarańczowe z brzegami listków jakby przypieczone, ni brązowawo morderawatemi, bardzo dziwne i piękne. — W Niedz. 3 go rozjechaliśmy się z Kaw. Dziec. Ona jeszcze do Marienbadu (na 15 ty miała być we Lwowie) a my do Passau na noc pojechaliśmy. Bardzo wdzięczna jestem Jasiowi, że mi tę drogę wskazał i doradził. — W Passau zostaliśmy do Wtorku połud. tak nam się tam podobało. — Na wązkim pasie między Inn i Dunajem, a także po przeciwległych górzystych brzegach, rozłożone jest miasto. Trzy rzeki tam się łączą, Dunaj zielony, Inn jasno popielaty i Ilz czarne mająca wody. Złączone już, długo zachowują odrębność kolorów, a ta trzy kolorowa rzeka dziwny i piękny przedstawia widok. — Powietrze w Passau wyjątkowo zdrowe, cholery nigdy jeszcze

tam nie było. Tanio bardzo tam żyć można. Pytałam się tam gdzie podwieczorkowaliśmy i gdzie dom zajęty był cały „letnikami”, coby kosztował pokój z 2 ma łóżkami i drugi mały z balkonem. Powiedziano: „30 Marek miesięcznie.” „A obiad?” „Obiad 60 fenigów złożony z zupy, mięsa z jarzyną, pieczystego z sałatą lub kompotem i leguminy.” Śniadanie, wieczorną herbatę z czem kto chce dają, albo można sobie samemu robić także. – Widok stamtąd śliczny na miasto, rzeki góry. Park miejski, a za nim bliskie łąki i laski ze ścieżkami dla spacerujących. Byliśmy także w blizko położonym miasteczku Hals z piękną ruiną zamku Raub-Ritterów. – Wracaliśmy inną drogą po nad Ilz. Za Hals zaraz jest tak zwany Durchbruch, to jest tunel skalisty kto-

ren przebito, ażeby sprostować koryto rz. Ilz i przesto ułatwić spuszczanie dań drze„ wa z gór. Po jednej stronie tun. jest drew„ niana galerja, po której na drugą stronę góry idzie się kilka minut, po nad hu„ czącym i szumiącym strumieniem.—
Brzegiem dalszym Ilz, który jest przedmieściem Passau, mnóstwo łazienek, willi, Wasserhei Anstaltów. Bardzo tam ładnie.—
We Wtorek, 5go w południe do Aussee śliczną drogą przez Gmunden, Ischl, pojechaliśmy. W Aussee było nam tak dobrze, hotel doskonały, jedzenie zdrowe, pogoda ślicz„ na i świat dziwnie malowniczy, do zmie„ szania Tatuy, że zostaliśmy do Niedzie„ li, t.j. do 10go.— We środę byliśmy powozem w Alt-Aussee nad Alt-Ausseer See. We Czwar„ tek powozem pojechaliśmy do Grundlsee„ a ~~w~~wróciliśmy piechotą, łąkami, lasami

wsią. Szliśmy ze dwie godziny, nie spiesząc się. Domy wiejskie dla letników, podobniuteńkie do Zakopiańskich, okna tylko się różnią, bo ma ją zielone okiennice żaluzjowe wszędzie, i nie wszędzie szyby, szczególniej w kuchniach jak się zdaje, co wygodnem nie jest.— W Piątek byliśmy piechotą w Alt-Aussee ścieżkami całkiem różniącemi się, od prze jechanego we środę gościnca, i po drugiej stronie jeziora. Wrócilismy jakimś wra cającym jednokonnym wehikułem.— W sobotę 9go (urodziny Ojca) już nie mogliśmy wychylać się po za Aussee, bo deszcz pa dał, a w Niedzielę w południe, podczas ulew nego deszczu wyjechalismy na szczęście, ~~bo~~ nazajutrz w skutek wylewów przer waną została komunikacja z Gratzem, w skutek wylewów.— Z Gratzu w Poniedz. południowym pociągiem do Fiume na noc pojechalismy, we Wtorek szukali w Abbazyi mieszkania, a we środę tu się

sprowadzili. Mamy sypialny duży i malutki
obok na IIem piętrze, bez balkonu
ale nad morzem i z widokiem na nie,
za 80 Kor na miesiąc. Było to najtań-
sze i względnie najlepsze ze wszystkich
widzianych. – Polaków pełna Abbazia.
We Czwartek byliśmy w Wiener Heim
u Rylskich, ale niestety, we środę
w południe, przez Węgry wyjechali
wraz z narzeczonym. – Gdzie mieszkają
dowiedzieliśmy się od Obertyńskiego, właści-
ciela willi Habsburg, który nam liczył za
jeden pokój z werandą i całe nas dwojga
utrzymanie, żądał 12 Kor dziennie. Nie
zuchwalszego człowieka dawno nie zdarzyło
się mi widzieć. –
W hotelu Daniel w Gratzu dają do wody
dzbanuszki zamiast karafek i szklanki, ma-
jące cechę jakby chłopską, ludową. – Te w

rozkazał. Gdyby mi list w Abbazii, to miałam telegrafować.

pytał, mówił że czego o niego niepotrzebnie i mnie swym niepokojem.

hotelu z niebieskawego szkła były,
ale mówił kelner, że są i zielone.
Wracając, z powodu Burysi Kiewiczą
-zabawimy tam dłużej, wyszukamy i ku-
-pimy na okaz zielony dzbanuszek i
szklankę. Jeżeli się to szkło Jaśkami
=stosownem wyda, to zafundujemy dla
-waszej chaty. I kieliszki mają być takie.
We czwartek kąpaliśmy się, były fale
i słońce. Wczoraj i dziś za chłodno,
pochmurno, choć dotąd deszczu niema.
Za list w Aussee Wandzie dziękuję,
główkę jej głaszcząc i całując. Gdyby wie-
-działa jak każda wieść o Was jest mi
pożądaną, jak za nią tęsknię, jak
czekam, to by pisała częściej, choć
jak zwykle otrzymuje niema o
czem: Zmartwiło mnie tylko że jesz-
-cze z Wami Jaśka niebyło, bo już

pytał, mówił że czegoś o niego niespokojny i mnie swym niepokojem

niestety przyzwyczaić się musiałam do jego milczenia, ale choć wiedzieć chciała-bym jak się ma, jak wygląda, jak usposobio-ny. – Za to Waluś tutaj dał mi o nim wiadomość, że już do Zakopanego po-jechał, więc do obojga Mardusiów list ten piszę, obojgu uściśnienia po-syłam i małemu Jasiowi i Musi. –
Chciałabym wiedzieć czy kartki moje zrobiły im przyjemność. – Do Jaśka choć taki niegrzeczny osobno na-piszę jeszcze, a teraz tylko nadmie-niam, że malutko już mam pienię-dzy. – Reszta wiadomości w liście do niego adresowanym będzie.
Tadziu w Warszawie. – Do Michasia poślę znowu kartkę.
Bądźcie zdrowi. Uściśnienia raz jeszcze od obojga kochających Was

Rodziców

Coś się było [illegible] stało, że przez dni kilka w drodze, ciągle się o Jasia [illegible]

19/9 1899. Abbazia. Willa Theresina. II p. N 4

51

Mój ty Jaśku kochany! mój ty stary!

Byłabym wcześniej napisała do ciebie ale byłam przez parę dni bardzo niezdrową a i teraz jeszcze mam się nieszczególnie, kaszlę i sił mam bardzo niewiele. We czwartek tylko była pogoda, ale z Borą. Kąpaliśmy się, fale były, i na tem dotąd skończyło się moje kąpanie. W Piątek chłodno było i bezsłonecznie, w Sobotę i Niedzielę bez przerwy lało, tyskało się, grzmiało, piorunowało, morze nad którem tuż mieszkamy huczało, „torrente" szumiały, ciemno było, smutno; co wszystko osmucało mnie, ogłupiało, wszystkie turbacje i smutne myśli pędziło do głowy. Ojciec wcale dobrze to znosił, nawet na ból serca mniej się skarżył. - Wczoraj pogoda się zrobiła i ojciec się kąpał, ja nie, z powodu kaszlu, przytem jakoś nieokreślenie dziwno mi koło serca i duszno, ale to minie może przy pogodzie.

Od Tadzia list miałam ze stemplem Usten-
da, ale zdaje się w drodze gdzieś pisany, bo
mówi, że w powrotnej drodze jest wstąpi do Kra-
kowa tylko i jedzie do Warszawy „gdzie
mnie wzywają” swoim zwyczajem wyraź-
nie i porządnie nie pisze jak i co, tylko
niewiem czy wiesz że w Krakowie mó-
wił nam obajgu z ojcem, niemal oficjal-
nie, że mógłby może otrzymać posadę in-
tendenta teatrów Warszawskich, i za-
pytywał nas o zdanie. Boleśnie nam po-
myśleć by szedł pod moskala (prezesem
teatrów moskal) i pakował się w te przy-
kre, trudne stosunki, szczególniej ojca
to razi, ale z drugiej strony wszystko
lepsze niż bezczynność dla niego i ta
tęsknota za teatralnem zajęciem któ-
ra go trawi, zresztą przykro jest widzieć
go takim jakby zgaszonym nagle,
w cień zapadłym, co i jemu pewno dokucza

Bóg z Tobą. Uściskaj serdecznie swoich. A niech kto z was pisze do ku-
chorującej siostry Matki Ewci.

bardzo, zresztą i zarobku potrzebuje
bo powietrzem żyć niemoże, a wobec
tego w kosztuje Td. i H, to skądże
wziąść co dla niego. Stanęło na tem,
że on starać się niebędzie, ani podań
robić, ani pisać, ani do Warszawy nie
pojedzie. On starać się niechciał, ale gdy-
by o niego się starano, wezwano go, to
pojedzie wtedy. — Teraz pisze że go wzy-
wają, ale niepisze po co? w jakim in-
teresie, a w dziennikach jest że mają
się rozpocząć w Warsz. przedstawienia
Koła Zaczarowanego które ma iść
bez przerwy całe dwa tygodnie, i wiel-
kie do tego czynią przygotowania. Może
to do tego tylko wezwano Tenzia, może
zaproponowano mu by się podjął urzą-
dzenia, reżyserowania tych przedstawień
kto go wie? wieczną jest tajemnicą,
zagadką. — Pisze, że po pobycie nad morzem
cokolwiek lepiej się czuje. — Każe do siebie

Bóg z Tobą. Ucałuj ode mnie swoich. A niech kto z nas pisze słów kil
chcącej [illegible] Matka Emilia.

pisać na Kleparz, gdzie w przejeździe
zgłosi się po listy i adres zostawi, lub
po adres do Węgrzyna zgłosić się można
Łobzowska 6. — Z subwencji kilka
set r. pozostałych posłano mu (pisał
Kotarski) do Belgii w ostatnich czasach,
ja, jak ci mówiłam w Franz. 100 mu tam
posłałam. — Garderobę, dekoracje i książ-
ki pożycza rzeczywiście Kotarlińskiemu,
ale wydaje je za każdym razem i odbie-
ra napowrót Węgrzyn, któremu to
Tadzio powierzył. — Biblioteka na Klepa-
rzu. Przychodzi po potrzebne ks. i manuskr.
Węgrzyn, ale odnosi je napowrót potem
pisał Walas. — Mebli, dywanów, ani żad-
nych sprzętów nie pożycza im. — Za waru-
nek pożyczania postawił podobno dobre
role Ida B. i zatrzymanie i nie obniża-
nie gaż Walskiej i Otrębowej, i jak
się domyślam ustępy swe darowane do te-
atru. — Piszę ci to wszystko, bo wiem, że
was to przecie obchodzi i wiedzieć chcecie o
nim. —

wać ci z drugi wszystko w spokój zamąca, ale cóż kiedy muszę.

Chciałabym wiedzieć, <u>ale porządnie</u>, jak ty się
masz po Karlsbadzie, czy żadnego dotąd nie
miałeś czyraka? czy malarja nie odezwa-
ła się w Medyce? czy sen masz dobry? 53
Trzebaby koniecznie przyjść do ładu ze
zdrowiem i jeżeli potrzeba, pojechać po
niego gdzie, i życie ułożyć mniej męczące.
Ojciec czegoś po twym wyjeździe z Franz.
nagle turbować się zaczął o ciebie, ustawicz-
nie pytać gdzie jesteś, jak się masz, bo
znalazł cię niedobrze <u>wyglądającym</u> i
usposobionym. Niemogłam mu wytłu-
maczyć, że to właśnie on był nieuspo-
sobiony, co mogło oddziaływać na ciebie
a mizerny byłeś rzeczywiście bo świe-
żem wtedy niedomaganiu. — Wogóle ojciec
dziwne teraz czasem rozmaite miewa
turbacje i przywidzenia. Podróż na niego
dobrze podziałała, teraz lepiej trochę
usposobiony. — Ze znajomych niemamy
tu nikogo oprócz Gabrynowicza. Ryl-
scy wyjechali we czwartek 14go w poł.
i już ich nie zastaliśmy po południu
dnia tego. Państwo Głąbińscy, on twój

Teraz pewnie. — Przykro mi turbować cię głową, kiedy tyle sam masz,

kolega dawny, ona bardzo miła, sym-
patyczna kobiecina, wyjechali dziś do
no. Poznaliśmy ich byli w Penelypie
dwa lata temu. — A teraz Jasku,
proszę cię o przysłanie mi tyle pienię-
dzy bym mogła dać co się komu należy
wyższe tu do końca i powrócić do Kra-
kowa. 1.000 przed 1 ym potrzebuję bym
na 1 go postać mogła: ciotce 250, Anielce
100, Idalce 475, Walentemu 100. Będą
to tylko zaliczki, w Październiku o-
patanie, resztę wypłacić muszę: ciotce
jeszcze 100, Anielce 50, Id. 200, Walente-
mu za wszystkie reperacje domowe, po-
datki i wydatki małe domowe dla prze-
jeżdżających wyniosą dość dużo. W tym
miesiącu czynsze mieszkań Id. i ciotki wy-
padają. — Ojojoj nam z tobą głowa puchnie
od tego wiecznego myślenia i pieniądzach.
Proszę cię teraz daj Idalce 200 co
się jej na Wrzesień jeszcze należą, a
mnie tu 1.000 przyszlij przed samym
1 ym, zaś 500 około 10 go, jeżeli odrazu

1.5 pl. niemieckr. Reszta w Krakowie dopiero. – Operacja kosztem

27/9. Kochany Jasiu! 54

Donoszę że 1.000 Złr wczoraj odebrałam, a zaraz rozesławszy zaliczki należności na Październik, zostaliśmy panami niecałych 300 Złr proszę więc być przed 14 tym (14go wieczór my jechać chcielibyśmy) przysłać d. c. pieniędzy, bo nieśmielibyśmy puścić się w drogę, tym bardziej, że z powodu mego oka, może w drodze zatrzymamy się dłużej. 1.000 Złr przystanę z innego źródła, odbierz sobie dopiero z końca raty Październikowej i kup papier. Co się tyczy pieniędzy które się wrócą z długu Noela, to za te papierów innych kupować niemożna, tylko trzeba niemi wykupić te, które na tę pożyczkę zastawione są w Krakowie. — Ojciec list twój czytał już kilkanaście razy, ale zawsze zapomniał co tam było. Osobiście pogadacie o zawartych sprawach, tymczasem uściśnienia przesyłają Wam oboje

Kochający Was Rodzice

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Si apre staccando l'orlo perforato.
Otvara se tako, što se odkida probušljeni rub.

Karten-Brief.
Biglietto postale.
Karta-listovnica.

ABBA[ZIA] 27.9.99 VI

An
A — P. N.

Doktor Jan-Gwalbert Pawlikowski

~~Lwów~~ ul. 3 Maja 5

~~per Wrykau~~ *in* / *a — u* ~~Zakopane.~~

~~(Galizien)~~ ~~Na Kozieńcu~~

(Deutsch-Ital.-Illyr.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Sui biglietti postali diretti per l'estero si applicherà il francobollo suppletorio a fianco del francobollo già impresso.

Kad se šalju karte-listovnice u inozemstvo, imade se nadoplatna biljegovka priljepiti do utisnute biljegovke.

LEMBERG 1 ... 1/10 99

ZAKOPANE 29 9 99

25/10 1899. Kraków

Ojciec list czytał i powiedział, że dobrze napisałam, o ile ja [illegible] 55

Jasku mój drogi.

Wróciliśmy. Od Niedzieli jesteśmy w domu. We Wiedniu byliśmy u dr. Fuchsa i stanęło na tem, że operacja odbędzie się we Wiedniu w sanatorium Loewa, Marianen Gasse na Josefstadt. Termin do połowy stycznia naznaczony. Niewiem jeszcze kiedy pojedziemy. We Wiedniu koszt będzie 1.000 Złr. mniej więcej, a w Krakowie do 2.000 by kosztowało, wybór więc gotowy. We Wiedniu Fuchs żąda za operację 400, assystentowi ~~300~~ 30. W sanatorium przez 15 dni, za mnie „tout compris" 12 Złr dziennie, za ojca 7, z dodatkiem herbaty wiecz. 20 Złr dziennie, to wyniesie 300, oprócz tego po operacyjne wizyty Fuchsa i assystenta, trinkgeldy służbie, droga tam i z powrotem, jeden

lub dwa dni w hotelu, wszystko to do 1.000
wyniesie. Pranie też liczyć trzeba.—
W Krakowie: Fuchs żąda dla siebie i
swego assystenta za dwudniowy pobyt i
operację 1.300. Pielęgnującej najmniej
100 dać by trzeba. Langiemu za opatrun-
ki i leczenie po operacyjne jeśli nie przyj-
mie, to zawsze równej wartości prezent o-
koło 200 r. za dwa tygodnie, przytem
cały dom prowadzić trzeba, żywić pielę-
gnującą płatną i oprócz tego osoby które by
mi się gwałtem do pielęgnowania lub zajęcia
się domem i ojcem narzuciły, np. Halkę,
Dozię itp— wszystko to przez dwa tygodnie
przeniosłoby 2.000, więc na Wiedeń i sa-
natorium decydować się muszę.— Kłopot
o ojca, który nie chce ze mną się rozłączać
ustaje wobec tego, że pozwalając mu

ze mną być w sanatorium en pension. Ja będę miała duży pokój a ojciec obok mniejszy. W moją pensję wchodzi pielęgnowanie i domowa opieka lekarska. Dwóch doktorów dzień i noc jest w zakładzie, więc bezpieczeństwo w razie jakiegoś niedomagania ojca. Oprócz tego codzień prawie przychodzą do roznaitych chorych Dr: Neusser, Kraft Ebling i inni. — Les jest teraz stale we Wiedniu są Wojciechowie Dzied., Aug. Sokołowski i inni ojca znajomi. Zanim się położę, to porozumiem się z niemi i urządzę wszystko tak, żeby ojcu mogło być jak najlepiej żeby miał z kim wyjść i nie nudził się zresztą opatrzony adresem sanatorium sam przecie także będzie mógł wychodzić. Fuchs powiedział, że można operą

wać zaraz, ale że także równie do,,
bry czas jeszcze będzie do 15go Stycznia
Ojciec chciał, żebyśmy zastali obraz,,
ale na to niemogłam się decydować,,
nie załatwiwszy wpierw wielu rzeczy
tak żebym mogła być nie nerwową,
spokojną, dobrej myśli, bo według
Dr. są to konieczne warunki.—
Tyle o mnie,— teraz wiedzieć by trzeba
o z Tadziem i Lwowskim teatrem, mu,,
siałam przedewszystkiem przecie wiedzieć
o tem.— We Wiedniu zastałam była list
od niego z dołączonym twoim z którego
widzę, że chętnie byłbyś mu w tej sprawie
pomocnym, co bardzo jest potrzebne.—
Przedwczoraj udało mi się doprowadzić do te,,
go, że Tadzio mówił, a ojciec słuchał. Ta,,
dzio opowiadał w i jak było we Lwowie, jas,,
no, zwięźle, ojciec zaś trzeźwo i nie nerwowo
słuchał, wypytywał, a koniec końców nie był,

2) jednem stawem obadwaj byli nadzwy„
czajnie, wyjątkowo dobrze usposobieni,
tak, jak się teraz bardzo rzadko trafia,
żal mi tylko było, że ciebie niebyło
przy tem.- Po odejściu Tadzia długo
radziliśmy o tem, czego ja nie przery„
wałam, korzystając z niezwykle
dobrego usposobienia ojca, i niezwyk
łej przytomności, trzeźwości umysłu."
Otóż stanęło na tem, żeby Tadzia na
kłaniać do najrychlejszej jazdy do
Swawa, w celu dobrego zbadania całe„
go interesu tej spółki z miastem„
wraz z twoją pomocą. Ojciec list twój
do Tadzia przeczytał i po przeczytaniu go
stanowczo był zdania, żeby Tadzia bez
zwłoki interes tak lub siak kończ„
czył, żebyście obydwaj dobrze rzecz
zbadali, rozważyli i zdecydowali
co robić.- Jeżeli interes niejest zbyt
niebezpieczny, to ojciec zezwoli na

i obciążenie Miln a długiem, którego procenta i umarzanie do Tadzia ma należeć, w razie gdyby miał zyski.
Do Tadzia należy decydować, czy część swego i Hani majątku, zechce ryzykować na przepadłe. My oboje pragniemy dla niego pracy, pragniemy, żeby czemś był, a zresztą nietylko dla niego, ale i dla naszej sceny polskiej tego pragniemy, żeby nie porzucał, nie wyrzekał się tego interesu, jeżeli zbytniem ryzykiem niejest, jeżeli przedstawia jakie takie gwarancje powodzenia.
6.000 z zaciągniętego długu, musiała by być wzięte dla zupełnego spłacenia miasta Krakowa.
Tadziowi się zdaje, że 30.000 do tej spółki złożyć by musiał.
Jakąś sumę mieć musi do przygotowania

ze teatrowy zaś, kiedy może i umówić korzystnie wyrzieczenie, odrywanie się od spółki a pamiętać się żeby

i zakładach nad kapitał zakładowy na spółkę ze wszystkich teatr (?) Kraków miejska na wypadek mogłyby stracić...

na tej wielkiej kampanii. 58
Musiałby pewnie w celu przy
gotowania repertuaru i sce
nariuszów, widzieć nowości
w Paryżu, Berlinie itd, tak mnie
się zdaje przynajmniej. Spółka
z miastem o tyle się nam wydaje
bezpieczniejszą, że administracja
cała, gospodarstwo teatralne
nie na Tadzia będzie ciążyło gło
wnie, a przytem, że w wydatkach
idących na spółkę krępowa
nym cokolwiek będzie. Także
sądzimy, że gdyby spółka ta zaczę
ła tracić, to się rozwiąże, podczas
że nawet najświetniejsza dzierża
wa przedstawia niebezpieczeństwo
złego prowadzenia finansowego
nieoględnych wydatków i przy
musowego dotrzymania dzierżawy

i dalszych nad kapitał zakładowy na stratę zakładowy, nie
robiła. Rada miejska mogłaby stosownie twierdzić

do końca, mimo strat, bo konar
całym zostać by musiał i syn nasz
ze skandalem wychodzić, być
wyrzuconym, niedotrzymać zobo-
wiązań niemoże. – Trzeba by bardzo
mądrego adwokata do spisywania
kontraktu, żeby T. skrzywdzonym
niezostał. Ma się rozumieć pensję
jako dyrektor artystyczny mieć musi
i z niej żyć. – Ojciec obawia się, że
jeżeli miasto na wystawienie jakiej
sztuki, w miarę wymagań artystycz-
nych łożyć niezechce, to że Tadziu
z własnej kieszeni, za pomocą za-
ciągania długów, dokładać i łożyć
zechce. – Czy w kontrakcie wspólnym
niemógłby być warunek niemożli-
wiający takie postępowanie na
zasadzie, że teatr niemógłby później
ponosić tak wielkich kosztów i to by
mu w późniejszem zamarzeniu szkodziło.

Trzeba, żeby Towarzmu niebyło władne łożyć na teatr po za
spółką, a także, żeby się ta spółka w razie strat rozwiązała

[illegible]

3/. 2. Myślę że można by rzecz tę przedstawić światu, jako akcję próbną, tymczasową, z nieoznaczonym terminem, w celu zbadania dokładnego, uświadomienia sobie, czego będzie można żądać i jaki kontrakt zawierać w przyszłości z dzierżawcami teatru. Niech to będzie dla świata niejako próbna kampanja, rewja przed wojną.

Wszystko co się mówiło, radziło, myślało, starałam ci się opowiedzieć, przyłóż ty do tego swój rozum i swoje zdania o rzeczy. – Po długiej naradzie aż do 2ej w nocy poszliśmy w Poniedziałek spać oboje z ojcem. Wczoraj był Tadzio i ja mu wobec ojca powiedziałam: „Radziliśmy wczoraj długo po twojem odejściu i uradzili, że do Lwowa jechać panie

każdego przedmiotu oznaczona i stwierdzona była." Z tego widzę że zaraz jeszcze nie przyjdzie. Prosiłam żeby przynajmniej napisał i tzn

nieneś bezzwłocznie, cały interes wspól-
nie z Jasiem dobrze zbadać, i jeżeli
on się wam rzeczywiście korzystnym
a przynajmniej nie zbyt ryzykownym
wyda, to trzeba kuć żelazo dopóki
gorące. W każdym razie tak lub
siak kończyć trzeba, nie można
ich po tem co dla ciebie robią, trzy-
mać w odwłoce. – Rozważcie dobrze
i jeżeli na interes się decydujesz
to ojciec zezwoli na zaciągnięcie
długu na Milno." – Ojciec był wczo-
raj znowu zmęczony i jednem
słowem się nie odezwał, ale też
i nie zaprzeczył i serdecznym był
w obec Tadzia. Gdy odchodził zapytał
kiedy do Lwowa jedzie i kiedy do nas
przyjdzie. Tad. powiedział: „Jutro." A ja na
to: „Może pierwej jutro pojedziesz, Jaś
potem gotów wyjechać." „A on na to:

„Nie mogę ~~jutro~~ jeszcze jechać, bo wykańczam katalog inwentarza dla prezydenta Matach, który żąda, żeby według faktur wartość

u Hot. dziś może będę „dawnie"
dziać się jak się sprawia. — 60

Bądź mi zdrów Chłopcze mój
drogi, Staruszku kochany.
Miej cierpliwość z Tadziem i
bądź dobry, pomagaj mu i radź,
staraj się o zaufanie jego, bo
szkoda żeby się marnił, żeby
go nie znać niebyło, żeby był
jak umarły dla świata, dla kraju.
Kiedy może być użytecznym,
może żyć, może go być znać
z kaleka. — Moi my drodzy, kocha-
ni, wszyscy róbcie tak, żebym
myśląc o Was, i leżąc bezczynnie
mogła nie płakać, ale czuć się spokojną
o was, być dobrej myśli, mieć na-
dzieję, że nie gorzej, ale coraz to lepiej
będzie. — Taka już jestem stara [illegible]

Tylko się tu cieszę, wczoraj mama od [illegible] przesłam. Bóg z Tobą. Kochająca Mama

Bardzo już zmęczyłam siebie i oko, ale wypisać się trzeba było, żebyś wiedział jak rzeczy stoją. Od Wandy wczoraj bardzo miły list miałam. Zdrowi są, prócz Kataru. Biedactwo, mało się bardzo w tym roku miała w Zakopanem. Nie narzeka, ale ja ją rozumiem, bo naczytałam się już przez skorupę w którą się chowa zaglądać do wnętrza i wiem jak głęboko, jak bardzo po nad dzieci i po nad wszystko w świecie ona ciebie kocha. Michaś był w Niedzielę. Żadnej desperacyi po nim nie znać wesół jest, dobrze wygląda, tylko zchudł(?), zdziecinniał zupełnie.

się, ziemniaki i jarzyna dopóki mrozu nie ma. Kazałam przygotować przezimowane przez tym wszystkim zapasy

61

J. m. dr. — 21go, we czwartek, rozjeżdżają się chłopcy od Hołubowicza, a więc 20go wiecz. będziemy się ciebie spodziewać, albo 20go błyskawicznym. — Lepk. może nieskończyć odrazu, a więc cię jak zaraz odjedziesz po czyszczeniu zębów, to cię rozboleć gotowe. Jeżelibyś jechać niemógł, to w takim razie my prawi się Mich. samego, wsadziwszy do wagonu i polecíwszy konduktorowi, a we Lwowie trzebaby czekać na niego na peronie. Lepiej żeby sam jechał, niż z innemi chłopcami rozdokazywanemi. — Z powodu ciężkiej choroby p. Hoł. wszystko trochę z fug wyszło teraz dopiero choć trochę z trudem, powraca wszystko do zwykłego porządku. — W. nie są dobrym nabytkiem. — Do widzenia

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

(Antwort. — Odpowiedz. — Відповідь.)

An / Do / До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

in / w / в   we Lwowie.

Ul. 3 go Maja 5

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

KRAKAU 2

LEMBERG 1 LWOW 1

KREUZER 2

[illegible] — serdecznie [illegible]

dr. J. — Wina bardzo starego przysłaliśmy wczoraj
butelkę o godzinie 12ej w południe. — Dziś dowia-
dywałam się — tak samo jak wczoraj, a wczo-
raj Mama sama do Kuhacika wychodziła i
mówiła, że źle bardzo. — Tu deszcz dziś duży pa-
da, dzieci zdrowe ale Musia chrypi jeszcze i w nocy
chrapie, więc zawołałam Rosenblatta by [illegible]
dział co gardle i on jechać nie pozwolił dzisiaj
nic w płucach, a tylko w nosie i w krtani ka-
skonstatował. Jeżli się cokolwiek wypogodzi, to tar
tro pojada. — S. Hołub. lepiej cokolwiek, Michaś był
wczoraj po lekcjach i jutro przyjdzie. — Zapłaciłam podatek
[illegible] 5.78. — Do Kiernia Stefana 10go stycznia się wybieramy, a
czas jest [illegible] niepomożennem. — Bardzo odzieżkamy 4 dzie tha [illegible], ten
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]

[illegible]ci. Smutno mi, życie nierale, Dzieci grzeczne.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

An
Do
До

W. P. Dr. Jan Pawlikowski

in
w
в

Lwów.

3go Maja 5.

KRAKAU 2 KRAKÓW 2

25 11 98

LEMBERG 4 LWÓW 4

Die angebogene Karte ist für die Antwort bestimmt.
Część zagięta przeznaczona jest na odpowiedź.
Прилучена карта призначена есть для відповіди.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

10/12 1899.

63

Jaśku mój drogi!

Z polecenia ojca, posełam ci parę miłych papierków, a zarazem trzy próbne fotografie dzieci. Odpowiedzcie czy chcecie takich więcej i wiele? Mnie się z tych tylko Michaś dosyć podoba. Grupy są dobre i kazałam po 6 robić bez pytania, ale co się tyczy tych pojedynczych, mam wątpliwości i dlatego pytam. Idalka odesłała mi te fotografie i na tem swą czynność zakończyła, a sądzę że mogła była sama pisać i porozumiewać się, skoro jej ten interes powierzyła Wanda. – Na Garncarskiej prawie jednakowo, bo stan osłabienia trwa prawie w równej mierze. O dziecku nie powiedziano mi nic gdy posełałam, tylko że Mama kaszle mocno ale chodzi. – Ja we środę wybieram się na dzień do Zakopanego, żeby tam Władzia ulokować, zapoznać z Kęszyckiemi i panią

Dembowską. – Tutejszych dwóch doktorów Kruszyński i Wrotkiewicz także go czem-pilniej do Zakopanego wysełają. Mówią, że suchot dotąd niema ale są szczyty płuc zaatakowane lekko ~~nadszarpane~~ Teraz to jeszcze łatwe do wyleczenia i można przeszkodzić rozwinięciu się choroby w suchoty, ale z leczeniem spieszyć się trzeba. Z taką budową piersi jak jego, powiedzieli obydwaj, nie byłoby się co obawiać, gdyby nie dziedziczność, ~~po~~ matce. – Pisałam do Kęszyckiego prosząc o zamówienie w hotelu dwóch pokoików i dopilnowanie by na środę wieczór ogrzane były. Prosiłam także o przysłanie na stację wehikułu, z informacją gdzie nas ma zawieźć. Niewiem czy uda mi się z Kęszyckiemi, czy wezmą Władzia. Ja dyplomatyzuję, niechcę prosić o nocleg,

zić się na odmowę, ale chcę ich tak usposobić, by sami zaproponowali, zaprosili go do siebie. — Jeżeli ma się dość dobrze, będę więc może mogła odjechać, ale przewidzieć trudno jak będzie usposobionym we środę rano i czy odjechać będę mogła. —
Ida za tydzień do Warszawy z Hanią jedzie na święta.
Michaś pojawił się przedwczoraj przed obiadem, dumny i jak ptaszek wesoły. Hołubowicz o tej przyszedł do niego i powiedział iż mimo że Busia o to nie prosiła, ani nie przysełała, wypuszcza go w nagrodę za dobre prowadzenie się i wielką pilność od Niedzieli. — Dziś nie wiem jak będzie. — Jak się ma Wanda? 2 przysłanie kartki p. Chodźko, bez jakiego słowa, niepokoi mnie i proszę bardzo

o jaką porządną o Was, o niej zaś
specjalnie wiadomość. Bardzo była bied-
na wyjeżdżając, aż się płakać chciało
patrząc na nią, takie to było bezsilne,
złamane. Chciałabym była mieć ją przy
sobie, pieścić i tulić, rozweselać. Cóż kie-
dy w niej uparta natura.— Ucałuj ją
i dzieci w naszem imieniu, a i Tobie ko-
chany nasz Staruszku uściśnienia
przesyłają, Kochający cię

Rodzice

Powiedz pannie Führer, że scyzoryk jej
znalazł się.— Lampa czy dobrze funk-
cjonuje? czyś z niej zadowolony?—
Na Mikołaja posłałam Michasiowi
książkę: „Napoleon w Egipcie", pudeł-
ko papierosów i cygar z czekolady, a
także i pantofle roboty p. Witkiewicz, które
udały się Witce i prawie na niego.—

Czy Stachów nie uśmieszy, śmiały się sam nad sobą.—

Czwartek. J. m. — Proszę cię byś mi odwrotną pocztą doniósł 65
jak się nazywa autor tych dwóch książek o któ-
rych mi mówiłeś i tychże książek podaj tytuły
bo niepamiętam dokładnie, wiem tylko że coś o koń-
cu świata, o Ziemi i o Marsie. — Chcę ojcu sprowadzić te
książki, a może we Lwowie są. — K. S. ciągle gwał-
tuje. Jak sądzisz, czy przyjazd T. teraz potrzeb-
ny? — Interes Warsz. jeszcze wisi, jeszcze cze-
kają na T. — Czy kto przyjedzie? czy mamy
Michasia stąd wyprawić na święta własnym
konceptem, z Dzied. lub Wal.? — Pamiętaj żebym
coś trochę przed N. R. dostała. — Twoja M.

LEMBERG 1
15
12
VIII
99
LWÓW 1

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Lwów.

Ul. 3 go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Dr. w. m. – Operacja we Czwartek, 10ta rano. 66
Nie odbierzecie odemnie listu aż w Lutym. – Halka
donosić będzie. – Michaś był przez olbrzymia świę
ta. Zdrów i wesół. U Hol. wspaniałe było „drzewko, szopka, tańce i chóralne śpiewanie
Kolęd. Pani H. do tańca chłopcom grała i kolę
dy razem z niemi śpiewała porządnie po
polsku. – Bardzo to było miłe, aż żal mi
było odchodzić. – Bądźcie mi zdrowi.
Mam nadzieję, że wszystko dobrze będzie. Nie
turbujcie się. – Uściśnienia wszystkim posełam,

1280

FRANCO

1 h

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.

LEMBERG 10 1 8.F LWÓW

KAISERLICH KÖNIGL. OESTERR. POST 2 KREUZER 2

An
Do
До

Wielmożni Państwo

Janowie Pawlikowscy

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Lwów.

ul. 3 go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

67

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.
Рід телеґраму.

TELEGRAMM
TELEGRAM

Eingangs-Nr. 3910
Nr. nadejścia

Dienstliche Angab
Dopiski urzę
Дописки ур

= jan pawlikowski trzeciego maja lwow 5

Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано з
auf Leitung Nr. / na przewodzie l. / на лінії ч.
am / dnia / дня ... 190 ... um / o / o ... Uhr / godz. / год. ... Min. / min. / мін. ... Mittag. / p. / полуд.
Aufgenommen durch / Przez / Чере

Von / Z / З

Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. надачи ... mit / o / o ... Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підляг. оплаті (... Worten / słowach / сл. ... Chiffern / szyfrach / шиф.)

Aufgegeben am / Wysłany dnia / Вислано дня ... 190
um / o / o ... Uhr / godz. / год. ... Min. / min. / мін. ... Mittag. / p. / полуд.

.+ fp krakow tp 415 9 11/30+

...eść. — Содержанє.

= ojciec zezwala = helena ="

D. S. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1900.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Aukunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

Wrazie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Увагп.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за переслане телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекручення содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму, зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекручене повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростоване відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi
Віддано післанцеви
.... 190..
um / o / o { Uhr / godz. / год. } ..... { Min. / min. / мін. } ..... { Mittag. / p. / пол. }

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce
Віддано пневматицї
.... 190..
um / o / o { Uhr / godz. / год. } ..... { Min. / min. / мін. } ..... { Mittag. / p. / пол. }

17/3 1900

Jasku mój drogi.

68

Jutro urodziny twoje, muszę ci więc podziękować, żeś się na ra-dość, pociechę, dumę naszą, z za-światów, na tę ziemię wybrać zechciał (czytaj Pam. Nowonarodzonego).

Życzyć ci codzień jednako życzę, jed-nako cię kocham, jednako pragnę zdrowia i szczęścia twojego i twoich, nic więcej niemogłabym powiedzieć; Tylko mi żal, że widzieć cię w tym dniu tak dla drogim niemożemy. Jak tu przyjedziesz, a do Zakopanego jechać będziesz, to coś dostaniesz in gratiam urodzin. Posłać tego nie będę bo by napowrót jechało. —

— Nowego tu u nas nic niesłychać, oprócz tego, że Wikcia leży na influenzę. Ten Kaszel Michasia już mnie na-

[illegible] zresztą on przeszkody stawać [illegible] tyle cierpliwości [illegible] niej i dzieci zarobić. [illegible] to [illegible] na mą [illegible] że [illegible], ale to gruszki na wierzbie. Głupi jest ale, [illegible]. — Pozostam — Mam

zaproszenie jakie na jutrzejszy teatr roz-sełają Hot. Bądźcie już zdrowi. Wszystkich Was całuje i do serca tuli Musia Busia

prawdę martwić i irytować zaczyna. Rosenblatt utrzymuje że to nie koklusz i pieją cym ten kaszel nie jest, a jednak przychodzi atakami, po których zostaje spotniały i zmęczony, sdyszany. Wraz z nim i dzieci Hol. i dwaj studentów jeszcze kaszle. Wszystkim im wychodzić niepozwalają nawet w słoneczne, ciepłe dnie, jak np. dzisiaj. Z tem wszystkiem Michaś dobrze wygląda i zdrów zresztą zupełnie. – Wobec tak silnej we Lwowie influenzy, sądzę, że w razie pogody, święta w Zakopanem byłyby wskazane. Powietrze tamtejsze dobrem byłoby dla Michasia, po tak długim, uporczywym kaszlu.

uczciwy i pracowity – ekonomem lub pod ręką właściciela w totumfackim byłby doskonałym, ona zaś gospodynią jest dobrą,

Tamby go stracił do reszty.
Jakże chętnie i jabym się tam
wybrała, ale niestety na nic się
nie zda projektować, bo by znowu
był zawód. Ojciec o Abbazyi, o
Paryżu marzy, a ja dotąd tylko
marzę o tem, żeby skąd wyrwać
jeszcze kilkaset Kor i dokołatać
do Kwietnia. Jak będziesz mógł to
przyślij resztę z tej akcyi ratunko-
wej. — Ojcu paletot wiosenny i ubranie
obstalować musiałam. — Dake jesz-
cze 100 jestem winna a Kat. 200."
Bieda na świecie, ale, uszy do góry,
byleście tylko wszyscy zdrowi i zgo-
dni byli, a swoją Musię kochali,
nie chmurzyli czół, nie turbowali się

szkolnych, jakkolwiek pracować w roku u mnie, jest

niczem nad miarkę, bo po najwięk-
szej części wszystko funta kłaków
niewarto. — Cóż tam słychać? Ku-
rjera mam, ale niewiele zmiarko-
wać mogę co i jak będzie.
Jutro ślub Zosi Rylskiej, pewno
będziecie na nim. Posłałam list
i broszę w upominku. Posłać mu-
siałam. Ojciec kazał coś kupować,
ale niemiałam na takie rzeczy pie-
niędzy, więc z bólem serca, bo ją bar-
dzo lubiłam rozłączyłam się z tą
broszą. Ona jedna dość się nada-
wała, bo prawie nowa i modna.
Jutro ten teatr i Bal, na ubogie
dzieci. Trzeba będzie dać z 10 Zł.
i tak coś ciągle jedno po drugiem.
Delegatowa fantów chce znowu.
Józiowie Jan. mrą prawie z głodu,
z mieszkania ich chcą wyrzucić.
Posady żadnej, pracy dla niego —
znaleźć niemożna, bo niema potrzebnych teraz każdemu świadectw

Ojciec chciał też pisać, ale nimby się zebrał to byłaby po urodzinach, posełam więc tylko mego uściśnienia, żegn

9/4 1900.

Stempel przylepić i przepisać, bo zaniedbana,

70

Chłopcze mój drogi, Staruszku kochany!

Ja także mam influenzę, ale nie leżę, bo zawczasu ~~zawczasu~~ kark jej skręciłam chiną i koniakiem. W Piątek był śliczny dzień, wyjątkowo o 12ej był już na nogach, więc korzystając z tego, poszliśmy na wystawę do Sukiennic. Na dworze było ciepło, a tam zimno jak w lodowni; ojciec prędko wyjść niechciał, zziębłam w nogi, co mi zawsze szkodzi, i wieczór już miałam zziębienie, perturberację, ból głowy, ból w kościach i katar w sobotę już rozwinął się kolosalny, przytem i gardło mnie bolało, a cała niemogłam, do gorączki jednak nie dopuściłam silną dawką chiny, którą ciągle zażywam i malutkiemi porcjami koniak popijam. Dziś był Krakiewicz, pochwalił moją kurację, nic po zatem nie znalazł złego, oprócz mocno zwiększonej śledziony. Wychodzić przez dni kilka niebędę mogła a zresztą byłaby to nawet zanadto wielka kamika, bo kicham ustawicznie, a z nosa i oczu leje

się woda bez przerwy. Piszę, mając przed sobą na papierze chustkę, którą pokrapuję. – Michaś stosownie do polecenia Wandy dziś rano do Zakopanego pojechał. Miał je-chać jeszcze wczoraj, ale na telegram, otrzymał pr. Hot. odpowiedź od brata Wandy: „Tu dziś wielka słota," która i tu w sobotę i wczo-raj była. Wczoraj wiecz. i w nocy śnieg padał, ale ponieważ barometr poszedł ku pogodzie, więc wyjechał rano, a teraz śliczna pogoda. Wczoraj był u nas, była i Hania i troje Mycz-kowskich. Mniej dużo kaszlu i lżej, ale zawsze jeszcze kaszle. Zresztą zdrów i dobrze dość wy-gląda. Przykro mu było, że świąt z Wami nie spędzi, że „Maty" widzieć niebędzie teraz, ale radowała go jazda do Zakopanego, a szczegól-niej to, że sam pojedzie. – Byli tu wczoraj wieczór Myczkowscy i mówili, że dziś rano je-dzie także do Zak. krewny ich Rutkowski; prosiłam więc Mycz. by na peronie rozej-rzał się za Michasiem, a Hołub. dałam znać o tem, że taki pan będzie, którem Micha-siem w drodze się zaopiekuje trochę.

Michasiowi to trochę zrobi „Strich durch die Rechnung," ale ja to walę, szczególniej ze względu na obiad w Suchej.
– Ojciec teraz znowu gorzej z pamięcią, co raz to później zwykł wstawać, skarży się często na ból serca i uderzenia do głowy, zresztą stan jednakowy. Wyjazd mu jest już potrzebny bardzo zdaniem doktora. – Ciotka z nerkami nie gorzej, ale w ogóle bardzo się posmutniała i czegoś mu się nie podoba. Flegma czasem dusi ją prawie i osłabioną, senną bywa. Idalka leżała dni kilka na influenzę jak się zdaje. Hania mizerna trochę, nerwowa, apetytu niema. Zażywa tran, somatozę, zresztą zdrowa. Mówią że smutna, grymaśna, ale na Kleparzu grzeczna jest i wesoła, a nawet je dosyć. – Halka biedna, jest prawie niewidzialna, bo od dziecka Semerki boi się odejść. We Czwartek i Piątek byłam u niej, teraz niemogę wychodzić. Widziałam u H. Głażewskiego; zestarzały, ręce mu się trzęsą, ale trzyma się ostro biedaczysko, wrząd

swój pełen, pracą się ratuje i modlitwą, bo religijny jest po staremu. – Ojciec właśnie poszedł z Kat. do notariusza. W sobotę przepisali dokument. – Za 2.000 dziękuję, a o dalszy ciąg wkrótce proszę, bo chcielibyśmy przed 1 tym wyjechać do Abbazyi, tylko czekamy co będzie z tym Lw. teatrem. W razie gdyby go Tadzio otrzymał, to trzebaby zaraz myśleć o zaciągnięciu pożyczki 50.000, zanim zaś ta się wyrobi, to trzeba Tadziowi z mojego dać kapitału, bo przecie on natychmiast rozpocząć musi przedwstępne kroki. Potem to co dam z pożyczki zwróconem mi być będzie musiało, a także 10.000 z tejże, użytem być musi na spłacenie tutejszych najbardziej piekących należności, n.p. Gliksona. – Ciekawam co Tadzio teraz robi tam bez pieniędzy / czy ty mu znowu co dać mogłeś? Podejrzywuję, że wziął od Gliksona, bo odjeżdżając teraz z Krakowa, mówił: „Jaś chory, niewiem co będę robił bez pieniędzy” a ja też niemiałam tylko 40 Zł. – Pamiętałam mu żeby telegrafował, to w razie

potrzeby przyślę mu więcej. Ojciec ściska Cię. Uściski serdeczne dla Ciebie z Matką, przesyłamy ojcem wszystkim

72

Niezbędnej potrzeby dam mu z Ka-
pitału pożyczkę. Nie telegrafowałam.
Bardzo mi się to nie podoba, że ofertę
podwyższył, powinieneś był twardo stać
przy pierwszej, a nie wdawać się w tę
licytację. Znowu straty będą nowe, bo
oferta teraz jest za wysoka. Pilnuj że
przynajmniej by został ten punkt w kon-
trakcie, że usunąć się może za półrocz-
ną wymową, a także by miasto dawało
procent od włożonego kapitału i tym
procentem, procent od pożyczki by był
spłacany. Jakby to dobrze było, gdy-
bym ja na mój los, mogła wygrać, na-
inaczej doprawdy niewiem co będzie.
Ale na co ja o tem piszę mój drogi gło-
wę tem teraz kłopoczę, a zresztą na-
co to się zda myśleć i pragnąć, gdy ~~się~~
nie poradzić niemożna. Ja się staram
niemyśleć, bo źleby ze mną być mogło.
Straszne mnie złości brały, że miasto
dawniej o tobie nie pamiętało całkiem,

chcę ustawicznie pogawędzić. Bądź mi zdrów, Stanny. I na kopalni na ulice nie wiele ... a także pamiętam przecie co się dzieje. ... interesów ...

-nych, a o to tak bardzo prosiłam. Zima w tym roku straszny jest pod względem zdrowotnym i radziłam bardzo, żebyście się wszyscy z niego jak najprędzej wy- dobyć mogli do Zakopanego, gdzie ma cie dom wygodny, ciepły i kolej aż na miejsce. Miałam nadzieję, że tam świę- tować będziecie, tymczasem twoja choro- ba stanęła na przeszkodzie, a mnie wła- śnie o ciebie najbardziej szło, żebyś uniknął tej influensy. Czy nie można by choć dzieci z Franuszką tam posłać? Kiedy ja Was zobaczę? Chciałam pojechać do Was choć na dzień jeden przed świętami, ale znowu mnie w domu trzyma influensa. — Dzierżawca z Olesiama Przybylskiego padł na tutejszej scenie. Ról podobno pamię- ciowo nie umieli, wszystko szło w jakimś tempie, przytem Przybyłkowna zem- dlała, spuścili kurtynę i była ½ godzinna przerwa. Ale języki mówią, że zemdlała bo ścisnęła się gorsetem, a jest w odmiennym

stanie; Kończę już ten na mnie czeka za Stryji list, ale tak miło-

73

Moja Ty Kochana Kobiecino!

Donoszę ci, że okrutnie się porządziłam
bo nie chcąc ci kłopotać i tak już do-
syć skłopotanej głowy, napisałam do
Chaka z zapytaniem, czy bez uszczerb-
ku dla Lwowa nie mogliby mi tym-
razem co przysłać na święta, w rodza-
ju prosięcia, cielęciny lub dalin.
Odpowiedział, że coś przyszle, nie wy-
razając co. — Także zazdrość mnie
wzięła na widok roślin które przy-
słałaś Idalce i Halce, więc prosi-
łam, żeby mi zamiast bukietu
przysłano parę doniczek trwałych
roślin, z których większy będzie
użytek. — Michaś Kaszub już
potrzebuje. Zapytuję czy mu tako-
we przyszlesz, czy tu kupić je
trzeba, lub kazać uszyć.

Może ci trzeba przysłać cyganów?[2]
powiedz, albo lepiej ja powiem
odrazu, że przyślę ci ich z tuzin.
Przed świętami napiszę jeszcze słów
parę. Trzymaj ostro Jaśka i nie pozwól
mi samczesnie wstać lub wyjść z domu
przed czasem. Takbym chciała żebyś-
cie wszyscy z tego Lwowa jak
najrychlej wyjechać mogli.
Uściśnienia posyła ci, kochająca
cię

Musia

25/4 1911

Jasiu mój drogi,

Nic niewiem co się u was dzieje, jak ty się masz, jak się wszyscy macie, co każecie robić z Michasiem, kiedy powróci. — Hałubowicz pyta mnie ciągle, ale ja tak samo jak on, nic niewiem. Michaś chory nie jest a powinien przecież umieć być obowiązkowym, nie lekceważyć sobie wszystkich i wszystkiego. Przypomnij sobie, jakim ty obowiązkowym byłeś, jak spieszyło ci się zawsze z Zakopanego do szkoły, jak aż płakałeś z irytacyi, jeżeliśmy czasem chcieli parę dni dłużej zabawić. Ale dość już. — Przyjście Tadzia przerwało mi dziś pisanie, a dziś już go tam macie. — Chcielibyśmy wyjechać, bo się to staje z dniem każdym dla ojca potrzebniejszem, a Tadzia finanse i brak porozumienia się z tobą, trzymają nas na uwięzi. — Chcielibyśmy wiedzieć czy wyrabias pożyczkę? jak wielką? gdzie? i kiedy się spodziewasz pieniądze otrzymać? Wobec złego kursu listów, podobno naj

Jest u Halki na dni kilka Z. Fest. z Marylką. Zachar. jutro odjeżdża. Ciotka dość zdrowa. — Wczoraj odprowadziłyśmy tam na cmentarz kochaną, starą znajomą Marynię Bzinską.

ich i objawienia wszystkich a pozdrów mię i pocałuję, bo z duszy serdecznie mi nie jest. — Tuli się do ciebie a całuje cię i pieści twoja kochająca cię Matka

Korzystniej wziąć z kassy oszczędności gotówką.— Tadzio ma teraz pilne, konieczne wydatki, więc muszę zastawić część mojego kapitału, a niewiem wiele, bo nie wiem kiedy pożyczka do rąk przyjdzie, i niewiem na jako długo.— To co tam teraz musi mi być zwróconem z pożyczki. ~~...~~ Myślę że mniej jako 50.000 pożyczać niemożna, co wszystko wejdzie w pierwszym roku w teatr, a co będzie z pozostałemi jeszcze tu długami bankowemi, z czego ja je spłacę, to już zupełnie niewiem; gdy myślę o tem wszystkiem, w głowie mi się mąci.— Kaucyi on także tak niesprawiedliwie olbrzymiej, z pożyczki składać niemoże, tylko moje papiery muszą być złożone, od których kupony do rąk moich przychodzić muszą. Chcę wiedzieć czy to papierami 25.000 Zlr składać trzeba, bo przecież nie według kursu papierów na gotówkę obliczać będą, bo w takim razie

[illegible] na miesiąc. Bądź zdrów Staśku mój drogi, [illegible] o mnie [illegible]

78

nie 25, ale około 40.000 Złr
papierami składać by trzeba
co przecież być niemoże. W
Krakowie papierami się skła
dało 6.000 bez zważania na
kurs. – Ja bym niemogła złożyć
więcej jak 25.000, bo by na
wszystko nie wystarczyło. –
Na wszystko to potrzebuję odpowiedzi
jasnej, dokładnej, potrzebuję jakiejś
rady, zdania twego, i to rychło, bo
ja ojca ratować muszę. Z dniem każdym
widzę od kilku tygodni zmianę na gorsze.
Także proszę o dalszy ciąg kwartal
nej raty, bo mi na wypłaty rent
D. Kor. i An. niewystarczy, niema
więc już o podróży. – Papiery kau
cyjne u kogo mam złożyć, bo nie
wiem kiedy ją składać T. będzie –
u ciebie, czy u Katarskiego. Zra

o mnie jako o mej zostawionej, nie obchodzi mnie żadna o dalsze

bię jak ty za lepsze uznasz.—
Milczenia was obojga, i nie odpowiada-
nia na żadne pytania, wytłumaczyć
sobie niejestem w stanie, niepokoję się,
dręczę. Jakiż musi być stan dusz wasz
lub jaka niemoc fizyczna skoro
tak małej rzeczy zrobić dla mego spokoju nie
chcecie, albo nie możecie. Ja przecież nie
jestem zbyt wymagająca chcę mieć jakieś
czucie z wami, wiedzieć jak się macie
co się z wami dzieje, i czasem jakieś
ciepłe mieć słowo chociaż, skoro widzieć
was niemogę, choć serce moje i
wszystkie myśli moje wciąż koło
was krążą. Czy wy niemacie tej
samej co ja potrzeby? – Pewno że
nie, bo ja niezrobiłabym Wam tego
i nie zostawiam was długo bez wieści.
Przebaczcie że się skarżę, ale to dlatego
że was kocham. Muszkasie szkarad-
ne i dzieci wasze mi drogie, a nie o nich
niewiem, bo choć piszecie, to tak, że i
potem nie niewiem, o Jasin, Kusi ani

wspominki. – Zróbcież co z tym Michasiem bo czas drogi. Ten także dla

2/5 1900.

76

Jaśku mój drogi!

Dziś dopiero odpisać ci mogę, po konferencjach z ojcem i Kotarskim. – Ojciec zgadza się na zaciągnięcie większej pożyczki, w celu spłacenia reszty długu Starzawskiego i przytem zwrócił uwagę, że może lepiejby było dobrać do Starzawskiego długu i całą pożyczkę na Starzawę a nie na Milno zaciągnąć, odstąpił jednak od tego z powodu złego kursu listów i zgodził się ze stanowczem zdaniem Kotarskiego, by pożyczkę czy to na Milno, czy na Starzawę, zaciągnąć w Kasie oszczędności, bo dają gotówką nie listami, dają prędzej, a jeżeli na 5 procent dadzą, to tem bardziej jest korzystnie. Trzeba zaciągnąć dług 70.000 ny w celu spłacenia 10.000 długu Starzawskiego i 12.000 Glikzona, za który się płaci 9 procent.

Na rzecz teatralnego interesu Tadzia pozostanie 48. ooo Zł z których mnie trzeba będzie oddać 15.000 Zł, bo tyle teraz Tadziowi daję a conto pożyczki zaciągnąć się mającej. Procent od tej pożyczki ma się rozumieć, ma płacić Tadzio, bo my niemożemy. Z tych 48.000 oprócz zwrócenia mnie 15.000, trzeba by odrazu odciągnąć pierwszą ratę procentów od tej pożyczki. Z tej pożyczki 30.000 radzą Tr. i ojciec złożyć w Kasie oszczędności na książeczkę na imię Tadzia wystawioną, skąd czerpać będzie w miarę potrzeby. W ten sposób może mu choć trochę narośnie procentu i zawsze to jest pewnym hamulcem w wydatkach, dopomaganiem do namysłu większego, przy każdem zaczerpnięciu kapitału. Plenipotencję do podpisu i legalizowania, przysyłaj jako najprędzej, bo na

to z wyjazdem czekać będziemy.
25.000 Złr w listach przyszlę ci
na kancję Tadzia, albo przywiezie
ci je Kotarski, który ofiarował się
ojcu na jeden dzień pojechać do Lwowa,
jeżeli tam tobie na co przydatnym być
może. „Jabym pojechał", rzekł ojciec, „ale
niemogę, niemogę, wszelki wysiłek umysłu
męczy mnie, nikt niemoże mieć wyobraże-
nia jak bardzo mnie męczy." — Gdy Kot.
odszedł, ojciec tak się rozszlochał ze
zmęczenia i uczucia swej niemocy, że
go utulić niemogłam. —
Przysyłaj że plenipotencję i napisz bez
ogródek i ceremonii, czy chciałbyś by
przyjechał tam Kotarski, bo ja dobrze
nierozumiem po co. — Powiedział poczci-
wiec, że w razie potrzeby, masz go tylko
paroma słowami wezwać a przyjedzie
do Lwowa, jeżeli ty z powodu interesów
lub niezdrowia, ruszyć się ~~lub~~ ze Lwowa

lub rady sobie dać niebędziesz w stanie.
Myślę że i ty będziesz tego zdania, że Gliksona spłacić trzeba koniecznie. —
Ojciec list twój parę razy czytał, a nawet głośno przy Kotarskim, ale w miejscu gdzie piszesz o niemożności założenia sklepu z powodu braku 2.500 Złr, wzruszył ramionami i powiedział: „To dziwne, tego to już zupełnie zrozumieć niemogę". Mówił także, że masz 8.000 Złr ze sprzedaży lasu w Kniażycach, któremi spłacić miałeś zaciągniętą z Kleparskiej kassy pożyczkę. Jeżeli potrzeba, to możesz użyć tych 8.000 na budowę domu w Burzanie lub gorzelnię w Milnie, tylko tutaj zastawiane dla dzierżawcy resztę listów" nie kupiłby trzeba. Jeszcze 4.000 winien dzierżawca — nieprawdaż? — Także od kaucyi złożonej przezemnie dla Tadzia, proszę o regularne nadsełanie należytości za kupony, które tam we Lwowie odcinać trzeba, bo mi to niezbędnie potrzebne. — Jak się Gliksona

78

pozbędę, to przecie trochę lżej będzie!
Puszczamy się znowu na bystrą wodę
wraz z Tadziem, ale czy wypłyniemy?
czy wypłyniemy? —
Chodzą tu wieści, że Kotarbińscy do roku
tu nie dociągną, mimo różnych sposobików
i sposobów, których Tadzio używać nie mógł
i niechciał. Podobno chcą układ robić
z Tadziem, żeby opera Lw. w miesiącach nie
zajętych we Lwowie, w Krakowie była.
Niewiem ile w tem prawdy, w każdym
razie nie od nich za to T. powinienby brać
pieniądze, bo by ich z pewnością nie zaka-
czył, ale raczej im parę razy w tydzień
za użycie teatru przez swoją operę płacić,
a prowadzić ją na swój rachunek, a nie
ich swoją operą podpierać. —
Byliśmy wczoraj na Zmorach. Haniebnie
nie było przedstawione, żadnego ensemblu
~~gra~~ zgera, przez co sztuka wydała się
marną, choć może nią niejest. Ojciec po
1ym akcie wyszedł. —

Fot. tel. we wszystkich [illegible] i [illegible] [illegible] Sommerstag. [illegible]. Dzięki Bogu co już
[illegible] więcej chłopiec. Co z Tatusiem przypatrzeniem robi się najmilsze do Wandy. —

Czy III cie piętro w kamienicy najęte? czy nie dobrze by było, żeby tam Tadzio mieszkał, jak myślicie? – Będzie we Lwowie mieszkał sam, mówił mi to, i tam inaczej być by niemogło. – Tak jest dobrze i tak być powinno, a jednak straszno mi myśleć, że zupełnie sam będzie w nocy, że swym stanem zdrowia. Jak też dostanie ataku sercowego, straci przytomność, dusić się będzie, a niebędzie nikogo życzliwego, rozumnego blisko, zaś jaki głupi służący niebędzie wiedział co począć. – Stoi mi zawsze na oczach, jak tu na dole mieszkając, parę razy, zupełnie był jak nieżywy, serce i puls prawie niebiły i tchu brakowało. Teraz, wydaje się być dużo zdrowszym, ale może właśnie dlatego, że o niego dbano, czuwano nad nim. – Jakie to wszystko dziwne, że ja zamiast się cieszyć, obawiać się muszę tego pozornego rozta-czenia. Jeść, ~~to~~ oprócz śniadania, z pewnością będzie w tem drugiem mieszkaniu ~~jeśli wiecz~~ chyba wieczór nie zawsze.

Zamknięty już list otworzyłam, by wam donieść, że Michaś jutro powraca. W tej przysłał mi

Czy doszły was cygary? czy mięsko były? Z–

— Bieda z tym mumsem Michasia, ale i tu dużo słychać o mumsach, a to zaraźliwe. Żeby był wrócił w przewodnią Niedzielę, tak jak był powinien, to wtedy zdrów był i pogoda była. Później zimna przyszły i wilgoć, co musiało sprawić chorobę. Pan Antoni nie zgłaszał się do Hołubowicza a Michaś milczy mimo naszych odezw, do Dr. Hawranka więc po bliższą informację napisał Hołub. w Niedzielę, ale dotąd odpowiedzi niema. Telegrafować jutro do doktora z zapytaniem będę. —

Miałam nadzieję zobaczenia Was przed odjazdem, a przynajmniej ciebie, ale tak złożyło się, że nic z tego pewno. — Wrócimy zdaje się do domu choć chwilowo przed Końcem Lipca, i wtedy to będę chciała zwrotem 15.000 Ltr, odebrać moje listy które teraz zastawiam w Tow. wzaj. Kredytu. —

1.000 Ltr należące mi się z Kwietniowej

Czy doszły was cygary? czy niesłe były? —

raty, poszlij na 1szy Czerwca Kotarskie-
mu, by mógł wypłacić miesięczne Idalce
Korytowskiej, Anielce, służbie naszej
i resztę Walentemu dać na wydatki.
Chciałabym wyjechać we środę, 9go, ale już
całkiem stanowczo. 8go są imieniny Stan.
Pawlik... i Dziedusz. — Miałam projekt, nie
brać mieszkania w Abbazyi, ale spędzać czas
głównie na morzu i w nieznanych jeszcze częś-
ciach Dalmacyi, w Sebenico, Lesinie, ale widzę
że trzeba może będzie ze dwa tygodnie pozo-
stać w samej Ab. bo ojciec bardzo osłabiony
a ja też niebardzo mocna. Wreście, zobaczymy.
Jeżeli nie z ojcem jakbym chciała, to chociaż
sama do was przyjadę na Koziemiec, w
pierwszej połowie Sierpnia. Czy dobrze?
Może wzmocnieni kuracją, przyjechalib[y]
i ojciec, jeżli dr. Müller uzna, że góry
dla niego nie niebezpieczne. — Do Wandy
której stan zdrowia i nie kurowanie się
bardzo mnie martwi, napiszę jeszcze przed
odjazdem osobno, teraz już bardzo zmęczyłam
się, i tylko całej czwórce, a naszej piątce, uścis-
ków posełam. Jakbym rada przytulić się do

wds jużpotrzeb trochę chociaż, Biedzie na średnie — ale też trochę, wszy ko gory — Bóg
z zdrowie kuchareczki Mysio — Bunny

Piątek. Jaśku mój drogi! Bardzo jestem niespokojna o twe zdrowie w obec tego zimna. Dziś tu duży śnieg padał, a term. R. wskazywał 0. – My stanowczo jedziemy we Wto-[80] rek błyskawicznym. Wszystko wczoraj załatwionem zostało, dzięki pomocy Kot.. Pełnomocnictwo dla Wasilewskiego podpisane i wysłane za rewersem. Pełnomocnictwo dla ciebie i 25.000 Złr w listach, na kaucję Tadzia, masz odebrać wracając od Kotarskiego, ~~u~~ któremu to ojciec osobiście oddał. – Listy moje ~~[illegible]~~ zastawione w Tow. ogn. Dziesięć tysięcy gotówki teraz Tadzio dostanie, a więc z 60.000 wszystkich (bo 10.000 z 70.000 przyznanych spłaci dług Staszawski, ma być odjęte 22.000 z których 10 tys. zwrotu dla mnie, a 12 tys. na spłacenie długu Gliksona. Od tych 12 tys. ja procent płacić będę, tylko, że 5. zamiast 9 co mi lżej przyjdzie. – Posełam lampę ameryk. trzy półmiski zdatne do zawieszenia na ścianie, 2 dzbanki i 12 szklanek. Jeżelibyś chciał więcej dzbanków, lub większych to napisz a w Gracu kupimy. – Proszę usilnie i koniecznie o kilka słów natychmiastowej odpowiedzi, bo niespokojna jestem, i radabym przed odjazdem mieć wieść o twem zdrowiu. – Uściśnienia posyła ci Kochająca cię Matka

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
Отворяє ся черезъ оторваніє продѣравленого краю.

Karten-Brief.
List kartkowy.
Листова карта.

KRAKAU 2 / KRAKÓW 2

An
Do — До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

in
w — въ

Zakopane.

Dom na Kozieńcu.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.



J. dr. K. — Wypłynęliśmy z Fiume we środę, 10 więcz, a tu we czwartek w południe przypłynęli. — Tak było morze ciche, że spałam noc całą w godzinę to(?) kabiny. Ojciec na pokładzie i w salonie noc spędził. — Wczoraj byliśmy przy prze„ślicznych wodospadach rzeki Krka. — tu jest katedra z XV w. Piękna ale rest. zepsuta. — Jutro rano na Lussin płyniemy. 14 go w tb. z powrotem. 16 do Trans. — ucałowania

P/6 00 81

Correspondenz-Karte.

Cartolina di corrispondenza.

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

(Galizien) Lemberg.

Ul. 3 go Maja 5.

26/6 1900. Franzensbad. Flora. 82

Jaśku mój drogi!

Z listu Michasia dziś odebranego, dowiedziałam się, że byłeś w Krakowie i do Lwowa powróciłeś, tam więc posełam ci nadeszły onemu papier. – Przykro mi że Wanda listu odemnie w dzień imienin niemiała, bo posłałam go do Lwowa, zbałamucona przez Walentego, który mi doniósł, że Nusia zasłabła, więc się przyjazd wasz do Krakowa opóźni. Zaopiekuj się tym listem i odeszlij go Wandzie, niechciałabym by zginął. Niewiem czy Wanda i Nusia odebrały moje podarunki i czy taskę znalazły. – Nam się w Abbazyi z początku źle, z powodu deszczów, ale potem dobrze powodziło równie jak i wycieczka do Dalmacyi, świetnie się udała, pogoda była śliczna, gorąco wcale nie dokuczliwe. – Wodospady Krki prześliczne, tylko spotkała mnie tam przygoda, z której pewno śmiać się będziesz. Oszukano nas, i zamiast od dołu

od góry do wodospadów przywiezio-
no, skąd wynikło, że musieliśmy schodzić
do nich z kamienistej i bystrej góry,
a z powrotem, niemogąc ryzykować
(szczególniej dla ojca) powrotu piechotą
pod górę (pomór stał na szczycie) mu-
siałam się decydować siąść po męzku
na malutkiego górskiego konia i tak
tę drogę pod górę odbyć. Ku wielkiej ucie-
sze ojca który en jechał naprzód i na
każdym zakręcie drogi widział mnie
i zaśmiewał się z mojej miny. — Cała ta
ośmio dniowa wyprawa, z całem utrzy-
maniem, hotelami, płynieniem długiem
po ślicznem morzu, kosztowała nas
obaje razem 100 Ltr. Chciałabym bardzo
żebyście wy kiedy Dalmację zwiedzili,
albo ty przynajmniej. Na Lussin gdzie
byliśmy trzy dni, nawe podkrywaliś-
my piękności i obiecujemy sobie po-
wrócić tam jeszcze kiedy, jeśli żyć
będziemy. Na morzu byliśmy 4 godzin

z Fiume do Sebenico. 11 go z Sebenico do Lussin, 7 godzin z Lussin do Abbazji. — Proszę cię poszlij na 1szy Lipca p. Kotarskiemu 1.000 Zlr. dla rozdania Id. Kor. An. Walentemu, ~~a~~ tu zaś nam także 1.000 albo 600 Zlr najmniej, a o resztę proszę w Krakowie między 20ym a 23ym Lipca, równie jak o kupony od ~~złożanej~~ od złożanych na kaucję T. listów, i procent Fussa (to ostatnie Kot). Po te kupony we Lwowie, może Tadzio zgłosić się będzie musiał, zróbcie tylko tak, żebym ja je dostała, lub pieniądze za nie. — Pożyczka dla Tadzia czy już wypłacona. Pamiętaj że z niej 22.000 Zlr do Krakowa mają mnie lub Kotarskiemu być przysłane, 10.000 jako zwrot tego cośmy Tadziowi, a conto dali a czem listy zastawione w tow. wz. kred. wykupić musimy, a 12.000 na

spłacenie Augu Gliksona, jeżeli
60.000 przyczku uzyskałeś. Tadzio-
wi w ten sposób zostałaby 38.000
na teatr. — W każdym rasie Tadziowi
38.000 zostać musi, co i tak nie wiem
czy dosyć. — Jak my wszyscy z tego wyjdziemy,
Bóg jeden wie. — Jeżeli 1.000 tu-
taj mi przyślesz, to resztę możesz zatrzy-
mać do mego przyjazdu do Zakopanego,
jeżeli tam wtedy (26 Lipca) będziesz, bo
już mi może wystarczy do zapłacenia
podatku osob.-dochodowego, choć z cięż-
kością. — Tak nie cierpię pisać o pie-
niądzach, interesach, kłopocić ci głowę,
od której wszelką troskę usunąć by
chciała, ale cóż, kiedy muszę. — Stąd
wyjedziemy 18go. A napisz przecie przysyła-
jąc pieniądze, bo nic nie wiem o tobie, czy
masz gdzie jechać do kąpiel, jak się masz
teraz. O Tadziu i jego sprawach tyle wiem,
że był w Krakowie i na Klepażu trzy
razy schodził się z Hanią. Ot także nie-
najlepsze. Potem wam może żal będzie. — Oj-
ciec zdaje się może trochę mniej na serce
cierpi obecnie. Pozdrawiam, ucałowania od niego

Ja tak chciałabym spojrzeć na ciebie, przytulić się i ciebie przygarnąć, ugłaskać. [illegible] Musia

Chłopcze mój kochany! Z dopiero co odebranego listu dowiaduję się że Aniełka z początkiem Lipca, wybiera się z matką i siostrą do brata do Czywczyna. Niechciałabym żeby się jej rata z powodu spaceru do Krakowa spóźniła, proszę cię więc byś jej we Lwowie wręczył 1go 150 Złr, mimo tego 1.000 Złr ho- tarskiemu posełając, bo z powodu czynszów kwart. mieszkań. 1.000 by jak wyliczyłam nie wystarczyło. — My między 20ym a 23im będziemy w Krakowie. 26go radabym być w Zakopanem, a jak niebędzie można to parę dni później, ale zawsze chcę być koniecz nie choć dni parę z wami wszystkiemi. Także Tadzio obiecywał pierwej pojechać tam ze mną lub później, tak żeby Hania przed od jazdem do N. Sącza widzieć mogła ojca. Tak mi żal tego dziecka, coraz to biedniejszego. Tu zimno, wiatr, deszcz w dalszym ciągu. Ojciec mniej teraz cierpi na serce. Wątpię żeby to już wpływ kąpieli kwaso-węglowo-słonych które mu przepisał Müller, prędzej myślę że teraz dopiero odbija się skutek wpływu morskiego powietrza. — Ucałowania posyła ci twoja Mamuśka.

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

(Galizien)

Lemberg.

Ul. 3go Maja 5.

10/7 1900. Franzensbad. 85

Jaśku mój Kochany!

Pojutrze ~~st~~ starego i małego Jasia imieniny, więc na znak pamięci o tem piszę do Zakopanego, ale obchodzić je chcę w trzecią oktawę u was, w waszej chacie. — Teraz niewiem gdzie jesteś, ale domyślam się, że jeżeli nie na swoje, to na swego małego Jasia imieniny, zdążysz do Zakopanego. Słyszałam, że znowu do Karlsbadu jechać ci każą, ale spodziewam się, że nie pojedziesz teraz, bo nie zdrowie, tylko chorobę byś sobie kupił, taki teraz czas szkaradny, zimno prawie zimowe w tych stronach. Termometr R. wskazuje t.j. trzyma się między 8e a 10 st, od tygodnia, nielicząc tego, że jest silny wiatr, co jeszcze o wiele obniża temperaturę. Wstrzymaj się do przyszłego miesiąca, a dobrze na tem wyjdziesz, a i ja także, zastając cię w Zakopanem.

mi sprawi. Kochajcie i Hrusię Brusię

Małemu Jasiowi z Wiednia jakieś za-
bawki przywiozę, ale możebym przed
tem mogła dowiedzieć się, o jego ma-
rzeniach.- Staremu także czemś przy-
tecznem chciałabym dogodzić.-
18go. a najpóźniej 19go miesz. wyjechać
stąd chcemy, 21go więc, lub 22go rano,
będziemy w Krakowie, ale niewiem czy
się stawię na Hani imieniny, bo bardzo
jestem niemocna i zmęczona błotnemi
kąpielami, a Müller wymaga, żebym
wróciwszy do domu, z tydzień spokojnie
siedziała, pewno więc w okłamę dopiero
imieniny biednego dziewczątka obchodzić
będę.- Pisała do mnie, że przez trzy dni
była na Kozienicu i że jej tam bardzo
było dobrze.- Idalka też pisała już
z Zakopanego, ciągle niby despernje
nad rozłączeniem się z Hanią, po-
wiada, że niewie jak wytrzyma, a jed-
nak dobrowolnie tak mało z nią jest
i często opuszcza ją na całe miesiące.

„Gdyby ona była moją!” – Tadzio pro-
jektował pierwej, jazdę razem ze
mną do Zakopanego, ale niewiem
czy co z tego będzie, jak i gdzie się
z nim porozumieć, gdzie on się obraca.
Martwi mnie to, że się spóźni wszys-
tkanie pożyczki, bo to go może na
wstępie paraliżować w czynnościach
i znacznie pociągnąć w nowe długi.
Trzeba by nad tem czuwać, bo on
swoim zwyczajem milczeć będzie
choć już niebędzie miał pieniędzy.
– A kupony od akcyjnych listów
czy odciąłeś dla mnie? Ten Paryż
tak przez Ojca upragniony, wielkie
go mi klina zabija do głowy. Jak
ja to zrobię? Ale muszę mu to zro-
bić, zresztą, może go to ożywi, obu-
dzi zasypiający coraz to bardziej
umysł. – Bieda na świecie, ale uszy
do góry, choć bieda to noc – my z

mnie tylko wszyscy starajcie się nie martwić i także uszy do góry trzymajcie i mówcie sobie: „niema biedy."
W Sobotę niespodziewanie zjawił się u nas Stan. Pawl. na wielką radość ojca. Nic nie wiedzieliśmy że jest w Marienbadzie. Chudy jest i mizerny. W Niedzielę opuścił Mar. po 3 tyg. bytności. Niepogoda, zimno, wcześniej go wypędziły, nabawiając większej choroby. Biedna Saba w Bereźnicy w połowie Lipca 7me dziecko będzie rodzić. Stryj Stanisław bardzo rozczulony jest twojem odwiedzaniem go w chorobie. Bardzo to serdecznie prosimy słoneczysko. — Ojciec chciał niby to pisać do ciebie z życzeniami, ale gdybym na to czekała, to by się list spóźnił. Gdy mu recepis przyjdzie podpisać to 2½ godz. czasu na to potrzeba. Za niego więc i za siebie posełam olbrzymie Jasiom uściśnienia i życzenia by były zdrowymi i szczęśliwymi. — Babunę twoją kochaną, Michasia, Misię całuję. Babcię

15/7 1900. 87

Jaśku mój drogi!

Tak mi przykro, że 12go nie miałeś listu odemnie, ale posłałam go do Zakopanego, nie pomyślawszy, że może Dublany, jeszcze cię tam nie puszczą. Ty tam bez listu wiesz czem jesteś dla mnie, i niby to niedbasz o te wszystkie uroczystości rodzinne, ale to nieprawda. Od dziecka przyzwyczajony byłeś do mojej w ten dzień o Tobie pamięci, do naszej pamięci, to wiem, pewną jestem, że brakowało ci listu, czego dowodem pisanie twoje, w ten dzień właśnie, i dlatego bardzo mi przykro, że memu siwemu chłopcu, także może przykro było, i przepraszam, choć niby niema za co.—

My we Czwartek wieczór, 19go, stąd wyjedziemy, a w Niedzielę, najpóźniej w Poniedziałek, będziemy w Krakowie

gdzie przez tydzień z rozkazu doktora, dla odpoczynku po kura-cyi, zatrzymać się będę musiała, a potem fuknę do Zakopanego na dni kilka, ale czy ciebie tam zastanę? Takbym bardzo chciała! takbym się cieszyła! — Telegramem dam znać o przyjeź-dzie, ale przedtem pewno jeszcze napiszę. — Tu, od trzech dni, po zimnach (1½ st. R w nocy) upał nieznośny znowu. — Tyście na serce mniej teraz cierpi, ale zmę-czony, smutny i do głowy uderzenia miewa. — Żelaznych ani błotnych kąpieli wcale nie bierze, tylko słono-kwaso-węglowe, i Stram-bady, świeżo tu teraz zaprowa-dzone. — Ja tylko w błocie się ką-

pię. Los się widocznie Müllerowi
we mnie niepodoba, ale niewiem czem-
u. — Jest tu Teosia, siostra
Idalki. Trzy razy widzieliśmy
ją. Rozumna jest i sympatyczna.
Wobec nas taka jak dawniej. —
Kończę już, tuląc cię w myś-
li do siebie, głaszcząc i pieszcząc.
Mój ty drogi, mój ty pierworodny.
Takbym chciała żeby: do rych-
łego zobaczenia cię na twoich
własnych śmieciach. —
Bądź mi zdrów. Jeżeli zobaczysz
gdzie Tadzia, to powiedz mu że
brzydki, niedobry, bo nic do
mnie nie pisze. —
Twoja Musia

23/8 Abbazia Willa Jaglar

Jasiu mój drogi!

Za przesłane życzenia i pamięć o mych imieninach, składają Wam serdeczne dzięki. Ja do Wandy osobno za dni kilka napiszę, równie jak i chłopcom kartkami się odwdzięczę. – Gdybym była wiedziała że cię 18go będę mogła zobaczyć, to byłabym się zatrzymała w Krakowie, ale pisałeś: „po 20ym" a czas naglił skoro 20go Września mamy być w Paryżu, bo od 20go mieszkanie tam płacić będziemy. Żal mi, że ominęła mnie ta okazja zobaczenia mego starego, kochanego chłopca. – Z ~~Wiednia~~ Krakowa 15go wiecz. wyjechaliśmy, ale z Wiednia dopiero 18go wieczór, bośmy się zapóźno 17go dowiedzieli, że powozy od 7ej wiecz. cyrkulować przestaną, a mieliśmy wyjechać 8½ wiecz. Nie żałujemy jednak że się tak stało: bo Wiedeń 17go w. był prześliczny, cały światłem gorzał, a niektóre gmachy

sprawiłbyś mi radość, rozjaśnił życie. Zdrowie twoje a skutkiem tego pogoda, byłyby mi najmilszą najśliczniejszą perłą. [illegible] staruszku, mój chłopcze kochany, [illegible]

wprost czarodziejski przedstawiały widok jak n.p. ratusz, pałac Haracha, Albertineum, Haas itd. Tłok był niesłychany nawet na Ringach między ratuszem a Burgiem, mimo szerokości miejsca dusili się prawie i przez chwilę była panika gdy się zderzyły tłumy idące od Volksgartenu, z temi co szły od ratusza ku parlamentowi. Ojciec w niebezpieczeństwie stał się na chwilę dawnym, energicznym człowiekiem, osłaniał mnie silną ręką, a spokojem swoim i pogodą zmniejszał panikę wśród sąsiadów. Kobiety widząc, że sobie spokojnie pali papierosa i karasskuje, bać się przestawały. Gdyśmy się wreszcie dostali do Puchera, zabrać się do czytania gazet i dziwił się, że ja czułam się bardzo zmęczoną. Tutaj także ma się wcale nieźle i mniej narzeka niż w Krakowie gdzie czegoś wytrzymać niemógł i pytał o

do Terki pamego i to jak najprędzej. Proszę ci
się zdecydujesz. Przysłałabym ci 500 Ztr jeżli niema

ciągle kiedy wyjedziemy", jak do wago
nu siądę to zaraz będę zdrowszy", mó
wił. Wyjechaliśmy jak tylko we środę
rano Skwarczyńska i Marek przysłali
nam ubrania niezbędne z rakaty.
Dziwny jest ten stan zdrowia, nerwów i umysłu
Ojca. Biedny on jest bardzo i trzeba mieć
z nim cierpliwość i być ciepłym wobec
niego, bo do dzieciństwa tego potrzebuje.
Zobaczywszy stos listów który tu przy
niosłam z poczty, zapytał: „A dla mnie jest
co?" „Tylko gazety". „Do mnie teraz nikt nie
pisze." „Przecie to są listy imieninowe, a
zresztą ty także nie piszesz do nikogo teraz"
„Tak, to prawda, ale i tak teraz nikt
do mnie nie pisze," rzekł smutnie.
We Wiedniu 18go wieczorem, przed samym
odjazdem pojawił się Tadzio, który dopie
ro co zkądś był przyjechał i na chybił
trafił do Müllera przyszedł. Skutkiem
tego pomieszało mi się w głowie i zostawiłam
w hotelu klucze, brzoskwinie i ciastka na
drogę przygotowane a i kolacyi już nie jadł

liśmy na dworzec według zamiaru, boś my zgóźno przyjechali i od obiadu do rana byliśmy w górach, dopiero w St Peter szkaradną kawę nam dali. Z kluczami kelner na czas jeszcze przyjechał na dworzec. – Mimo tego zamieszania w ostatniej chwili, nie żałowaliśmy niczego; bo miłym nam bardzo był widok Tadzia rozbudzonego, miłego, energicznego mimo pracy, i turbacyi i zmęczenia, pogodnego. – Niemógł na kolej pojechać z nami bo z mszą zaprawem czy altem, próbę miał mieć o 8mej. Tych głosów brakuje dotąd. – Także liberyi przenoszonej dla służbowego personalu stosownej dostać niemoże, jak był dostał tę szafirową przed 7 miu laty. Trafia mu się tylko czarna bardzo elegancka po arcyks. Albrechcie. Może będzie musiał decydować się na nią, dając jakieś kolorowe wyłogi. Kazać robić nową, koszt szalony. – Do Marku miał być we Wiedniu, skąd do Berlina jeszcze miał jechać. Dopiero z końcem sierpnia w Krak będzie aż z początki

Września do Lwowa już na stałe. 21
Z pożyczką nowe opóźnienie skut-
kiem napisania w pełnomocnictwie
9 ki zamiast 4 ki. – Przyjechawszy tu
w Niedzielę w Poniedziałek na pocz-
tę poszłam i zastałam tam list expres
od Cekaka z nieważnem pełnomoc-
nictwem, blankietem na nowe i
listem na wielkim arkuszu, zapisa-
nym na cztery strony. – Uprosiwszy jed-
nego z tutejszych kupców na świadka
pojechaliśmy do notariusza do Złoczki
mimo, że ojciec utrzymywał że to się
na nic nie zda, bo notariusz nie będzie
chciał legalizować polskiego pełnomoc-
nictwa. Na szczęście przewidywania
były mylne, notariusz rozumiał po
polsku i legalizował pełnomocnictwo
wprost na imie F. Cekaka wystawiane,
żądał tylko pokazania passportu któ-
ry wzięliśmy ze sobą. Pełnomocnictwo
to jak wiesz z telegramu expressem

wysłałam już dnia 22. Spodziewam się, że
z Komisją wyjechać musisz
cy

2 Woleski zaraz do kancelaryi Greka
wysłałam, telegramem uprzedzając
kanc. Greka i Cepaka w Helyce.
Przecie może tym razem już prze-
szkody nie będzie i może dziś 30. ovo
do Kotarskiego wysłanemi zostaną.
Ojciec ciągle pyta: „Kiedyż ten kol. przy-
jedzie"? — Radabym mieć wiadomość, że
pożyczka już podjęta, ale dotąd nic niema.
— Przyjechawszy tu stanęliśmy najprzód
w Bellevue Hotel-pension, a w Poniedzia-
łek wieczór po powrocie z Tulaski, prze-
nieśliśmy się do wyszukanego przeze mnie
nad samem morzem położonego
miłego bardzo mieszkania. Kąpaliśmy
się już dwa razy, pogoda śliczna,
gorąco wcale nie dokuczliwe. — Wyjazd
tu i do Paryża umożliwionym został
sprzedażą moich pereł we Wiedniu.
Dla siebie ich nie żałuję, bo niemi kupuję
ojcu upragnioną przyjemność, ale żal
mi, że żadna z wnuczek mieć ich nie
będzie. Powiedziano w Paryżu i Wiedniu
że straciły pół wartości skutkiem nie
noszenia ich, trzymania w zamknięciu.

W ostatnich latach w zastawie wypytuję ciągle:

25/8 1900 Abbazia. Willa Victor. 92

Jaśku mój drogi!

Znowu nowa zwłoka, ale my nie możemy pozwolić, żeby Kot. przez nas marnował lato, proszę cię więc byś z podjętej pożyczki złożył 20.000 Zlr w Krak. Kasie oszczędności na książeczkę na imie Przemysława Kotarskiego, 1.500 Zlr wraz książeczką odesłał mi tutaj a 500 Zlr sobie zachował, zamiast żebym stąd posełać miała. — Musiałeś odebrać list przez parą dniami pisany do Zakopanego, w którym cię proszę żebyś z uzyskanej sumy za sprzedaż 500 Zlr przyjął poczciwie odemnie i użył je na kurację lub podróż, wogóle na coś coby ci przyczyniło zdrowia i pogody. — Nie odmawiaj mi tego proszę

Staruszku mój kochany, chłopcze mój drogi, niech ja mam tę przyjemność za utratę mych pereł, wreszcie jeśli nie odemnie to od Musi się przyjmij, bo możeby była ona te perły dostała. —
Gliksona termin już minął więc weksel na kwartał prolongowanym być musi. — Listy wykupią się w jesieni. — Kotarskiemu 1.500 złr winną jestem, co mu może także do wyjazdu przeszkadza. — Książeczkę kassy oszcz. Lwowskiej na którą przyjszka złożona będzie na imie Tadzia — Tadziowi wręczysz lub poślesz lub gdzie we Lwowie złożysz. — Do pierwszych dni Września we Lwowie być już musi. Ze złożonej sumy odtrącisz to co się z kaucyi nadskubało, a którą pewno złożyć we Września

będzie musiał i może pierw-
szy procent od pożyczki
48.000 u siebie zostawisz. Od 12.000
Gliksanowi wypłaconych ja
procent płacić będę, niech tylko
wiem ile tego i kiedy mam po-
słać. — Spieszę się bardzo więc
kończę. Chcę by dziś list odszedł
we Lwowie on cię przecie znajdzie
w każdym razie.
Bądź mi zdrów, ty mój drogi, kocha-
ny chłopcze, a pamiętaj użyć
mi troski cokolwiek, dbając o swe
zdrowie, lecząc się i nie odtrącając
podarunku mego. Czy to ja nie
matka? czy mi to nie wolno?
Bóg z Tobą. Tuli się do ciebie i po głowie z tur-
bowanej głaszcze cię twoja kochająca Matka

94

Poniedziałek. J.m.dr. – K. postanowił czekać w Krakowie
projekt mój więc na nic i trzeba, żeby wszystko tak
było jak być miało. – Gł. prolongować niemoże, bo się
już gdzieindziej zobowiązał. – Bardzo mi przykro, że
K. ukróci sobie wakacyi które przed tym Każdk. za
kończone być muszą, ale niema rady. – 500 poszlę do "
Zakopanego. Czy dobrze? – Od dwóch dni zrobiło się tu gorąco.
Deszczu ludzie pragną, bo go niebyło od trzech tygodni. Wieczory
i noce śliczne, a dla mnie i ranki, bo czegoś spać niemogę
i zaraz po 5ej wychodzę na balkon, jak słońce wschodzi.
Z godzinę się tam przewietrzywszy, zasypiam i dopiero po 8ej
wstaję. Używamy na kąpielach, winogronach, figach, melonach
scampiach i rozmaitych rybach, a przedewszystkiem na wiecznie
nowym widoku morza. – Ojczeo pod każdym względem tu zdrowiej
być zaczyna, widocznie. Ab. mu służy. – Mamy znajomą, ale bardzo
nudną w [illegible] obok nas!!! Uściśnienia [illegible]

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

LEMBERG F. LWÓW 1
2 3/8 V 00

ABBAZIA VI

An
Do
До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Galizien.) in w в Lemberg.

Ul. 3 go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

9/9 1900. Abbazia. Willa Victor. Jaśku mój drogi, staruszku mój kochany! 95

Posełam ci papier dziś tu przysłany i donoszę, że nieźle nam tu wcale, bo pogo-
da bardzo przyjemna służy, a ojciec zupełnie tu inny jak w Krakowie, aż
się Kotarski który tu przybył 3 go, dziwi. Palce mu tu niecierpną wcale,
kropli na ból serca nie używa wcale nieczując widać potrzeby. Kotarskim
cieszy się bardzo i ruchliwy jest bardzo chcąc mu wszystko pokazać.
Prowadzi długie rozmowy o wszystkiem, tylko nie o tem i nie o tych co mu
najbliżsi. Z pamięcią nie świetnie, ale zawsze lepiej trochę. — Szkoda wyjeż-
dżać stąd i psuć to co się naprawiło, ale do Paryża jechać chce sta-
nowczo i 18go mamy z Kot. płynąć do Wenecyi, tam zabawić
dni parę, a 24 go lub 25go miesi. mamy być w Paryżu. I tak się
pięć dni urwało. — Kot. podoba się w Abbazyi i zdaje się będzie
niej powracał. Tym razem chce być tak długo, żeby wziąć 20 kąpieli.
My już mamy po 15cie. — W nocy był deszcz dawno upragniony przez
tutejszych ludzi, teraz znowu pogoda, panowie się kąpią, a ja nie,
bo jak zwykle przy zmianie, lewa ręka i ramię mnie boli. Od
roku już dolegliwość ta, silniej występuje, kąpiele błotne tym razem

nie sprawadziły polepszenia.– Dziś ojca imieniny. Dałam mu pulares z
moją fotografią w środku. Może go to nakłoni do przeprowadzenia się
ze starego, zupełnie podartego pularesu, z którego wszystko wylatuje.
– Niedobry ty jesteś staruszku, że reumatyzmu swego leczyć niechcesz w
tym roku i ofiary mej dla siebie nieprzyjmujesz. Wiesz ty dobrze, że tak
niejest tym pieniędzy miała za dużo, bo żyję tylko ciągłą troską jak
wystarczyć wszystkim potrzebom, ale właśnie dlatego wśród tych trosk
chciałam mieć kompensatę za konieczną sprzedaż pereł, chciałam by się
część zdobytych pieniędzy tobie przydała na kuracje. W każdym razie
chcę by tobie część tych pieniędzy za perły na coś się przydała, niech choć tyle
mam przyjemności. Skoro je chcesz użyć na abonament loży, to zamiast ~~tu~~
stąd a przysłać, ~~a raczej do Pa~~ weź je z Październikowej raty. Proszę cię o to usilnie.
Jak chcesz, niech użytemi będą, ale niech ci jakąkolwiek sprawią ulgę, przy-
jemność.– Id. niewiedzieć po co tu jutro przyjeżdża a stąd do Wenecji jedzie,
będzie więc pewno chciała, żebym jej dała pieniądze na Październik w We-
necji. Zatrzymuję więc tu twoje 500 r. dla niej, a ty weź z Październiko-
wych.– Na 1szy Października, trzeba ciotce 200, Anielce 150, Walentemu
150 posłać, razem 500. Jak wrócimy do Krakowa, to mi ratę Październikową
bez 1.000 Zł przyślesz, a teraz bądź mi zdrów, uparciuchu szkaradny, kochany
najmiększy skarbie twej biednej Mamuski. Nieskończenie twoja

16 Abbazia. Jaśku mój drogi! Posełam ci dwa papiery, które 96

9 nam dopiero co oddano, po naszym wczorajszym powrocie z Poli.
Oo Wszystkie złości mnie wzięły, zobaczywszy że zapewne znowu z Za„
kopanego do Krakowa, jechać będziesz musiał; żebyżeś przy„
najmniej powrócić tam jeszcze zechciał. — Nam się dobrze uda„
ta wycieczka do Poli. We czwartek z powodu wielkiej Bory, nie„
statkiem ale koleją wieczorem pojechaliśmy a wczoraj powróciłi
statkiem. — Pan Kat. zastał tu telegram, że przyjeżdża tu
siostra jego z synem, a więc on już z nami do Wenecji nie
pojedzie, bo właśnie oni w dzień naszego odjazdu przyjechać mają
i zajmą to samo co my mieszkanie. — Aż żal że K. nie będzie
ciceronować po Wenecji. — My we czwartek rano wypływamy
statkiem a o 6 ej wiecz. staniemy przed pałacem dożów. Zabawi„
my tylko dzień jeden, skoro sami będziemy. 22 go na noc poje„

dziemy do Medjolanu, a stamtąd już 24 go rano jednym ciągiem do
Paryża. Adres nasz tam jak już pisałam Rue St. Floren-
tin 9. — Idalka jest tutaj, niby we Wtorek ma płynąć nocą do
Wenecji, ale zdaje mi się, że zdecyduje się płynąć jechać dniem z nami we
Czwartek. W dziwnem jakiemś jest usposobieniu i właściwie sama
niewie po co przyjechała, ani co z sobą począć. Biedna jest
w każdym razie. — Czytaliśmy w Ref. że już 2go Paźdz. ma
być otwarty teatr we Lwowie ale ceny miejsc muszą być chy-
ba omyłką druku, bo przecie niepodobna żeby loża part.
miała kosztować 16 Złr — tak żaden teatr niebierze i
miasto zgubiłoby teatr takie wyznaczając ceny. —
Kończę bo to dziś Niedziela i pocztę zamkną.
Następny mój list do Wandy będzie, choć przeszły zo-
stał bez odpowiedzi, a co jednak niemam pretensji
serdeczne uściśnienia także dla twojej babiny i malców. — Bądź mi zdrów. Twoja Musia Usia

87



CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse

ZAKOPANE

PARIS 35
5 OCT 00
R. CAMBON



Madame Jeanne Pawlikowska

par ~~Cracovie~~ ~~à Zakopane.~~

Lwów

ul. 3 Maja 5

~~Dom na Kozieńcu.~~

LEMBERG 1
LWÓW 1
13 10

Pologne d'Autriche.

2 capstrzykiem z pochodniami, bengalskim ogniem, czarodziejski przeds-



EXPOSITION UNIVERSELLE DE 1900.
LE PONT ALEXANDRE III.

tawia widok, którego niemożna wyobrazić;

sobie trudno.- Kartka ta jest prze-
świecająca do światła. — Ach uśmie-

cie od [illegible] stu, wzmógł się bardzo
i takiego chyba niema nigdzie na
świecie całym, aż w głowie się kręci.- Byliśmy w Porte St. Martin na Cyrano
de Bergerac. Jest to na wysoki ton nastrajana
sztuka Niebieska i słusznie, że ja tamo grają. Miejscami szarżują grają jak farsę
na co by i nas pewno krzyczeli, wątpię by u nas zmogło to mieć powodzenie. Dla nas — i
jest nudne granie mimo piękności wiersza i najpiękniejszych scen. — 15go na Kleparzu bez zmian!

88

REPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE POSTALE.

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse

POSTE
10
REPUBLIQUE FRANÇAISE

PARIS 35
4H 8
5 OCT
00
R. CAMBON

ZAKOPANE

LEMBERG

Monsieur

Jean-Gwalbert Pawlikowski

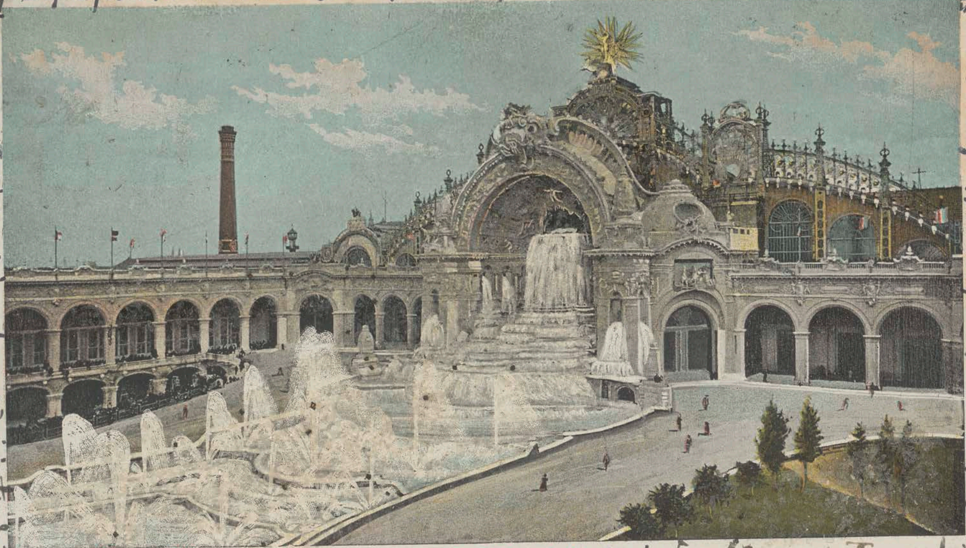
par Cracovie ~~à Zakopane.~~

Pologne d'Autriche. Lwów ~~Dom na Korione~~

ul 3 Maja 5.

i fotografie domu waszego. - są także polskie obrazy w pałacu sztuki.

6103



Paris. Exposition 1900. Le Palais de l'Electricité.

wystawy tam portret cesarza niemieckiego i Austrya oprócz tego jest

i oświetlenie pałacu gdzie na
kogo się wołać. Tak samo jak fontanny, tak
frontanie lampa koło lampy, zmieniają kolory co chwila, a wieża Eifel wznosi
z góry elektryczne promienia, gmachy wszystkie gorzeją światłem, co wszystko
razem, z drzewami na których jak kwiaty kolorowe pourmieszczane lampy

i jeszcze w innym miejscach - morze i jest gdzie
każdej domu Pbak. niezupie więc niemamo

REPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE POSTALE.

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

PARIS 35 R. CAMBON 5 OCT 00

ZAKOPANE

LWÓW

POSTE 10 REPUBLIQUE FRANCAISE

99

Monsieur

Jean-Gwalbert Pawlikowski

~~par Cracovie~~ ~~à Zakopane.~~

~~Lwów~~

~~Dom na Koziencu.~~

ul 3 Maja 5

Pologne d'Autriche.

5/10 Paris. Rue St. Florentin 9. — Zdrowi jesteśmy! a nawet dotąd milliśmy się wcale 6724



Paris, La Place de la Concorde.

... nad wodą która na drugiej kartce macie.
... gdzie ... na tej wystawie, każden kraj w kilkunastu miejs-
cach reprezentowany. 11 lat temu do wszystkiego trafić było łatwo.
Zamieszanie wielkie ... W pawilonie Austrii znaleźliśmy obrazy artystów naszych, Witkie. ...

22 Jaśku mój drogi! W Piątek 19go tu przy- 108
10. jechaliśmy rano, a po południu listonosz do-
przyniósł od kilku dni leżący na poczcie list wy-
dany. Coby to szkodziło by takie listy wprost tobie
posyłano. Ciągle z tego powodu kłopoty i szkody.
Nie pisałam zaraz, bo Michasia zastałam w łóżku
od środy wieczora leżącego z dość silną gorączką
bez żadnych innych objawów, oprócz bardzo nie-
znacznego zaczerwienienia gardła, bez kataru i chry-
pki. Rosenblatt chodzi, dał ricinus, płukanie, chinę. —
Wczoraj gorączka opadła ale zawsze jeszcze docho-
dzi do 38°, więc leży mimo dobrego humoru i apetytu.
Czyta, dokazuje. Zdaje się że strach na niczem się skoń-
czy, jednak sam Rosenbl. nieumie sobie wytłumaczyć
tej gorączki, więc ostrożność, leżenie, lekką dyetę
zaleca. — Pani Holub. w Anglii, dopiero z końcem
tygodnia powróci. Ja wczoraj i dzisiaj byłam dość
długo u Michasia; wygląda na zupełnie zdrowego,
głos ma czysty, tylko jest cieplejszy niż być powinien.
Możesz być spokojny, że czuwa się nad nim. Nie pi-
sałam zaraz, niechcąc straszyć i chcąc się przeko-
nać co właściwie jest, ale dłuży się [illegible]. Sprawić
ta to może nagła zmiana temperatury, coś febrycz-
nego być musi. Jaś mały podobnie niezdrów w Zako-
panem. — Ty szkaradniku do Wiesbadenu jechać niechcia-
łeś, a noga cię boli. — Jest tu Stan. Pawlikowska z
synem. Jadą do doktorów do Wiednia, o waszym domu w Zako-
panem myślą. — Jutro [illegible] Michasiu. — Ciąg-
nie do [illegible] się dostać ale teraz jeszcze [illegible]. [illegible]

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

Ulica 3 go Maja 5.

24/X 10 191

Wtorek. Jasku mój drogi! Wracam od Michasia, którem dziś ani lepiej ani gorzej. Nic go niebolí, ale term. wskazuje 38 st. – Był Rosenblatt wczoraj więc powiększył dozę chiny, zresztą nic, bo przyczyny gorączki dojść niemoże. Mówił, że początkowo obawiał się tyfusu brzusznego, ale że zrobił rozbiór którem nie okazał nic za tem mówiącego, mocz zupełnie normalny, więc obawa ta ustała. Jednak to dziwne, nic mu niejest oprócz gorączki, tylko dziś mizerniejszym go znalazłam. – Kotarski wrócił do Krakowa równocześnie prawie z nami, ale go nie widziałam aż w Niedz. 21go i to przyszedł z siostrą więc niemogłam swobodnie o interesach mówić. – Prosiłam by dowiedział się i domagał odpowiedzi na nasz rekurs której dotąd niema. Obiecał dowiedzieć się i szturmować, ale dotąd nic niewiem jak ta sprawa stoi, a o podatek os. doch. płatny w Lipcu, dopominają mi się. Chciałabym coś wiedzieć o tym teatrze, oprócz tego co ze Słowa i pism tutejszych. Ciekawam jaki będzie kasowy rezultat z pierwszego miesiąca? czego się można spodziewać i obawiać. – Ma się rozumieć że mi serce rośnie, jak słyszę pochwały, ale po za tem, chciałabym wiedzieć coś więcej. – Tadzio od wyjazdu do Lwowa znaku życia niedaje. Wszystko tu swoje zostawił, nawet drobiazgi, jak popielniczki, lichtarze, kałamarz etc, a przecież ma tu i mebli trochę. – Gdzie on właściwie mieszka? Jak się urządza? – Bądź mi zdrów. Jutro doniosę znowu o Michasiu. – A ty jako się masz teraz? – My jako tako. – Twoja Mutia

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów

Ulica 3 go Maja 5.

KRAKAU

LEMBERG 1
LWÓW 1

Środa. M. t. J. d. – Dziś gorączka przez dzień cały, nie pod-
niosła się wyżej 37 5/10. Rosenblatt wstać mu kazał na parę
godzin, ale ma się rozumieć nie wychodzić. Wydobyłam dziś
z niego, że jednak czasem przechodzi go lekki dreszcz. – Według
życzenia Wandy i krew podda się rozbiorowi. – Dziś dopiero
po obiedzie byłam u Michasia, bo całe przedobiedzie zabrali mi Reyowie Miecz. z córką wracający ze Zakopanego.
Józia R. poznała się z Wandą i jak się zdaje bardzo się
polubiły. Jaś i Musia zrobili konkietę. – Także zatrudniałam się z jarzynami i jabłkami nadesłanemi z Medyki. Dziękuję, ale czy gruszek choć na okaz dla nas już niema? Tej
o zwierzynę prosić będę, jeżeli jest. – Od Hani dziś był list
zdrowa, do Tatusia na imieniny pisać zamierza, żeby odebrał
28go. – Ja także w tym terminie napiszę, chcę na listy me
otrzymuję od pamiedz. Złotek Kurznje tetno. – Jutro napiszę.

25/10 00

102

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.



LEMBERG 25 10 10 00

KRAKÓW 2

An / Do / До Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in / w / в Lwów.

Ulica 3go Maja 5.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Czwartek. – Dr. m. Jaśku! Wracam od Michasia któremu dziś cokolwiek gorzej, zdaje się skutkiem szkaradnej wczorajszej i dzisiejszej niepogody – deszcz duży, mgła. – Zastałam go na nogach o 11ej, ale o 3ej położy się napowrót, tymczasem wynietrza salę. – Dreszcz ma prawie ciągle i trochę dyaryi, przytem Ros. skonstatował dziś, powiększoną śledzionę. – Powiedział że nie widzi potrzeby zwoływania konsilium i badania krwi, bo teraz już wie, że to febra gastryczna. – Michaś pokazywał mi swoje pisemka rozmaite. Ja je w obec niego lekko trak tuję, ale rzeczywiście niektóre są zadziwiające. – Ciepłota rano była niżej normalnej, w południe znowu 37 1/10.

Byliśmy wczoraj na Heddzie Gabler. Siemasszkowa niby dobrze grała, ale znowu z ordynarniała bardzo. –

Kot. niedaje znaku życia. – Do Tadzia napiszę na 28go. – Przed 1ym pieniądze mieć będziemy zawsze. –

Jutro napiszę znowu. Uściśnienia Wam Józefa

LEMBERG 1 LWÓW 1
26 IV

KRAKÓW

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

5 HELLER

An
Do
До

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Lwów.

Ulica 3go Maja 5

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

2/11 1900.

Jaśku mój drogi,

Posełam dwa świeżo nadesłane papiery. O ostatnim ojciec powiedział: „To się tyczy pożyczki zaciągniętej dla Tadzia, to Tadzio powinien zapłacić, ale Jasiowi lepiej odesłać, to oni się ze sobą porozumieją, bo ja nie wiem, ani co ani jak, ani czy i wiele się należy, Jaś to będzie wiedział." — Co się tyczy odpowiedzi na rekurs, to z pewnością tu jej niema, choć inne poprzychodziły. Urzędnik do którego udawał się „Kot" powiada, że trzeba żebyś we Lwowie zatem poszedł do właściwego referenta. — Posełam ci list od urzędnika do urzędnika którem miał rzecz zbadać. — Kot prosi żebyś dla swojej wiadomości list ten przeczytał, ale nikomu o nim w urzędach nie mówił, bo mógłby ten urzędnik mieć nieprzyjemności, nikomu go nie pokazywał.

Michaś jeszcze zawsze lekko gorączkuje, parę stopni nad normalne. Jest na Klepażu z „Matą" od przedwczoraj. Jutro mają przyjechać dzieci z Zakopanego, a w Niedzielę błyskawicznym wraz z Wandą do Lwowa jechać mają, ale ja myślę, że się do Poniedziałku ściągnie. W każdym razie telegram mieć będziesz. — Wanda pewnie, że chora jest z wrażenia jakie go doznała na wiadomość o równoczesnej prawie śmierci Szczepanowskiego i Adrzymowskiego, a i ja także odczułam to bardzo najbardziej ze względu na tych co zostają i ze względu na tę całą ich zmarnowaną przyszłość. Stanisławowa Pawlikowska jest tutaj, syn w Mentonie. Ona na kamienie żółciowe zachorowała i z rozkazu dr. Janowskiego zaraz do Karlsbadu jechać miała a tu teraz wiadomość o tych dwóch szwagrach. O Karlsbadzie już myśleć niechce, ale co poradzić tym biednym

wydawam. — Brat Wandy wezwany telegramem Walskiego do Schodnicy pojechał. Żona jego leży. — Walsk. może do Manheim pojedzie — Ktoś tam przecie pojechać musi. —
Kończę już. Do Myszkowskich gdzie Stanisławowa pójdę. Gdybym mogła co tym kobietom ulżyć, ~~to~~ ale co tu pomagą najserdeczniejsze słowa. —
Czy Zosia Abrz. we Lwowie? Amielner pewno nie wie o niczem, ona posłały do Zosi. —
Bądźcie mi obaj zdrowi. Bóg z Wami, Uściśnienia posyła Wam kochająca

Musia

Pieniądze otrzymałam. Zostało mi się z nich dziś 200 Ztr. —

18/11 1900.

106

Jaśku mój kochany!

Posełam ci znowu papierczek miły dziś nadeszły. Może on i miłym będzie dla nas tu, taj, bo o ile mi się zdaje, może cię tu 21go sprowadzić. — Michaś niby zdrów, ale gorączka co dzień powraca, ciepłota waha się między $36\frac{6}{10}$ a $37\frac{6}{10}$ a czasem, np. przedwczoraj podniosła się do $\frac{8}{10}$ i znowu obok arszeniku i chinę zażywał, bo lekkie dreszcze też były. Dziś tu jest i dotąd jeszcze ciepłota nie przechodzi 37, ale nie wiedzieć co będzie około 5ej. — Już po 8 arszenikowych kropli dwa razy dziennie zażywa, ma dojść do 10ciu i na tem stać przez dni 10, potem na dół schodzić. Dotąd mu to żołądka nie psuje, trawi dobrze i apetyt ma prawie nienaturalnie dobry. Wygląda dobrze, ale to zawsze przy arszeniku, w oczach mizerny. Jeżeli po skończeniu arszeniku, do 10go Grudnia gorączka nie ustąpi, to według mego zdania trzeba żeby zmienił powietrze, wyjechał,

„ale nie do Lwowa, bo tam i powietrze niedobre a przytem epidemia tyfusowa, może jeszcze nie wygasnie do tej pory, a gorącz„kującego i świeżo przybyłego, łatwo by się źle uczepić mogło. — Gdybyś był w Krakowie, to możnaby po naradzie z Rosenbl. lub konsilium, przyjść do jakiejś decyzyi. — Teraz to zła pora, deszcze wszędzie, w Krakowie jeszcze pogodniej niż gdzieindziej, ale gdy zacznie się zima to czy w Zakopanem czy gdzieindziej, będzie mógł być z lepszym skutkiem, niż by to teraz mogło mieć miejsce, zresztą trzeba może pierwej skończyć z tym arszenikiem i czemś go potem należe zastąpić. — Niemogę pisać dłużej bo Niedziela, poczta

zamkną a i ciotka już ~~w tkie~~ na dole siedzi. — Całem sercem pragnę, żeby do rychłego zobaczenia się z moim Staruszkiem Kochanym. —

Uściśnięcia wszystkim posełamy oboje z Michasiem

10/1 1900

Jasku mój drogi.

Znalazłam wreszcie kawałek czasu, żeby napisać do ciebie list dłuższy. — Zmartwiły mnie listy, twój i Wandy bo nic w nich dobrego, ani o Tobie, ani o Tadziu. — To twoje ciągłe niezdrowie życie mi zatruwa, jakże więc silniej jeszcze na Wandy i twojem usposobieniu odbijać się musi. Trzeba koniecznie zupełnie na serjo wziąć się do kuracyi, a skoro doktorowie dotychczas nic dobrego nie wymyślili, to jabym radziła Morysona, który na artretyzm, doświadczonem jest lekarstwem, jak i na każdy reumatyzm i wyrzuty skórne. Spróbować przecie nic nie zaszkodzi. Jak przyjedziesz na Kraków to pomówimy o tem, poradzę cię jak zażywać i przytoczę znane mi przykłady wyzdrowienia. Na wiosnę, po odbytej Morysonowej kuracyi, radziłabym kąpiele w Wiesbaden, dokąd zapewne i my pojedziemy, bo mi cała lewa strona mej figury coraz bardziej dokucza, a szczególniej

zrobiła idąc do Matejskie
go który jest we Wiedniu. —
Tą drogą najprędzej ją otrzymał, przez Wojciecha
wątpię. — Reszta w liście do Wandy za dni parę.
Michaś zdrów, dobrze usposobiony. — Coś znowu z ...
z Golskim? Dopiero co w Słowie przeczytałam. — Bądź mi zdr...

mu wyjechała. Pieczątki zające się tam, zaangażuję ...
z którym razem mają ... Mosiądzami ... do ...

ręka i ramię przy każdej mnie zmianie
ból, a na ojca cierpienie i ból w ręce pra-
wej też dobrze by było. Weldes po Wiesba-
denie byłoby wskazane, jeżeli okazałaby
się potrzeba jeszcze. Jest tam kuracja po-
dobna jak w Kossowie, tylko mniej dziwacz-
na. Muszę ja się koniecznie na serjo zabrać
do ciebie. Dość już tej delikatności i nie otrzą-
cania się. Zmarnieć ci niedam. Tak mój Panie.
Niedam ci zmarnieć i nam wszystkim i wszystkie-
mu wraz z tobą. Obowiązkiem twoim jest
chcieć być zdrowym, zrobić wszystko możliwe
a i my także wszyscy ze naszej strony, zrobić
chcemy. Pieniądze na wszelką kurację być mu-
szą, bo zdrowie to skarb najdroższy i dobrze
sobie to na rozum wziąć powinieneś. Lesław
Gluziński ponoś zdrowy powrócił do Lwowa
z Abbazyi i już ordynuje. Przed wyjazdem jego
na kurację, ordynacje jego już kulały, teraz
mu może dawna genialność wróciła, chociaż
on właściwie jest specjalistą nie od twego
rodzaju choroby, i choć djagnozę mógł sro-

ty niemasz okazyi mówienia z nim i dania papierów, to przyślij je tu
tej lub przyszłej. Koryt. z Matejskim mówiła a nawet pisała i papiery

kiś dobry, to kuracyi stosownej zdaje się
nie zarządził, skoro rezultatu zupełnego nie
wydała. — Jakbym radziła morysana, choć zew-
nętrznych środków. Zaraz po Nowym R. pani
wiesz wziąć się do niego. Ale na tymczasem dość
już o tem. — To co mi piszesz o nieakcu-
ratnościach Tadzia w kancelaryi, martwi mnie i
niepokoi. Do mnie ani razu nie pisał, repertuar
według mnie nie jest takim jakim by był gdy-
by Tadzio energicznie pracował, widocznie ja-
kiś zły duch znowu go opanował, ale nie
wiadomo jaki. Gdybym go widywała, to zmiar-
kowałabym może. Jest to coś bardzo niedobrego
co mu nawet o Hani zapominać każe. Nie
przyjechał do niej choć jej to obiecał w Zako-
panem i na żaden list jej nie odpowiedział.
Dziecko widocznie cierpi z tego powodu, wy-
bija się to z jej listów. — Trzeba koniecz-
nie żeby przyjechał podczas jej tu bytności
między 22/12 a 5 tym Stycznia. — Pisałam
do niego o tem, a zarazem nadmieniłam
że 1go St. jest termin płacenia procentu
Milniańskiego Stirgu i żeby sobie przygo-

dokąd pisać. Myślę, że zatrzymasz się w Krakowie jadąc do parlamentu, to przecie my
którym będzie, o którym więcej o nim się rozmówimy pewno naokoło mnie. Jeszcze

dawał potrzebne pieniądze, bo my w żaden sposób tego na siebie brać nie jesteśmy w stanie. – Ty nie masz wiedzieć o tem, że ja mu to pisałam i ze swej strony urgować. – To co odpadnie na te dwanaście tysięcy z raty Milusińskiej odciągnij za 1szą i 2gą ratę. To jest za pierwszą, w razie upomnienia się Tadzia. — Jeżeli możebne to proszę o co, trochę przed N. Rokiem, u.jr. ostatniego Grudnia, bo 1go dużo pieniędzy potrzeba. W ogóle niebardzo wiem jak przepcham przyszły kwartał, w obec ubytku kuponów i nadskubania raty Milusińskiej na procent od pożyczki [12.000] Milusińskiej, a do tego w Lutym z ojcem wyjechać muszę koniecznie, bo coraz bardziej paraliżem grozi. Oprócz ręki prawej i w nogach czuje już czasem ból i cierpnienie. Niewiem dlaczego, ale w Abbazyi objawy te zawsze nikną. — Poza tem ma się nieźle i nieźle jest usposobiony tak długo, jak niewspomnę o zamiarze jechania do Lwowa. Słyszy gorzej i pamięć też bardziej szwankuje, ale trawienie dobre, sen, apetyt. — Co się tyczy interesu Link

to ja tylko obiecałam przy okazji z Wojciechem Dz. o tem mówić, wyraziłam jednak wątpliwość dobrego skutku. Wojciecha dotąd nie widziałam a niewiem

Jasiu mój drogi! No 1

Dobrze, że swego listu nie adresowałeś do Ojca, ale nie dlatego, żeby ci nie odpisał, tylko dlatego, że ten list, z powodu, że od ciebie w zaufaniu mu oddany, byłby go mógł zabić. Dziwi mnie, że dotąd jeszcze nie zdajesz sobie dokładnie sprawy z jego zdrowia i w skutek tego wypływającego, całego stanu rzeczy. Za jego życia niemoże być mowy o sprzedaniu Medyki, ani w ogóle żadnej wsi, a tylko chyba o kawałku lasu lub jakiego mniejszego kawałka nieużytecznego gruntu. Wszyscy doktorowie których się radziłam, Paszkowski, Glax, ~~W~~ pr. Wagner, Müller, Pareński, pr. Głuziński, Krokiewicz, zgodnie powiedzieli, że ojciec skłonnym jest do paraliżu, i że niebezpiecznem dla niego jest przeciąg, przestrach, gniew, każde wzruszenie, zła wiadomość, że czuwać nad nim trzeba i strzec przed tem wszyst-

Michaś był wczoraj zdrów. We środę wydadzą świadectwa, półroczne, a potem wolne do Wtorku. Chłopcy od Flak z wyjątkiem jednego jadą do swoich. Michaś powiedział: „Ja się nie proszę, bo by mi się potem ~~z...~~ uczyć niechciało, a będę się musiał wziąć w kupę od 1901.

Za Twe mądre słowa i jasny pogląd, będę się starała

Kiem, co też i czynię od lat siedmiu i czynić będę do mojej ... śmierci, nie zważając na żadne inne względy, a tak samo i wy wszyscy czynić macie obowiązek.— Że ty już jesteś doprowadzony do ostateczności, temu się nie dziwię, ani się nawet niedziwię twemu projektowi, tylko temu się dziwię, że ci się mogło wydać możebnem, projekt taki ojcu przedstawić.— Źle jest, bardzo źle nawet, ale już tak do czasu zostać musi, trzeba radzić i łatać jak się da, mimo, że przez to się naraża byt nas wszystkich. Ja się wcale nie łudzę.— Co się tyczy proc. od pożyczki z Miłna to przecież tym razem subwencją miał być spłacony. Czy dotąd reszty należącej się subwencji nie wypłacili?— 7go będę we Lwowie jeźli Bóg pozwoli, może mi się uda rzecz tę załatwić, przyjść z Tatkiem do jakiej szerszej mowy.— Co do tego przegranego procesu, to przecież wiesz,

— Będziemy co radzić, tymczasem nie trap się, bo znam cygaki w rabacie będą:— Ucałowanie
Musia

Do tego ciągle łażę, ale dotąd bez skutku.— Kiedyż już i do mnie

o nim, przecież wezwania do sądu
zawsze ci posełałam, tylko, że jak
się domyślam przychodziły zapóźno i
ty nie stawiłeś się bo niemogłeś na
termina, więc proces przegranym
został, choć ponimo się go było wygrać.
Co się tyczy ostatniego terminu, to
przecież ci mówiłam, że ojciec otrzymał
szy wezwanie bez wymienienia,
w jakiej sprawie, niewiedząc a co
idzie, sam poszedł do sądu w Grud
niu. — Gdy stamtąd wrócił, pytałam
czego od niego chciano, odpowiedział:
„Dobrze niewiem, zdaje mi się, że ja
kiś proces przegrany i że trzeba"
będzie płacić kilkaset reńskich
Jaś pewno wie co to." — Potem ukrótce
nadszedł list który ci w Nowym Sączu
dałam, list impertynencki gdzie

[illegible]

Wspomina się o pieniądze, ofiarowujące ojcu 10 koron na butelkę wina." Teraz, zdaje mi się we środę był tu ten żyd sam, ale go ojciec do siebie nie dopuścił i kazał powiedzieć, że interesami wszystkiemi trudni się syn" mieszkający we Lwowie, ul. 3 go Maja 5. Miałam ci zaraz o bytności tego żyda tutaj z polecenia ojca donieść, ale przez" parę dni mocno niezdrowa byłam, a nie myślałam, że on się tak pospieszy. Właśnie zabierałam się do pisania gdy list twój nadszedł. Ojciec o dobrowolnej ugodzie" nic niewie, pamięta tylko tyle, że w sądzie o przegranym procesie była mowa. „Trzeba będzie zapłacić, napisz do Jasia, by to jako załatwił." Prosiłem wczoraj Kotarskiego, znalazłszy to wezwanie do sądu wraz kopertą, żeby" spróbował dowiedzieć się w sądzie jak to tam było. Przy tej okazyi Kot. ubolewając nad szkodą, znowu mówił o potrzebie wydania dla ciebie nieograniczonej

plenipotencyi, bo z braku tejże, często musisz [illegible] - My tu

11/2 1901.

112

Jaśku mój drogi!

Wczoraj błyskawicznym wróciłam ze Lwowa. Twoi są zdrowi. Na twojem łóżku spałam, ale wolałabym była spać gdzie bądź a ciebie tam mieć. – Czy przed wyjazdem, tu cię zobaczymy? Wyjedziemy w Niedzielę błyskawicznym o ½ do 3ej. Przedtem jak wiadomo musi ojciec mieć jeden dzień zupełnego spokoju, bo nie wyjedzie, we Czwartek więc lub Piątek widzieć bym cię rada, jeżeli przez Kraków wracać będziesz. – Żyd żadnych kosztów nie policzył i mam kwit. od niego, oprócz rewersu. 300 złr. od ciebie dała mi Wanda. – Na ślubie i weselu Lusi byłam z Tadziem, którym się bardzo cieszono, a żałowano bardzo że was niema. Wanda w kościele na ślubie była, ale nie jako gość. – O pół do 2ej cała parada była skończona, młoda para o ½ do 3ej, odjechała do Brodów. – Tadzio napowrót w teatrze pracuje na serjo, ale

mimo że teraz zaczynają więcej chodzić do teatru, z końcem po miesiąca było parę czy kilka tysięcy niedoboru. – Pytałam czy procent kasie oszcz. zapłacił, z naciskiem zaznaczając, że my tego płacić nie jesteśmy w stanie. Odpowiedział: „Trzeba mi chyba będzie skąd pożyczyć, bo ja niemam, nawet gaży dyrektorskiej za ostatni miesiąc". Co z tego wszystkiego będzie? Doprawdy w głowie się miesza. – Mówił że na jakiś telegram czeka i że może w tym tygodniu do Warszawy będzie musiał jechać i w Krakowie jakiś ma interes. –
Jeżeliby ś dopiero po naszym wyjeździe był w Krakowie, to koniecz zobacz się z Kotarskim, który ci opowie kuriku„ lum vitae dzierżawcy który się trafia; może przydałby się do Księżyc, bo po śmierci Nawasiel. może dobrze by było skończyć z tą familią i gospo„ darstwo podniesie. –

Kończę już, mając nadzieję zoba-
czenia się ~~za~~ dni parę. – Tak smutno
pomyśleć, że człowiek już stary i
niemocny, a tak mało może być z tymi
których kocha. – Tuli się do
Ciebie Twoja

Mamuśka

Wtorek. Jaśku mój drogi! Fotografii szukam i co znajdę to przyszlę, prosząc o zwrot za naszym powrotem. — Tak mi żal, że nawet nie pożegnaliśmy się porządnie. — Niemogłam przyjść z tobą do porządnej mowy, bo jakoś nie jesteś usposobiony, listownie więc zapytuję czy mam przysłać choć 1500 Kr, t. j. jest na półroczny procent Milniański, coś jeszcze oprócz kary zapłacić przyjdzie. Wiele z Jeżeli ty niemasz skąd wziąć, a Tadzio też niema, to ja przysłać muszę, bo zapłaconą teraz choć połowa być musi. Do urzędu dla ojca, ani do licytacyi Milna dopuścić przecie niemożna. — Odpowiedź proszę natychmiast odwrotną pocztą, żebym mogła załatwić przed odjazdem. Najlepiej odpowiedź telegraficznie w rannej godzinie „trzeba przysłać" lub „nietrzeba"! Wyjedziemy Piątek lub Sobota błyskawicznym. — Wyprawiaj swoich do Zakopanego i sam zaraz po egzaminach tam pospieszaj. — Do nas piszcie: Grado bei Aquileja. Istrien. — T. jest. Ja doniosę jak tam jest. — Bądźcie mi zdrowi. Uściśnienia wszystkim posyłam a osobno przesz. mema stanowczkami. Bóg z Tobą. Dbaj przecie o siebie. Twoja Musia

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

we Lwowie.

Ulica 3go Maja. 5

KRAKAU 2
KRAKÓW 2

LEMBERG

16
3

Ojciec miał się dopisać, ale trudno mu, więc tylko uściśnienia i przesyła i życzenia zdrowia i niech mu dobrze będzie.

115

Jasiu mój drogi!

Pojutrze twoje urodziny mój ty Staruszku Kochany, więc chcę choć listem być w ten dzień z tobą. Dzień ten twych narodzin, był najszczęśliwszym dniem mojego życia, niezapomnianym, po nad wszystkie drogim. Wolałabym to 18go być we Lwowie, niż tutaj w Abbazyi, gdzie w tym roku szkaradnie i dla mnie nie zdrowo, bo ciągle prawie od dwóch tygodni deszcz pada. Co się wypogodzi na jeden dzień, to znowu zaczyna. Katar nie opuszcza mnie i jakiś rodzaj malaryi czy influenzy. Kości mnie bolą, głowa co noc boli, sny jakieś gorączkowe mnie trapią i bardzo niemocna jestem, a w Krakowie zwcale dobrze się miałam. Bronię się chiną jak mogę. Ojciec, mimo że zdrów niejest, ma się jednak tutaj dużo lepiej niż w Krakowie mimo niepogody i braku rozrywki, bo nawet na porządny spacer wybrać się niemożna, a o jakiejkolwiek wycieczce, to już mowy niema. Całą naszą rozrywką książki, mewy i koty. Mew tyle co tego roku, nigdy w życiu nie widziałam i bardzo są łaskawe. Kotów zaś sześć po ogródku ugania i wdzięcznie przyjmuje rozmaite resztki. – Książek mamy

Bóg z Tobą niech będzie [illegible]

parę ciekawych, a tę z holenderskiego (aut. Multatuli) to ci pożyczyć muszę. Ojciec powiada, że w tym rodzaju powieści, tak dziwnie pisanej, nigdy jeszcze nieczytał; bardzo jest nią zainteresowany, ale dopiero jest w połowie. —
Ponieważ Dr. Glax jest specjalista od serca, więc go wezwałam by ojca zbadał. Powiedział to co i drudzy, że żadnej wady serca niema, że serce jest zdrowe, tylko że z powodu wieku a raczej przedwczesnej starości są w niem i w obiegu krwi pewne nieprawidłowości, które powodują ból i oddziaływają na usposobienie, na umysł — ot zwyczajnie [illegible], które mniej więcej o każdym starszym człowieku powiedzieć można. Lekarstw żadnych nie poleca tylko życie higieniczne, dobre powietrze i odżywianie się, częste zmiany miejsca, otoczenia, co zawsze dobrze działa na tak nerwowe usposobienia i umysł budzi, niedaje zapadać w melancholję lub apatję. Ma słuszność, ale to wszystko wiadomem mi było. Od przeciągów, wzruszeń, gniewu, przestrachu poleca strzedz, o

zdecydowała się na klasztor, ale jak tak nielubię takiego wychowania, tak się boję, żeby się to dziecko niezmarnowało, a tam jest materjał

bogaty. — Biedna dziewczynina. — Rozgadałam się i gawędzę bez końca zwyczajnie jak stara. Żal mi i w liście rozstawać się z tobą, jak zawsze żal

116

czem też wiedziałam. — Zaproponował
jakiś rodzaj masażu serca, za pomocą ja
kiegoś aparatu który posiada. „Sie kön
nen es probiren, kommen Sie einmal
zu mir in die Ordinations Stunde" — ale
ojciec dotąd jeszcze niebył. —
Niespokojni jesteśmy o Zacharjasiewicza z
którego wypadku w Warszawie musieliś
cie czytać. Niby nic wielkiego mu się nie
stało, ale samo leżenie dla starego nie
bezpieczne, bo często zapalenie płuc spro
wadza, a on i tak kasłał jak pisał. —
Michasia znowu czepia się ta jakaś febra
i znowu arszenik w robocie choć on o
tem niewie. Ty w jego wieku także mie
wałeś jakieś takie febry niewyraźne, czy
pamiętasz? U ciebie to było na tle żołąd
kowem czy kiszkowem, ale on zdaje się
zdrów pod tym względem, bo apetyt ma
stale dobry. — W każdym razie jest
bieda i ciężko mu będzie z nauką skoro
tylko w pogodę do szkoły chodzić może, a
zresztą niedomaganie energii nie daje

zdecydowała się na klasztor, ale jak tak nielubię takiego wychowania
tak się boję, żeby się to dziecko nie zmarnowało, a tam jest materjał

choć podobno dotąd wytrwale od półrocza
się stara być pilnym. – Śliczne i zdolne, nie
zwykłe macie dzieci, ale delikatne bardzo.
Możeby dla nich znowu raz morza spróbo-
wać, Adryatyku ma się rozumieć. Mam w
projekcie zwiedzenie w drugiej połowie czerwca
nowych kąpieli, gdzie ma być dobrze, tanio,
piaszczysta plaża i pobyt możebny podczas
wakacyj, bo ma tam nigdy nie być zbyt go-
rąco, zresztą dzieciom słońce, ciepło potrzeb-
ne, Michaś mówi, że mu nigdy nie dokucza
gorąco na dworze, tylko w pokoju. Jedno
z tych kąpieli zwie się Grado, drugie
Monte Rosa, trzecie wszystko
w bliskości Tryjestu, o parę stacyj. Jak zbadam
jak tam jest, to może Wam się ta wiadomość
na co przyda. Idalka z Hanią też nad morze
się wybiera, ale takie kąpiele to nie dla niej;
wprost powiedziała, że nie wytrzymałaby w
żadnej dziurze, ona musi dużo ludzi, ruch mieć
w koło siebie. Dla Hani przydałaby się zupełna
swoboda i nie myślenie o elegancyi, tualetach.
18go przystępuje do pierwszej spowiedzi. Idalka
nie umie wychowywać, i było koniecznością

oddawać jej gdzieś lub posiadanie dobrej nauczycielki wychowawczyni. Na
tę ostatnią Id. przystać nie chciała, nie życząc sobie mieć w domu takiej osoby, więc

11/5 C. d. Zdaje się musieliście tym razem, jakoś inaczej niż zwy-
kle z Michasiem postępować i widać, że na dobrą trafiliście
drogę. Widzi mi się, że to ty Jaśku, musiałeś teraz być innym
bo Michaś częściej niż dawniej cię wspomina i inaczej. Pierwiej
jakiś smutny miał wyraz twarzy, a teraz widocznie miło mu
mówić i myśleć o tobie. Musiałeś może mówić z nim i obchodzić
się więcej jak ze starszym i to mu było miło. Ciekawam czy
słuszne moje przypuszczenia. Czy prawda, że pojedziecie z nim do
Zakopanego w Zielone święta, jak się tego spodziewa. Przy tej
okazyi i nam by się coś okroiło. Trzeba by jak będziecie w Krako-
wie coś postanowić z poradą dr. co będzie z latem, tak że-
by dla zdrowia wszystkich pięciorga dobrze było. O Bri-
xen cuda opowiadają, a stamtąd gdzie nad morze może czas
byłoby dosyć. My do Grado na próbę się wybieramy, ale
później niż zamierzaliśmy bo 20go czerwca dopiero.
Chciałabym choć kilka dni być z Tadziem i słyszeć Manru.
Możeby się zdało na co, żebym mogła pomówić z nim.
a także dobrze by było gdyby Paderewski mógł być u nas
przyjęty. On robi nadzwyczajne rzeczy. Gdyby tak chciał
dla dobra sztuki zrobić jaką spółkę z Tadziem, by
stworzyć jedyną a dobrą polską operę. Tadziowe interesa
podobno w niedobrym stanie. Trudno będzie trzech lat do-
ciągnąć bez wielkich strat. Żebyś to ty miał wgląd w admi-
nistracyę, to by może inaczej, lepiej było, mimo ciężkich
warunków i za małego wkładowego kapitału. A cóż się
dzieje z procentami od Milna? Kiedyż otrzymam więcej
pieniędzy kwartalnych? Dotąd otrzymałam 3.350, a i za 1.000
Kr niedopłacone w przeszłym kwartale niemam wyrachowania.
Domyślam się że może poszło na procenta. Jak ci wiadomo, każdego
roku najmniej 1.000 Kr rozdać muszę, a więc z czegóż mam żyć i płacić
podatki, gdy tylko 1.000 Kr na 1szy otrzymałam. Dalej dotąd dałam 300 Kr
200 dotąd zatrzymałam i tem żyjemy, ale wspomnienie dostałam za
nie opłacano pod. os. doch. Za trzy kwartały jestem winna. Bieda i tyle.
Ojciec jednakowo, ja bardzo niemowna. Bądźcie zdrowi Kocham. Wasza Musia

Dr. Jan-Gwalbert Pawlikowski

Lwów.

Ulica 3go Maja 5.

14 1901. Grado bei Aquileja. Willa Onda.

118

Kochany mój Chłopcze, Staruszku mój drogi!

Za list twój ci dziękuję, choć był nie wesoły, ale mylisz się sądząc, że lepiej milczeć niż nie wesoło pisać lub mówić. Wierz mi, że milczenie jest dla mnie najprzykrzejszą rzeczą, i nieznośnie mnie męczy, a i tobie będzie, jak się nie będziesz zamykał w milczeniu i sam snuł czarne, słyszysz czarne myśli, bo choć nie jest dobrze, to jednak rozpaczać jeszcze nie ma czego, bo nawet o połowę mniej mając niż teraz, nie bylibyśmy nędzarzami, byle zdrowie i pogoda duszy, byle sumienie czyste, reszta tak jak się da najlepiej. Gdyby nie to położenie fatalne, że się jest spętanym, że jeden drugiego ciągnie, że majątek nie podzielony, to złemu łatwo by zaradzić. Sprzedawszy jedną wieś, oczyściwszy wszystko, poparłszy przedsiębiorstwo Tadzia kilkudziesięciuma tysiącami do zimy, to zdaje się teatr w dalszym ciągu strat by nie przynosił, bo miasto zmieni warunki kontraktu, a i kraj zdaje się subwencję podwyższy. Rzucić wszystko w tej chwili, zdaje się być niemożebnem tak materialnie jak moralnie

nie. Moralnie trudno od niego żądać i nie
powiedzieć jakby to zniósł, gdyby z tej wyżyny
na którą się ~~wzniósł~~ dostał, raptem na łeb,
plackiem spadł na ziemię, znikł upokorzony. Materialnie także nieby się nie
zyskało, bo chcąc żeby wyszedł uczciwie
trzebaby zapłacić około 50.000 Kr. w
chwili, gdy w niedalekiej przyszłości można
się spodziewać że teatr stanie o własnej sile.
Źle jest bardzo, że wy obaj tak mało ze sobą
obcujecie, że takie macie trudne, oporne natury, że tak nie umiecie i nie lubicie mówić
ze sobą o rzeczach serjo, swobodnie, szczerze
z zaufaniem i wspólną wyrozumiałością.
Wyście temu może niewinni, to nerwy i
dziwactwa Mierów i Dzieduszyckich w was
siedzą — biedni jesteście, ale powinniście się
starać być odpornemi, zwalczać tę naturę.
Na to także i zdrowia potrzeba i starać
się o nie powinniście, ty szczególniej, bo
niestety teraz, ty może gorsze masz zdrowie od Tadzia, i to mnie martwi, to mnie
truje przedewszystkiem innem. Niech licho bierze wszystko byleś ty mi zdrów
był, byle u was w domu było pogodnie
wesoło, a także żebyś mi się ty nie

L. Głuz. jest genialnym doktorem, ale niestety teraz niemożna się już
zupełnie spuszczać na jego zdanie, bo jest chory, nerwowy.

Kończę już prosząc o wieści. Życzeń nie wygłaszam imieninowych, bo ty wiesz że zaw[sze]
jednakże a pamięci o tym dniu świadczem telegramem. Ojciec pilnował ~~żebyśmy~~ obaje.

marnować, żeby i ciebie znać było,
żebyś mi świecił na polu użytecz,,
niejszej niż Tadzia pracy, jakkolwiek
i jego praca krajowi przydatna,
sztuce, literaturze itam. użyteczna.
Zdaje mi się, że w obecnych okolicz,,
nościach, nie powinieneś się cofać
przed kandydaturą do sejmu, gdzie
mógłbyś bardzo użytecznym, w ten
sposób szkodliwego nie opuszczając posta
o ile w parlamencie nic prawie, o tyle
w sejmie można zdaje mi się być uży,,
tecznym. Jeżeli cię bez wielkiego stara,,
nia twego wybiorą, to daj się wybrać,
nie odmawiaj stanowczo, nie stawaj
sztorcem, mój Staruszku kochany.
mój Jaśku, chłopcze mój drogi.—
Ojcu wspominałam o tem coś pisał,
i zdaje się byłby bardzo za tem. Powie,,
dział: „No przecież dla niego też można,,
znaleźć choć te parę tysięcy, ten wzgląd
wstrzymywać go nie powinien."—
Tylko żeby na przeszkodzie nie było niedoma,,
gania, kaszel. Leczyć się powinieneś i z tem,,

P.S. Dr Z. jest genialnym doktorem, ale niestety teraz niemożna się
z [illegible] porozumieć, na jego zdanie [illegible] bo jest chory, nerwowy

chasiem jechać. Ani Wandzie ani Michasiowi nie wyszła by na dobre wspólna jazda. Niepokój o dzieci o ciebie, dręczyłby ją, a Michaś znowu by się rozmazał, roztkliwił, zmiękł. — Wanda sama nie podróżowała, wyszłoby z powodu tego dużo więcej pieniędzy. Koniecznie ty z nim powinieneś jechać, ale zaraz. Na wyspie Ruggii mają być dobre i tanie kąpiele, zwiedzilibyście trochę Danię, Norwegskie fiordy — ba to St. Maurice to nie ma sensu. Znam St. Maurice jest to miejsce klimatyczne w górach, tak samo jak Zakopane tylko z ciepłym bardzo klimatem. Tyle by na tem zyskał, że co by go morze zahartowało to by go St. Maurice rozdelikaciło i wróciwszy w Paźdz. ze szkodą szkoły do Krakowa odrazu zakatarzyłby się i gotowa by była zeszłoroczna historya, której przyczyną było wilgotne, nad Wisłą położone gimnazjum i jego słynna delikatność zdrowia nie przyzwyczajonego od mało-

go do chowania zimną wodą i do wychodzenia w każdej porze

120

Correspondenz-Karte.

Cartolina di corrispondenza.

GRAZ

5 HELLER 5
KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST
5 HELLER 5

Dr. Johann v. Pawlikowski.

GÖHREN (RÜGEN) 27.7.01. 12-1N

Seebad Göhren am In. Rügen.

25/7 Grado. J. m. dr. Jaka szkoda, że bliżej siebie być nie możemy. Jutro będzie dwa tyg. jak tu jesteśmy, a odpłyniemy stąd do Sistany ostatniego, gdzie od 1go mamy mieszkanie. Trochę nam żal może będzie stąd odjeżdżać, bo powietrze tu przepyszne, i kraj bardzo dziwny, ciekawy choć nie wesoły. //

1901

Mieszkanie nasze, willa Anco leży na wązkim skrawku, sze-my, wil-wa. Od morza i laguny też takie, jako mo-rze, po-czas przy-płynie dzielą nas tylko wąz-



Panorama

Un saluto da Grado
Gruss aus Grado

kie drogi. Robiliśmy statkiem laguną mi wycieczkę do Aquilei gdzie bogate muzeum staro-żytności rzyms. na miejscu znalezionych. Ciągle jeszcze kopią, szukają kosztem rządu. Są tam głowy cezarów i bogów pogańskich i innych części ich ciał, posągi bez głowy, monety, biżuterje, lampy, urny, prześliczne opalizowane naczynia, szklane etc. W ogrodzie sarkofagi, kolumny połamane, fryzy, kapitele. – Jest także w Aqu. kościół z IV w po Chr. zdaje się z śmiertelni przerobiony. W krypcie złożone kości chrześc. męcz. w ziemie znalezione. – Drugie wycieczką była na wysepkę Barbana, gdzie na śliczniej łące wśród starych drzew stoi kościół z Madonną słynną cudami. Drewniana figura, która z wodą przypłynęła skądś dziwnego wzięta, szczególniej czczona ...

121

Correspondenz-Karte.

Cartolina di corrispondenza.

Raum nur für die Adresse.
Spazio soltanto per l'indirizzo.

GRADO
25

GÖHREN
27.7.

An
Al

Dr. Johann v. Pawlikowski

in Seebad Göhren.
a

Insel Rügen.

Poste réstante.

Nr 2. – Trzecia wycieczka czółnem lagunami, była na stały ląd do Centenaro i Belweder. Jest to las Pinii, z których niektóre mają być 100letnie. Cigale hałasowały tam bardzo; ze wzgórza piękny widok na góry, morze i laguny. Płynąc lagunami widzi się wąskie paski ziemi, które jednakże podczas przypływu, woda zupełnie zalewa. Prócz sitowia i krzaków rośliny zwanej Tamarina nic tam nie rośnie. Oprócz tego od miejsca do miejsca są wyższe małe pagóreczki, na których mieszkania rybaków, spiczaste budy-chaty z sitowia, czasem ocienione parama drzewy. Kawałeczek trawy, czółno u brzegu. Widzi się ich życie przepływając. Wiążą sieci płotą rożaj parawanów z sitowia. Są to zastawki na ryby których pełno widać tam na wodzie. Zimą i latem tam siedzą, w święto tylko przypływając do kościoła i wtedy ryby za polentę wymieniają i kawę. Żywią się rybami polentą i piją czarną kawę, bo „woda niedobra.” – Czwarta wycieczka – właściciel naszej willi i czterech ich innych, bar. Bianchi. Płynęliśmy morzem do Pirano; malowniczo położ. nadm. miasto z kościołem na skale nadm., z murami starego zamku na górze wśród oliw i cyprysów, orz. wł. Kastel. jad. – W mieście parę starych domów, pałaców z kolumnami i krużgankami, kramy na fontanach. – Porte Rosa to morskie kąpiele, ale tam czasu dużo zabrało.



Un Saluto da Grado.
Gruss aus Grado.

„Rascona „ o barca da fiume.
„Rascona „ oder Fluszschiff.

Położone w zatoce, otoczone górami. Zakład kąpieli, „spłukujących” wille rozrzucone wśród ogrodów.

122

Correspondenz-Karte.

Cartolina di corrispondenza.

Nur für die Adresse.
Soltanto per l'indirizzo.

An
Al

Dr. Johann v. Pawlikowski

in
a

Göhren an der Insel Rügen

Poste réstante.

GRADO 25

GÖHREN 27.7.01.12-1N (RÜGEN)

Nr 3.

Uściśnienia przesyłają Ham. Rodzice i ...



VICENZA – TIP. RUMOR

Un saluto da Grado.
Gruss aus Grado.

Raccolta di " cape
Fang von " cape

Elegancko tam, jedzenie dobre, zado-
wolito wszystkich, a było nas 110
osób nie licząc dzieci niżej lat
10ciu. 2 Kr bilet na statek
się płaciło. Płynięcia w
ogóle 5 godz.: Wracając
p. B. oświadczył zgro-
madzonym, że dochód
przeszło o 100 kor
przewyższa koszta
więc proponuje by
połowę dać na szpi
tal a połowę na bied
nych w Grado okla-
skami przyjęto tę
propozycję. — Oprócz tych
wycieczek mieliśmy regatę
z muzyką na oświetlo-
nych czółnach, ognie sztucz-
ne na morzu, co z brze-
gu pięknie wyglądało. — Kończę już teraz prosząc o wiadomości jako
wam tam, czy dobrze? Wiecie że Idalka z Hanią są też na Rugii
w Sassnitz. — Adres nasz od 1go sierp. — Sistiana Seebad
bei Nabresina. bei Nabresina. Via Triest

123

Correspondenz-Karte.

Dr Johann v. Pawlikowski

(Deutschland.)

in Göhren am Insel Rügen.

Villa Tietz.

GÖHREN (RÜGEN) -2.3.01.12-1N

RADO 30



30/7 J. m. Dr. – Tu mieszkamy gdzie krzyżyczka, tu jadamy gdzie gwiazdeczka, oj-
ciec się kąpie koło tego pomostu; chodzimy po piasku, nie
tak jak w państwa i szukamy muszel i stworzeń
rozmaitych podczas odpływu, co właśnie ta kartka przed-
stawia. Podczas przypływu kąpią się w tem miejscu dzieci. Z tyłu tych 5-ciu
willi razem stojących, także wodo-łazienki. – Jutro odpływamy stąd i adres
nasz do końca Sierpnia będzie: Seeben, Sistiana bei Nabresina via Triest.
Już to pisałam ale nie wiem czy odebrałeś kartki. – Od Wandy tylko kartkę
z adresem Waszym miałam. – Bóg z Wami.

Un saluto da Grado.
Gruss aus Grado.

Spiaggia — Strand.

6/8. Seebad Sistiana bei Nabresina. Via Triest.

[1901] 124

Jaśku mój drogi!

Wanda mi pisze, że masz postrzał i nie kąpiesz się wcale, a przytem, że trzy tygodnie wszystkiego masz być w Göhren. – Bardzo tem jestem zmartwiona. Miałam nadzieję, że przecież coś zrobionem będzie dla twego zdrowia. Gdybym była wiedziała jak rzeczy stoją i gdyby była decyzja co się tyczy kuracyi Michasia wcześniej zapadła, to mógł był jechać z nami. Ja mu to nawet mówiłam w Krakowie, że chętnie wzięlibyśmy go ze sobą, tylko że może przykro by mu było, podczas wakacyi nie być z rodzicami i rodzeństwem, bo myślałam że razem trzymać się będziecie. – Niech choć Michaś doniesie jak się masz i jak ostatecznie będzie. Gdyby rzeczywiście Wanda miała przyjechać ~~do~~ na Rugię, to może lepiej byłoby, gdyby obie z Idalką były w jednem miejscu w Göhren lub Sassnitz, gdzie lepiej dla dzieci. –

My tu jesteśmy od 1go i bardzo nam dobrze, nie spodziewaliśmy się, że nam tak dobrze będzie. W Grado było powietrze nieporównane, wybrzeże wielkie piaszczyste, z mnóstwem muszel i dziwny ciekawy kraj, ale wody dobrej i wegetacji brak czuć się dawał, pobyt na dłużej czynił smutnym. Tu, to gniazdo zieloności, starych drzew, owoców, kwiatów pełno. Tak tu miło, cicho, że powracać tu obiecujemy sobie a do Grado ani myślimy, choć jesteśmy bardzo kontenci, żeśmy tam byli i wynieśli wspomnienie tego dziwnego miejsca.– Tutaj mamy dwa pokoje z całem utrzymaniem za 7 Kr dziennie od nas obojga razem. Jedzenie smaczne i zdrowe. Ojciec w Grado, nauczył się pić piwo. Ma się wcale nieźle, palce nie bolą go wcale, na ból serca i osłabienie mniej niż w Krakowie narzeka, usposobienie pogodne, nie nerwowe. Ja śpię lepiej odkąd jestem nad morzem i głowa mniej, rzadziej mnie boli, a serce spokojniej bije.–

Woda tu dobra; źródlana. Kąpałam się już dwa razy. W Grado nie kąpałam się wcale. Lekcje anatomii i studjowanie rozmaitości kolorytów ciał (panowie tylko w wązniutkich przepaskach) bawiły mnie zdaleka, ale zbyt zbliska studjować nemiałam ochoty. Tu wszyscy w porządnych trikotach, zresztą jest wyraźne odgraniczenie. Tu publiczność dobrego towarzystwa i wychowania, dzieci choć swobodne ale niedzikie, nie dokuczliwe. Chodzi się jak na wsi, bez kapeluszy, rękawiczek, w luźnych ubraniach, ale takiej przesady w tem jak w Grado niema, niema rozpasania, zresztą mniej uchodzi w miejscu gdzie przeszło 2.000 kąpiących się, niż tu gdzie jest 100 mniej więcej. —
Od Tadzia także oczywiście listu niema, Tam, pisał tylko Wład. Pass. wczoraj, że z operą poszło lepiej niż przypuszczano, bo nie więcej jak 4.000 dołożyć przyjdzie („mówi Gliksohn").

5go, t. j. wczoraj opera wyjechać miała z powrotem. Teraz Sierpień najgorszy. Posełam jakiś nadeszły tu papier, ojciec utrzymuje że to nic pilnego. — Teraz już kończę wypisawszy wszystko com wiedziała, że cię chcę odwalinę obecho, dzić może. A prawda, jeszcze jedno: ślub Malusi Festenburg w połowie Października w Krakowie. Pewno będą chcieli żebyście na nim byli, bo Malusia bardzo Wandę kocha a i ona ją lubi zdaje mi się. — Pocałuj od nas swego pierworodnego, oryginała ale bardzo nam miłego chłopca. Czy niebardzo cię tam denerwuje rudziarstwem lub jakiemi dziwactwami. Ja tak powiem jak Hołubowiczowa: „Il est si original, puis il a si bon coeur, oh! je l'aime bien." — Bądź mi zdrów ty mój drogi, stary chłopcze, ty kochane dziecko moje, a kochaj zawsze swą

Musię

i rzuć jej czasem jakie serdeczne słowa. 18ty niedaleko, cieszę się na ten dzień, bo będą listy od chłopców, tylko listy zobaczę nie ich samych, ale dobrze i to. —

27/11 1901.

126

Mój Ty Jaśku drogi, mój Ty Staruszku!

Do ciebie dziś piszę, choć właściwie do Wandy powinnam, ale mi cię bardzo żal, że tak się namęczyłeś przez tę szkaradną sciatykę. Chciała bym pojechać do Was, ale że teraz niemogę, więc choć napiszę co tu u nas i koło nas się dzieje. Pierwsza nowina, że Saba u nas w Niedzielę szóstego narodziła syna i to tak dużego, że ojciec jego już mu przeznacza zawód Pytlasińskiego. – O tem, że Lusia Łosiowa ma córkę, musicie już wiedzieć. – U Myszkowskich, jak wiesz z listów do Wandy, dwie córki będące u Urszulanek chore były. Zosia na odrę, Hania na szkarlatynę z zapaleniem płuc, dyfterją, ogłuchnięciem, płynieniem z uszu. Była jak się zdawało straconą. Teraz, Zosia już zdrowa a Hania szczęśliwie przebyła wszystko, tylko teraz jeszcze z uszu się leje i bardzo

ostawiona. — Którejś chłopcy w domu dostali odry, więc także będącą na służbie nie dr. zabrać stamtąd kazał, a ponieważ żaden dom zdrowia przyjąć jej niechciał, więc sama ludzkość nakazywała ofiarować jej gościnność. Po odjeździe jej z domu jeden z małych, gi z końca dostał zapalenia płuc i był to z nim źle. Teraz wyszedł także z niebezpieczeństwa. Chłopców babka Paulikowska wraz z ojcem pielęgnowała. — Na przyczynek babka Myszkowska sprowadzona dla pielęgnowania dziewczątek w klasztorze, dostała silnej szkarlatyny i znowu w czwartem miejscu u znajomych leży. Także już jej lepiej cokolwiek. Biedny Stefan zmartwienie i koszt ma niemały. Z siedmioma doktorami miał do czynienia, akuszerka ósma, służąca

Dla obsługiwania Saby i opierania lekarstwa etc., pięknie go to będzie kosztować, aż litość zbiera patrząc na niego. — Dzięki Bogu, że się już przemogli to i że nikt nie umarł. Saba i dziecko dobrze się mają dosyć, — Kasi dziecko znowu trochę gorzej. — Michałów Dziedz. córka po deklaracji z Baranowskim, siostrzeńcem Stanisława Łamkiewicza. Tak więc trzy panny Dziedz. równocześnie za mąż wyszły, zostaną tylko Tadeuszów i Augustów córki. Łosiowie prosili mnie na matkę chrzestną, ale wymówiłam się. Mnie się dusza wyrywa do was wszystkich a przyjechać nie mogę. — Michaś przez dwie Niedziele nie był u nas z powodu tych epidemii najprzód, bo ja chodziłam do Myszk. a później z powodu pobytu u nas Saby. Tej Niedzieli może już będzie mógł być, a na przyszłą już z pewnością.

Telefonem komunikuję się z Hot. i wiem
że Michaś i wszyscy tam zdrowi. Michaś
w ubiegłym miesiącu nieszczególnie stał
z polskiego, niemieckiego i zdaje się histo
ryi, właśnie z przedmiotów w których
mógłby być najmocniejszym. Pełną głowę
teraz ma kamieni, minerałów, kości prze
łamanych, grot, no i poezyi także. Byle
przechodził z klasy do klasy, głupim on
nie będzie, niema o to obawy, tylko drugi
nat będzie z niego wielki. – Czy ma brać
lekcje muzyki? wobec tego, że się nie ćwi
czył i postępy były małe, mimo muzykalne
go słuchu i mimo tego, że rady z nauką
dać sobie niemoże. – Potocki który tam
jest na pensyi, bierze w domu lekcje
szwedzkiej gimnastyki, czy niechcecie
by się Michaś do nich przyłączył? przy
ta Hotubianiec. –
Chciałabym była być na tej rozprawie o
stylach w związku nauk. literackim i

128

słyszeć twoje zagajenie i całą tę dyskusję. Tadzio musiał ponieść olbrzymie straty z powodu Bandrowskiego; cały aparat operowany z jego powodu przez parę tygodni stanął, a każden dzień tyle kosztuje. — Co ty myślisz robić z tą swoją nogą? Czy jeszcze w zimie do Wiesbadenu pojedziesz. Rodzice moje z ciężkiego reumatyzmu, ojciec zdaje się z artrytyzmu, wyleczyli się byli zupełnie naftą — ale wy w to nie chcecie wierzyć. —
Cóż to się stało temu synowi Wasilewskiego z Wilna? — to ci pewno znowu przeszkodzi do skończenia z nim. —
Bardzo mi teraz ciężko, wydatki wielkie (a i kolarskiemu chłopcu od miesiąca posyłam rosoły, potrawki, kompoty etc) a zwierzynę przestano przysyłać od trzech tygodni, więc porządziłam się i napisa,,

tuli się do serc Waszych, kochająca Was Mania Bandro

tam do Lipskiego przypominając się
i prosząc by w braku zwierzyny przy-
słał czasem jakiś drób choć na ro-
sół dla chorych, chudy, a ile takowy
zbywa od Lwowskich potrzeb mojej
dzieci. Poskutkowało i w ciągu półto-
ra tygodnia przysłał mi 9 sztuk drobiu
i dwa zające, tylko się turbuję że ten
drób może z waszą krzywdą tak hojnie
przysłany. — Wandzie dziękowałam już
za pamięć, za jakieś doskonałe ślimki, które
ojciec bardzo smakuje, zawsze je w nocy
jada. — Ojciec narzeka na jakieś zawroty
głowy, zresztą miał by się nieźle. — 500
Kr od Cehaka przed 2 ym odebrałam.
Wiele się jeszcze mogę spodziewać 1 go 2
Jest to dla mnie bardzo ważna kwestja.
Jak się teraz wszyscy macie? Czy nowszy
ciąb dobry? czy daje sobie radę z Jasiem? A Lu-
sia, czy tę samą ma bonę? czyście z niej zado-
woleni. Na wszystkie pytania w tym liście

zawarte proszę ojcu [illegible] Wandzie w [illegible] — [illegible] [illegible]
imieniu naszym — [illegible] [illegible] [illegible] — których teraz [illegible] 2 [illegible]

2/6 1900. Abbazia. Willa Elsa. 129

Do Prelm. Katyńskiego

Szanowny i łaskawy Panie!

Już takie przeznaczenie, żebym Pana ciągle czemś nudzić musiała, nawet stąd, ale to Pan sam temu winien, będąc takim bardzo dobrym i uczynnym dla ludzi. Przed godziną odebraliśmy załączone papiery; miły jest ten pan Hąbliński. Możeby mu można kazać przepisać to Jasiowe pisanie, skoro go przeczytać nie umie, a sam dokument możeby mógł zostać ten sam choć do czasu, bo potrzebny jest podpis Miecza a my stąd we środę wyjeżdżamy, więc rzecz cała spóźniłaby się. Zrobi Pan jak uzna za stosowne, ja tylko melduję, że we środę po południu t.j. 6go, wypływamy do Sebenico w Dalmacyi. Będziemy tam do 10go. dziesiątego pojedziemy do Lussin wyspy, na której pozostaniemy w Lussin piccolo mieście do 14 go. Czternastego powrócimy do Abbazyi, a 16 go wieczór wyjedziemy z Abbazyi do Wiednia, gdzie staniemy 17go rano w hot. Müller am Graben. 18 go wieczór do Franzensbadu pojedziemy

i mieszkać tam będziemy we Florze.
W Sebenico i Lussin piccolo-na wyspie Lussin, pytać będziemy o listy p. restante, ale jakym nie radziła wysłać tam tego przepisanego dokumentu do podpisu, bo moglibyśmy go nie odebrać.—
– Czy szanowny Pan otrzymał 1.000 Ktr 1go, i czy już każden dostał co mu należne. Gdyby się Jaś spóźnił z przysłaniem to byłby skweres i nieprzyjemność wielka dla wszystkich, a dla Anielki nawet więcej jak nieprzyjemność. Pisałam do Lwowa przypominając. Do nas, oprócz mojej siostry i Anielki, nikt dotąd nie pisał i nic niewiem co ze wszystkiemi dzieje się we Lwowie i jak stoją sprawy Tadzia. Czy już wreście kontrakt podpisany? Przyjemni są ci moi, ze swem niepisaniem.—
– Tu śliczna teraz pogoda, gorąca dokncz

liwego niema, ale mimo tego, my
obaje bardzo niemocni. Katar i ka-
szel mieliśmy wielki, Miecz nawet je-
den dzień leżał. Powodem zdaje się by-
ło zbyt długie siedzenie na balkonie
wieczór, co mimo ciepła, zdaje się być
zdradliwem. – Na ból serca mąż mój
zawsze się skarży, choć może mniej cało-
wiek jako w Krakowie, ale o cierpieniu
ciała z prawej strony, tutaj wcale nie
wspomina. – Niemamy tu żywej duszy
znajomej z polaków, i w ogóle dość pusto
i nie wesoło teraz w Abbazyi. – Mieszkanie
to oddajemy we środę, Curtaksę zapłaci-
my, rzeczy z grzeczności przechowają nam
w Elsie, a potem tylko dwie doby będziemy
za co się Curt... niepłaci, w Elsie zas wezmą
nas na te dwa dni, jako dopełnienie trzecie-
go tygodnia, bo nam się w sobotę tydzień
kończy, a wyjeżdżamy we środę. Goście
im pewno się teraz nietrafią. –

Cała jazda okrężna statkiem, 26 koron
od osoby kosztować będzie, a więc 26
Kr. od obojga. Obiad na statku kosztuje
3 K. 60 hal od osoby, kolacja 2 K 50 hal,
bez potrzeby zbyt obfita, ale to tablo d'hô-
te. – Kabina osobna z dwoma łóżkami na raz
6 koron, ale tylko jedną noc na statku
będziemy, a resztą dwa dnie. — Napisawszy
wszystko co przypuszczałam, że szanownego
Pana interesować może, kończę prośbą o
słówek parę wolnym czasem. Chciałabym
wiedzieć jak wygląda i jak się ma moja siostra,
czy zdrowszą i silniejszą jest na Woli. „Ona za-
wsze się chwali. —"
„Mąż mój serdeczne przesyła pozdrowienia
i obiecuje, że napisze kiedy, ale ja niebar-
dzo temu dowierzam. — Czy Siemaszkowa
naprawdę zrobiła układ z Kot...? Tego
przyznam się nierozumiem. Przecież Kot.
6.000 jej niedadzą. Prędzej może B. sobie jej
nie życzyła. — Raz jeszcze jak zawsze, za
wszystko poczciwe dziękuję, ściskam
dłoń Jego i zostaję szczerze przyjazna
szacunku pełną, Helena Pawlikowska

Jak Pan wyglądał po Zakopanem? Czy przez głód nie przytłumiony?